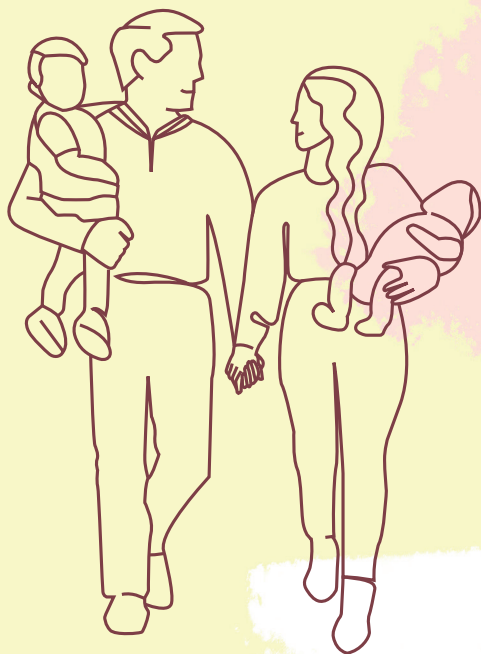


I Kongres Blisko Rodziny

tworzymy przestrzeń
aktywnej obecności



Zbiór artykułów dotyczących:

wypalenia rodzicielskiego,
work - life balance,
polityki prorodzinnej
wsparcia NGO dla rodziny

Fundacja
rodzina
blisko

I Kongres Blisko Rodziny

Tworzymy przestrzeń aktywnej obecności



Praca zbiorowa pod redakcją
Agaty Gutowskiej-Kowalczyk, Michała Kowalczyka.

Redaktor prowadzący
dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

Łamanie i projekt okładki
Kamil Widuch

Korekta
Zofia Dłubacz-Sykut

© FUNDACJA MAMA, TATA, DZIECI



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczności Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018-2030



Wydawnictwo Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

rodzina
blisko

spis treści

05 Wstęp

Wypalenie rodzicielskie

- 11 Wypalenie rodzicielskie czyli „rzucam wszystko i jadę w Bieszczady”.
- 21 Jak przeciwdziałać poczuciu braku radości i satysfakcji z posiadania rodziny?
- 29 Obdarowani: W poszukiwaniu talentów własnych i w rodzinie. Nasze mocne strony i co dalej?

work life-balance

- 39 Work-life balance to przygoda, której możesz doświadczyć tylko po swojemu.
- 49 Jak łączyć pracę zawodową z pracą w domu i wychowaniem dzieci, by mieć satysfakcję z każdej z tych przestrzeni?
- 59 Finanse po Bożemu – BOGAcI.

rodzina

- 69 Po co człowiekowi rodzina.
- 87 Koncepcja Ruchomych Przestrzeni jako element działań wobec zagrożeń bezpieczeństwa współczesnej rodziny.
- 113 Wielokierunkowe oddziaływanie środowiska rodzinnego jako kotwica i parasol dla kształtowania dziecka - osoby.
- 129 Rodzice we współczesnym świecie antywartości.
- 137 Zakończenie.



Dlaczego nie rodzą się dzieci? Wielki kryzys demograficzny XXI wieku.

W XXI wieku rodzi się coraz mniej dzieci. Jak podają statystyki, w Polsce w 2022 r. zarejestrowano 305 tys. urodzeń żywych, tj. o ponad 26 tys. mniej niż w 2021 r. Jest to sytuacja, której próbuje przeciwdziałać polski rząd, ale problem się pogłębia. Chcemy w tej publikacji podjąć dyskusję i poszukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje i co zrobić, aby temu przeciwdziałać. Jak wesprzeć rodziców?

Przyczyny wielkiego kryzysu rodziny

Sytuacja jest trudna i wielu z nas zadaje sobie pytania o jej przyczyny. Dlaczego młodzi ludzie nie chcą mieć dzieci? Co zrobić, aby uatrakcyjnić postrzeganie rodzicielstwa i pokazać wielką wartość rodziny? Są to pytania trudne, a obecne rozwiązania w polskiej polityce prorodzinnej nie przynoszą oczekiwanych zmian demograficznych, nie przeciwdziałają kryzysowi. Jest to zaskakujące, gdyż państwo coraz bardziej wspiera rodziny pod kątem rozwiązań finansowych, a także benefitów

pracowniczych. Problem z pewnością jest dużo szerszy, skoro to wsparcie nie jest wystarczające. Dlatego też pojawia się pytanie, co robić, aby uratować instytucję rodziny? Jak sprawić, by młodzi ludzie chcieli ją zakładać? W naszej publikacji eksperci podejmą się próby odpowiedzi na te pytania oraz wskażą możliwe rozwiązania wspierające rodziców.

Jak przeciwdziałać wypaleniu rodzicielskiemu?

“Wypalenie rodzicielskie to załamanie i brak satysfakcji z wypełniania roli mamy czy taty. To również przekonanie o braku kompetencji. Polscy rodzice są emocjonalnie wyczerpani. Wypełnianie roli opiekunów jest dla nich wykańczające”.

Bardzo istotna jest kwestia zapobiegania sytuacji, w której pojawia się brak radości i satysfakcji z posiadania rodziny. Rodzice w procesie wychowania dziecka oraz opieki nad nim przechodzą różne kryzysy. Często borykają się ze zmęczeniem, a niektórzy także z wypaleniem rodzicielskim. To się naprawdę dzieje. Jak wynika z badań: *“około 8 proc. rodziców w Polsce doświadcza wypalenia rodzicielskiego, a 11-14 proc. żałuje decyzji o rodzicielstwie* – wynika z badań. Polska znajduje się na liście krajów o podwyższonym ryzyku, jeśli chodzi o syndrom wypalenia rodzicielskiego – zaznacza dr Konrad Piotrowski”. Polska jest jednym z krajów, w których to zjawisko występuje bardzo często. Podkreślają to eksperci: *“Badania przeprowadzone w Instytucie Badań Psychologicznych (IPSY) UCLouvain w Belgii wykazały, że odsetek wypalonych rodziców w 42 krajach waha się pomiędzy 2 a 12 proc. w populacji. Ankiety, głównie internetowe, wypełniło 17 409 rodziców, z przewagą matek (12 364) nad ojcami (5 045)”.* Trzeba starać się przeciwdziałać

takim zjawiskom, gdyż brak radości z rodzicielstwa wiąże się z tym, że rodzice mogą nie zdecydować się na kolejne dziecko. Ponadto otoczenie widząc takie zjawiska nie chce decydować się na posiadanie dzieci. Młodzi ludzie mogą obawiać się, że pozostaną w tym sami. Nasi eksperci w tej publikacji szerzej omówią ten temat. Szczególnie skupi się na niej autor tekstu: "Jak przeciwdziałać poczuciu braku radości i satysfakcji z posiadania rodziny?".

Aktywność zawodowa matek i jej wpływ na życie rodzinne

Kolejnym pytaniem, na które szukamy odpowiedzi, jest: ***"Jak łączyć pracę zawodową z pracą w domu i wychowaniem dzieci, by mieć satysfakcję z każdej z tych przestrzeni?"*** Jest to nad wyraz istotne zagadnienie, gdyż kobiety w dzisiejszych czasach chcą być aktywne zawodowo. Istotna jest tutaj z pewnością świadomość, że np. nie zabraknie dla dziecka miejsca w żłobku i kobieta będzie mogła wrócić do pracy oraz że w jej miejscowości taka placówka się znajduje.

Kobiety z mniejszych miasteczek czy wsi zwyczajnie nie mają możliwości godzenia pracy zawodowej z wychowaniem i opieką nad dzieckiem, gdyż nie ma placówek sprawujących opiekę nad dziećmi poniżej 3 lat. Zwróćmy tutaj uwagę na fakt, że w samych przedszkolach brakuje miejsc, a prywatne placówki, zarówno żłobki, jak i przedszkola, są drogie. Poza tym mamy często nie chcą zdecydować się na tego rodzaju opiekę. Z kolei koszty zatrudnienia opiekunki są wysokie i w obecnych rozwiązaniach prawnych brakuje dofinansowania do wynagrodzenia dla niani. **Istnieje Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, ale to jest dofinansowanie na krótki okres.**

Trudności pojawiające się u pracujących rodziców - łączenie aktywności zawodowej z opieką nad dzieckiem, tzw. work-life balance

Brakuje również dni wolnych w pracy na opiekę nad dzieckiem chorym. Jest ich za mało i jeśli ktoś ma więcej niż jedno dziecko, tych dni po prostu brakuje (jest tyle samo dni na opiekę nad dzieckiem chorym bez względu na liczbę dzieci w rodzinie do podziału na dwoje opiekunów/rodziców). Istnieje coraz więcej rozwiązań prawnych wspierających rodziców, ale wciąż tego typu wsparcia brakuje. Dobrym pomysłem byłaby ochrona zatrudnienia rodziców przez pierwsze trzy lata od urodzenia dziecka, gdyż pracodawcy często zwalniają pracowników z powodu chorób ich dzieci i związanej z tym nieobecności w pracy, a babcie często nadal pracują i nie ma kto opiekować się chorymi dziećmi. Zresztą nadal **tego typu sytuacje spadają na młode mamy, które częściej od ojców zostają z dziećmi podczas choroby w domu**. To tylko niektóre z problemów, jakie napotykają młodzi rodzice, a **aktywność zawodowa jest dla nich istotna ze względu na zainteresowania, kontakt z ludźmi oraz stabilność finansową, tak ważną przy zakładaniu i powiększaniu rodziny**. Te problemy omówi autorka tekstu: "Jak łączyć pracę zawodową z pracą w domu i wychowaniem dzieci, by mieć satysfakcję z każdej z tych przestrzeni?".

Wsparcie psychologiczne dla rodziców

Ważne wsparcie dla rodziców mogą stanowić książki, filmiki czy webinary psychologiczne opisujące wyzwania, które pojawiają się w trakcie wychowawczej drogi. Dzięki nim rodzice mogą znaleźć rozwiązania

na pojawiające się trudności związane z wychowaniem i opieką nad dziećmi. Różne formy wsparcia pokazują, że każdy znajdzie coś dla siebie i będzie mógł sprostać rodzicielskim wyzwaniom. Natomiast ważne jest, aby te treści były w jakiś sposób weryfikowane i zgodne ze współczesną wiedzą psychologiczną.

Jak budować poczucie bezpieczeństwa w rodzinie?

Poczucie bezpieczeństwa będzie kolejnym istotnym filarem dla rodziny i dzieci. Jest to bardzo szeroki temat. **Na to bezpieczeństwo wpływają różne czynniki np. finansowe, psychologiczne czy też, wspomniane wcześniej, przeciwdziałanie wypaleniu rodzicielskiemu.**

Szczęśliwi, niezestresowani rodzice to szczęśliwe dzieci. **Istotne jest poczucie bezpieczeństwa dzieci, które wiąże się z poczuciem stabilności i bezpieczeństwa rodziców. Niestety bardzo często się o tym zapomina.** Ważne jest również, aby w miarę możliwości rodzice pozostawali w stabilnej relacji małżeńskiej i w tym zakresie istotna jest "profilaktyka", np. wsparcie dziadków czy niani, aby mogli pójść na randkę czy też odpocząć i budować relację, spędzić wartościowy czas razem.

W tym zakresie eksperci wypowiedzą się m.in. w artykułach: „Wielopłaszczyznowe oddziaływanie środowiska rodzinnego jako parasol i kotwica dla kształtowania osoby-dziecka” oraz “Koncepcja Ruchomych Przestrzeni jako element działań wobec zagrożeń bezpieczeństwa współczesnej rodziny”.

Podsumowanie


Zapraszamy do lektury naszej publikacji, gdyż stanowi ona punkt wyjścia do dyskusji podczas I Kongresu Blisko Rodziny. Eksperti podejmują istotne tematy dotyczące kryzysu rodziny i zapobiegania trudnościom związanym z rodzicielstwem oraz zauważają problemy obejmujące godzenie aktywności zawodowej z rodzicielstwem. Temat ten jest niezwykle aktualny ze względu na kryzys rodziny i dzietności w Polsce oraz na świecie.

Fundacja Rodzina Blisko





Jarosław Kumor



**Wypalenie rodzicielskie
czyli... „rzucam wszystko
i jadę w Bieszczady”**

Plaga naszych czasów? Niewykluczone, że wypalenie rodzicielskie już niedługo nią będzie. Jak rozpoznać to schorzenie? Jakie są jego przyczyny i jak z nim walczyć? Nim odpowiemy na te pytania, zapraszam was na spotkanie z pewną rodziną.

Środek tygodnia. Asia z Konradem kończą dzień pracy w swoich firmach. Ona właśnie rusza po dzieci do szkoły, od której dzieli ją kilka kilometrów. On ma jeszcze do pokonania całe miasto.

Wsiadając do samochodu, Asia jest jeszcze głową w pracy, ale wie, że za chwilę spotka swoje wczesnoszkolne orły. Zuzia jest w pierwszej klasie, a Michał w trzeciej. Przypomina sobie: “bądź cierpliwa, przecież muszą odreagować, będą nerwowe, ale Ty bądź odporna, niech nie ponoszą cię emocje”. Szatnia i bieg do samochodu to codziennie radość i uściski, ale w drodze zaczynają się tradycyjne szturchańce i nieodzowne: “Mamo, bo on...”, “Mamo, bo ona...”. Odreagowanie po szkole: czas start.

Tymczasem Asia widzi parę mało ważnych powiadomień na ekranie telefonu i już wie, że przynajmniej z jednego z nich skorzysta w domu, myśląc: “Chociaż chwila na Insta”. Obok tego niewinnego przecież

oczekiwania i kłócących się dzieci, którym stara się wyjść naprzeciw bez nerwów, jak przykładowa matka, kołocze się jeszcze w jej głowie jakieś dziwne napięcie. Nie do końca zdaje sobie sprawę, że wynika ono ze zbliżającego się w pracy terminu zakończenia projektu. A z tyłu głowy jeszcze Konrad, który coraz mocniej kojarzy jej się ze słabnącą małżeńską relacją, co oczywiście po cichu do wspomnianego napięcia się dokłada.

Dom jest już blisko, a dzieciaki nadal nie dają za wygraną i przerzucają się pretensjami – a to wobec siebie, a to wobec Asi. Przysłowiowa żyłka nagle pęka. Tym razem naprawdę się tego po sobie nie spodziewała. Przecież, ruszając z pracy, przypomniała sobie, co ma robić... Krzyk, bezsilność, pytania bez odpowiedzi: „Czy wy jesteście normalni?“, „Nie rozumiecie, co się do was mówi?“, „Boże, za jakie grzechy?“. Frustracja wylana na dzieci nie była dla nich wielkim zaskoczeniem. Tak jest co parę dni.

„Włączcie sobie gry i dajcie mi święty spokój!” – słyszą Zuzia i Michał po zdjęciu kurtek i butów. W gruncie rzeczy tego oczekiwali. To świetny sposób, by przykryć poczucie winy, bo oczywiście myślą, że to wyłącznie oni doprowadzili mamę do takiego stanu. A Asia łąduje w upragnionym Instagramie próbując przypudrować nim swoje bez nadziejne samopoczucie. Zagłuszanie pretensji do siebie: czas start. Myśli: „Mój Boże, ja chcę gdzieś wyjechać, sama, na kilka dni”...

Po godzinie Konrad dociera do domu. Był pewien, że kolejne szkolenie, tym razem z technik organizacji czasu pracy, które świetnie można przenieść na grunt domowy i którym wczoraj podzielił się z Asią, przyniesie piorunujące efekty. Przecież z taką pasją tłumaczył jej, jak genialnie mogliby planować domowe rodzinne wieczory! To, co

zobaczył, sprawiło, że w duchu opadły mu ręce. Myślał, że wystarczy zainspirować, bo przecież te techniki tak świetnie brzmią i nic tylko je stosować.

Emocje Asi zdążyły się w międzyczasie nieco wyciszyć. Dzieci jak zawsze protestowały, bo przecież godzina grania to wcale nie tak dużo. Przydałoby się więcej, by nie myśleć o tym, że znów byliśmy „niegrzeczni”. Wiedzą, że za chwilę zacznie się etap: obowiązki.

On zakopał w sobie poczucie, że nikt się z nim nie liczy. Ona schowała za ekranem telefonu pretensje do siebie wymieszane z samotnością. „Działajmy! Trzeba odrobić lekcje, posprzątać i ugotować”. Podział obowiązków, rutyna zaliczona, a wieczorem... poczucie pustki.

Asia i Konrad chowają emocje. Widzą, co nie gra... w tej drugiej osobie. Nie chcą w to wchodzić, bo znowu skończy się awanturą. Nawet nie myślą o tym, by pogadać z dziećmi o tym, jak one się czują. Przecież w gruncie rzeczy nie dzieje się żadna tragedia. A dzieci? Mają spakowane plecaki, zjadły kolację, umyły zęby i... są same... W samotności, czasem nieświadomie, przeżywają napięcie i całą gamę negatywnych emocji. „Jutro do pracy i szkoły... idźmy spać”.

Odnajdujesz się gdzieś w tej historii? Czy to książkowy przykład rodzicielskiego wypalenia? Niekoniecznie. Na pewno jest to obraz jednej z dróg w jego stronę. Dróg, które dziś, w dobie zawodowego biegu, wysokich rat kredytów, i wszechobecnych ekranów, są drogami coraz większej liczby rodziców.

Wypalenie rodzicielskie jest stanem fizycznego, psychicznego i emocjonalnego wyczerpania – tyle sucha definicja. Portal Medycyna Praktyczna podaje, że 8% polskich rodziców jest dotkniętych wypaleniem. Z kolei według badań Uniwersytetu SWPS, 12-13% rodziców

w Polsce żałuje, że ma dzieci. Lekko licząc, idziemy więc tutaj w liczbach bezwzględnych w grube setki tysięcy ludzi, którzy nie są w stanie pełnić swojej rodzicielskiej misji. A to oznacza co najmniej tyle samo dzieci dotkniętych problemem wypalenia ich rodziców. Podkreślam: co najmniej, bo realna liczba najpewniej jest wiele wyższa.

I kiedy myślę o wypaleniu rodzicielskim, którego symptomów sam nie raz doświadczałem, zarówno jako rodzic, jak i zapewne jako dziecko, najbardziej intensywne emocje budzi we mnie świadomość, że codziennie w Polsce tak wiele dzieci odczuwa samotność. Często niczego im nie brakuje, są wożone na zajęcia dodatkowe, mają pod ręką najnowsze zdobycze techniki, ale nie mają rodzica, który przyjdzie, poświęci czas, okaże czułość i odda serce. Moje serce na taką myśl się kraje.

Nie piszę tego po to, by uprawiać tanią egzaltację czy piętnować rodziców. Sam nieraz wpadałem w spiralę pracy, rozrywki i pozadomowych aktywności, w której czasu na relacje po prostu nie było. A wszystko podlane sosem wyższych wartości i realizowania ważnej społecznej misji. Wytłumaczenie było najśluszniejsze ze słusznych, ale co z tego? Chodziło zasadniczo o to, bym czuł, że robię coś ważnego i mógł z tego powodu zyskiwać stale jedną nagrodę: święty spokój. Wchodzenie w głębsze relacje z rodziną wydawało mi się – o zgrozo – za mało atrakcyjne.

Jak podkreśla psycholog Sylwia Olszewska w rozmowie z portalem Siewca.pl, wypalenie nie jest jedynie wymysłem czy modnym określeniem rodzicielskiego kryzysu. W 2019 roku trafiło ono do Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób WHO. „Chodzi tutaj o wypalenie, które może dotyczyć różnych obszarów np. zawodowego czy

związanego z rodzicielstwem” – czytamy w wywiadzie. Skoro zatem jest ono jednostką chorobową, to czy jest też leczone? Tak i powie nam to każdy szanujący się specjalista zajmujący się pomocą rodzinie. Potrzeba wizyty u psychologa to konkluzja ogromnej liczby opracowań dotyczących wypalenia rodzicielskiego. Warto pójść – choćby po to, by wykluczyć u siebie taki stan.

Jednak myśl o psychologu to wciąż, zwłaszcza wśród wielu mężczyzn, myśl dość rzadka, nawet jeżeli pożar w relacjach od dawna huczy albo wręcz zdążył wygasnąć i zostały zgliszcza. Cóż, ponoć żadna istota na tym świecie nie potrafi się tak oszukiwać, jak człowiek.

Żeby zatem było nam się oszukiwać nieco trudniej, warto spojrzeć na objawy wypalenia rodzicielskiego podawane przez dra Konrada Piotrowskiego, psychologa, kierownika Centrum Badań nad Rozwojem Osobowości na Uniwersytecie SWPS w Poznaniu. Są to:

- wyczerpanie rolą rodzicielską,
- utrata przyjemności z roli rodzica,
- dystansowanie się od dziecka,
- spadek samooceny rodzicielskiej.

Jak podkreśla dr Piotrowski, objawy te mają pewną ważną właściwość: wynikają jedno z drugich i przenikają się. Naturalną konsekwencją wyczerpania rolą rodzica jest przecież utrata przyjemności związanej z tą misją. Łatwo przykrywamy ten brak przyjemności obowiązkowością. Zapewniamy dzieciom wszystko co trzeba od strony materialnej, ale nie widzimy nic atrakcyjnego w głębszej rozmowie – o emocjach, przeżyciach, lękach, relacjach z rówieśnikami, sukcesach, nie widzimy potrzeby czułości.

Często słyszałem zwłaszcza od starszych rodziców, którzy dziś są już dziadkami, że tego typu tematy to jakieś inteligenckie wymysły. Na szczęście świadomość dzisiejszych rodziców jest już inna i sami często podkreślają, że nie chcą powielać błędów swoich matek i ojców, po czym... koncertowo je powielają. Tylko przyczyna nie leży dziś w przekonaniu, że głębsza relacja z dzieckiem to fanaberia, ale właśnie w wyczerpaniu rolę, w tempie życia i pewnej multizadaniowości.

W ten sposób płynnie przeszliśmy od utraty przyjemności z roli rodzica do dystansowania się od dziecka. A całokształt tych objawów skutkuje niską samooceną rodzicielską, bo przecież miało być tak pięknie. Miałam/miałem mieć mnóstwo energii do kreatywnego rozwoju moich dzieci, snułam/snułem wizje, jak będę pokazywał im świat.

Mamom często przecież błyszczą oczy na myśl o tej niezwykłej czułości i wyłącznej więzi wynikającej z noszenia dziecka pod sercem. Mamy chcą, by dom kojarzył się dziecku tylko pozytywnie, by wracały kiedyś do niego z przyjemnością. Nie do murów – to przy okazji – ale przede wszystkim do relacji. Ojcowie z kolei często traktują swoją rodzicielską rolę bardzo tożsamościowo – i słusznie. Bo ojcostwo (tak samo jak macierzyństwo) to nie tylko biologia. Myślimy, jako mężczyźni, o pewnej przewodniej roli wobec dziecka. Chcemy być dla niego punktem odniesienia, pewną bazą wartości. Chcemy uczyć je życia i chcemy, by dziecko do nas wracało jako nastolatek czy osoba dorosła. Myślimy, że będzie wracać i pytać, radzić się, bo będzie w nas widziało pewną ważną dla siebie życiową mądrość.

Marzenia są piękne, a tempo życia niestety zbyt łatwo je dziś weryfikuje i łądujemy w wymienionych wyżej objawach, których swoistym

szczytem jest niska rodzicielska samoocena. Według dra Konrada Piotrowskiego ważnym jej czynnikiem są wysokie oczekiwania rodzica wobec siebie. Jeżeli postawimy sobie zbyt wysoko poprzeczkę, zwiększamy swoje szanse na niedoskoczenie do niej.

Ekspert wymienia także dodatkowe objawy wypalenia rodzicielskiego towarzyszące zwłaszcza jego silnej odmianie. Są to m.in.:

- nadużywanie alkoholu,
- myśli samobójcze albo myśli ucieczkowe, np. „super by było spakować wszystko i uciec”
- bezsenność i inne zaburzenia snu
- przemoc wobec dziecka.

To naturalnie wpływa też na jakość relacji w parze, nasilenie konfliktów i nerwowe czy wręcz przemocowe reakcje na próby zwracania uwagi na problem wypalenia.

Przyjrzyjmy się jeszcze nieco przyczynom wypalenia rodzicielskiego, które już zostały gdzieś w tym tekście zasygnalizowane. Oprócz idealizowania swojej rodzicielskiej roli czy szybkiego tempa życia, które wprost wiąże się z nadmiarem obowiązków, zmęczeniem i stresem, eksperci wymieniają też brak wsparcia zewnętrznego czy silną presję społeczną na bycie superkompetentnym rodzicem. Nie jest to oczywiście katalog zamknięty, ale z pewnością pokazuje on ogół uwarunkowań środowiskowych, psychologicznych i kulturowych, w których bez problemu jesteśmy w stanie się dziś odnaleźć.

Czy automatycznie jesteśmy więc, jako rodzice, w grupie ryzyka? Oczywiście jeżeli nasza codzienność jest w miarę poukładana, dajemy sobie prawo do błędów i na ogół nie możemy się doczekać aż

wysłuchamy wrażeń naszych dzieci z kolejnego dnia w przedszkolu czy szkole, to zapewne nie. Warto jednak mieć świadomość, że w ogromnej liczbie polskich domów rzeczywistość jest zgoła inna, a wymienione już objawy, a zwłaszcza przyczyny rodzicielskiego wypalenia, nakierowują automatycznie nasze myśli na sposoby walki z tym schorzeniem.

Jak zatem walczyć z wypaleniem rodzicielskim? Jak podkreśla psycholog Sylwia Olszewska w rozmowie z portalem Siewca.pl, są rozwiązania, które możemy wdrożyć samodzielnie, a pierwszym krokiem, by niejako "odkorkować" błędne koło, może być spojrzenie na swój katalog obowiązków i wykreślenie z niego punktów zbędnych lub możliwych do delegowania. To może wymagać poświęceń czy przededefiniowania swoich codziennych priorytetów, ale skoro bierzemy się za działania naprawcze, to zapewne zależy nam na rodzinnych relacjach i jesteśmy gotowi poświęcić dla nich swoje zbędne aktywności.

Kiedy już zrobimy sobie trochę miejsca w ciągu doby, przychodzi czas na jego wypełnienie. Co robimy? Organizujemy sobie czas z dziećmi? Nie! Możemy to zobrazować instrukcją nakładania masek tlenowych w samolocie, kiedy siedzi obok nas dziecko. Najpierw nakładamy maskę sobie, a potem dziecku. Działanie odwrotne może skutkować śmiercią obojga. Czyli? Zatrószymy się o siebie! Podajmy sobie tlen. Spacer? Relaksacyjna muzyka? Jakaś forma medytacji? Modlitwa? Odpowiedzmy sobie na pytanie, jak lubimy odpoczywać i do dzieła! Mamy do tego prawo, a wręcz jest to nasz obowiązek, jeżeli chcemy zacząć pozytywną zmianę i wracać do dzieci w nowymi siłami.

To pewne przykłady samodzielnego działania, których skuteczność zależy od stopnia zaawansowania wypalenia rodzicielskiego. Jednak specjaliści jak jeden mąż podkreślają: konsultacja z psychologiem nigdy


nie zaszkodzi, a w wielu przypadkach okazuje się jedynym punktem startu do zmiany. Codziennosc każdego z nas to sprawa bardzo indywidualna, cechy charakteru, temperament, umiejetności i kompetencje – również. Nie warto chować głowy w piasek. Walczmy o jakosc naszych relacji z dziećmi – dla ich i naszego dobra.

Jaroslław Kumor - redaktor naczelny portalu Siewca.pl, mąż, tata trzech córek, pracuje ze słowem i mikrofonem.





**Magdalena
Mazurek**



**Jak przeciwdziałać
poczuciu braku radości
i satysfakcji
z posiadania rodziny?**

W życiu rodzinnym, pomimo najszlachetniejszych intencji, napotykamy na trudności, które sprawiają, że radość staje się w danym momencie nieosiągalna, a wymarzona harmonia pęka jak bańka mydlana. W zabieganym świecie, gdzie wyzwania wychowawcze stawiają przed nami coraz więcej pytań, uporczywie szukamy skutecznych rozwiązań, które przyniosą nie tylko spokój, ale także autentyczną radość z bycia razem.

W tym kontekście idee Pozytywnej Dyscypliny, oparte na myśli psychologicznej Alfreda Adlera oraz pracy Rudolfa Dreikursa i Jane Nelsen, jawią się jako obiecujące narzędzia, przywracające życiową harmonię i satysfakcję życia w rodzinie. Zdecydowanie warto w dzisiejszych czasach przyjrzeć się bliżej temu podejściu. Zrozumienie korzeni i założeń Pozytywnej Dyscypliny oraz podjęte małe kroki przynoszą wielkie zmiany i przyczyniają się do doświadczania radości płynącej ze wspólnego życia.

Jednym z głównych założeń Pozytywnej Dyscypliny jest szacunek dla godności dziecka. Rodzic, wychowawca, opiekun widziany jest jako towarzysz życia. Asekurujący, doświadczony przyjaciel, a nie

wydający polecenia władca. Człowiek równy człowiekowi i nie ma to nic wspólnego z potocznie nazywanym „beztresowym wychowaniem”. Dorosły człowiek akceptuje i wspiera aktualny etap rozwojowy młodego człowieka z jednoczesnym wyznaczaniem i poszanowaniem własnych granic. Wyznaczanie granic w podejściu Pozytywnej Dyscypliny to czuła, uprzejma i stanowcza deklaracja miłości. Pojęcie „stanowcza” być może w tym zestawieniu powoduje dysonans. Doprecyzowując – jest to sytuacja, w której rodzic jest stanowczy w pierwszej kolejności wobec siebie. Czym to się objawia? Tym, że dotrzymuje słowa, mówi prawdę, jest uważny, daje czas, akceptuje, wymaga od siebie, przeprasza, uczy się na błędach i akceptuje aktualne możliwości dziecka. Takie rozumienie stanowczej miłości sprowadza nas na właściwe tory.

Brak radości w rodzinie może być wynikiem różnych czynników, a identyfikacja tych przyczyn stanowi pierwszy krok w kierunku tworzenia harmonii. Pozytywna Dyscyplina opracowana przez Jane Nelsen oferuje konkretne narzędzia, które pomagają zrozumieć, jakie czynniki wpływają na atmosferę w domu i jak można skutecznie przeciwdziałać temu brakowi satysfakcji.

Kluczową sprawą w budowaniu szczęśliwej rodziny jest akceptowanie uczuć i potrzeb. Pozytywna Dyscyplina zachęca do wejścia w świat młodego człowieka i pomocy mu w nazywaniu tego, co aktualnie przeżywa. To niesie ze sobą wielopoziomą korzyść. Przede wszystkim kształtuje się samoświadomość rodzica, który w naturalny sposób najpierw spotyka się ze swoimi własnymi emocjami i potrzebami, a następnie dzięki własnemu doświadczeniu zdobywa narzędzia do tego, by empatycznie spojrzeć na dziecko i pomóc mu odzwierciedlić

to, czego ono w danym momencie doświadcza. W rezultacie już samo głośne nazwanie emocjonalnego stanu przynosi ulgę i rozładowanie, a dodatkowo pomaga w budowaniu silnych więzi z rodzicem i poczucia własnej wartości. Oczywiście należy tu oddzielić akceptację nieprzyjemnych uczuć od akceptacji trudnych zachowań, jednocześnie pamiętając, że każde trudne zachowanie dziecka jest tylko czubkiem góry lodowej, niejako błędną strategią, której dziecko nieświadomie używa, by czuć się ważnym i przynależać.

Kolejnym istotnym aspektem jest współpraca i zaangażowanie. Jest to skuteczny zamiennik stosowania kar i surowości, a także, co może dziwić, nagród i pochwał. Wykorzystując wiedzę z dziedziny neurobiologii, Pozytywna Dyscyplina zwraca uwagę na motywację wewnętrzną. Ośrodek nagrody u dzieci, zwłaszcza w wieku do 5 roku życia, działa nieco inaczej niż u starszych dzieci czy dorosłych. W tym okresie rozwojowym dzieci często doświadczają wewnętrznej nagrody związanej z samym wykonywaniem konkretnej czynności. Już samo działanie i bycie sprawczym dostarcza tyle przyjemności, że nie potrzeba zewnętrznej pochwały czy nagrody. W tym okresie dzieci często działają z własnej inicjatywy, eksplorując świat wokół siebie, a sam proces przynosi im tyle wrażeń i ciekawości, że jest wystarczająco nagradzający. Wspieranie naturalnej ciekawości, angażowanie dziecka od najmłodszych lat w proste, codzienne obowiązki rodzinne kształtuje pozytywne podejście do nauki, eksploracji i odpowiedzialności w kolejnych latach życia. Współpraca to kluczowy element tworzenia radości w rodzinie. Pozytywna Dyscyplina promuje współpracę między rodzicami a dziećmi poprzez wspólne decyzje i projekty. Dzieci uczą się,

że współpraca przynosi korzyści i jest bardziej satysfakcjonująca niż walka o władzę. To tworzy atmosferę wzajemnego szacunku i zaufania, która wpływa na ogólne zadowolenie z życia rodzinnego.

Kolejnym ważnym elementem jest umiejętność aktywnego słuchania. Nie ogranicza się ona jedynie do powierzchownego zrozumienia słów wypowiedzianych przez członków rodziny, ale przede wszystkim do bycia uważnym. Przekraczając niejako słowa, warto postarać się zrozumieć ukrywające się za nimi uczucia i potrzeby. Dobrze jest być zaangażowanym i skupionym słuchaczem. Jeśli mamy małe dziecko, warto zmienić perspektywę. Zniżyć się, złapać kontakt wzrokowy, trzymać za rękę, przytulić i przede wszystkim bardzo poważnie traktować nawet najbardziej nieprawdopodobne opowieści. Jeśli chodzi o nastolatków, to przede wszystkim należy zrezygnować z krytyki, podważania i oceniania. Kiedy nastolatek w trudny sposób opowiada o szkole, otoczeniu czy nawet rodzinie, może nam się wydawać, że problem dotyczy jedynie tego, co wyrażają słowa. Natomiast aktywne słuchanie pozwala rodzicowi zauważyć i zbadać, czy pod powierzchownością słów nie kryją się przypadkiem emocje związane z presją lub brakiem akceptacji w relacjach z kolegami. W wieku nastoletnim jest to kluczowy element budowania własnej tożsamości. Oczywiście to tylko przykład, powodów może być bardzo wiele i bardzo różnych.

Unikanie oceniania przynosi niesamowite korzyści w relacjach. Wystrzegając się osądzania, tworzymy atmosferę bezpieczeństwa, która zachęca do otwartej rozmowy. Przykładowo, zamiast powiedzieć „powinieneś bardziej się starać”, warto spytać: „Czego potrzebujesz? W czym i jak mogę Ci pomóc?” Pytania otwierają rozmowę i dają szansę na wspólne, konstruktywne rozwiązania. Wspierając równy udział

w dyskusji, unikamy dominacji i tworzymy przestrzeń do wyrażania różnorodnych opinii. W przypadku dzieci fenomenalnie wpływa to na poczucie wartości i poczucie sprawczości.

Kolejnym aspektem w przeciwdziałaniu braku radości w rodzinie jest obserwacja zachowań. To nie tylko zwracanie uwagi na konflikty czy zmiany nastroju, ale również świadomość subtelnych sygnałów. Jeśli dziecko nagle wycofuje się z aktywności, chowa się, nie chce, milknie, warto nie naciskać. Takie zachowania mogą być sygnałem braku poczucia bezpieczeństwa. Jest to informacja, że coś je niepokoi i nie czuje się pewnie. W takich momentach z pomocą przychodzi bliskość. Pytanie: „Może chcesz się przytulić?” jest często jak kotwica, która pomaga utrzymać się na morzu pełnym emocji. Trudne zachowania są nieodłącznym elementem życia rodzinnego. Pozytywna Dyscyplina uczy, jak podchodzić do nich w sposób konstruktywny. Zamiast stosować kary, nagrody, szantaż czy groźby, rodzice i dzieci uczą się rozmawiać o swoich problemach i wspólnie szukają rozwiązań. To daje dzieciom poczucie odpowiedzialności za swoje działania i umożliwia im uczestniczenie w procesie rozwiązywania konfliktów. Rodzice z kolei uczą się reagować z empatią i zrozumieniem, co w konsekwencji wzmacnia więzi rodzinne.

Dobrze jest również zwrócić uwagę na tworzenie systemu wartości. Dorośli, dla których zdrowie psychiczne, odpoczynek, sen, zdrowie fizyczne, dieta, rozwój, planowanie, duchowość, praca, relacja małżeńska czy dialog są deklarowanymi i praktykowanymi wartościami, w naturalny sposób wprowadzają dzieci w swoje środowisko wartości. Dzieje się to samoistnie i bez większego wysiłku. Kiedy odpowiednio wcześnie dzieci zostaną zaangażowane w codzienne rutyny oparte na danym systemie wartości, przejmują dany system, który staje się ich

naturalnym środowiskiem. Dobrze jest również zadbać o rodzaj komunikacji. Dla przykładu, stwierdzenie „będziesz miał kiedyś swój dom to będziesz mógł sobie bałaganić” jest komunikatem niezachęcającym do współpracy. Warto zadbać o język, który zaprasza i motywuje do działania: „To jest nasz wspólny dom i wszyscy odpowiadamy, by był w nim porządek. Powiedz, w czym mogę Ci pomóc? Razem pójdzie nam szybciej”. Oczywiście kluczową rolę w procesie budowania systemu wartości odgrywa modelowanie. W pierwszej kolejności dane wartości muszą być praktykowane przez dorosłych, by mogły zostać zamodelowane do świata dziecka. Tak ukształtowane życie rodzinne pozwala na stabilność emocjonalną i organizacyjną.

Wspólne rodzinne działania i aktywności to kolejny sposób na budowanie więzi i doświadczanie radości z życia rodzinnego. Tu często w opozycji pojawia się argument przepracowania, zmęczenia, nagromadzenia obowiązków czy braku czasu, niemniej jednak warto zdawać sobie z tego sprawę, że czas spędzony z dzieckiem jest jednym z najważniejszych, jak nie najważniejszym elementem budowania poczucia znaczenia. Pozytywna Dyscyplina nazywa to „specjalnym czasem”. Nie chodzi tu o długie godziny zabaw, ale przede wszystkim o regularność i wiarygodność. Może to być 10 minut, ale każdego dnia o wspólnie ustalonej porze. Bez słowa „zaraz”, bez telefonu, telewizora, komputera czy nawet radia, chyba że w planie będą wspólne tańce. Chodzi o pełną uwagę, zaangażowanie i nadanie tej chwili wyjątkowości. Bycie dla siebie w całości. To nie wyszukane atrakcje budują więź, ale codzienne bycie ze sobą, codzienna dyspozycyjność, sposobność do rozmów, śmiechu czy bliskości. Oczywiście ilość i jakość „specjalnego

czasu” zmienia się w zależności od wieku dzieci, niemniej jednak zaplanowanie i chęć spędzenia go razem jest w tym aspekcie kluczowa.

W rodzinach, w których panuje brak radości, często brakuje również atmosfery wzajemnego szacunku i miłości. Pozytywna Dyscyplina promuje budowanie tych elementów, jako kluczowych dla harmonii rodziny. Szacunek wyraża się w akceptowaniu dzieci za to, kim są i w traktowaniu ich z szacunkiem niezależnie od ich zachowań. Dzieci dobrze czują się w sytuacjach dla nich przewidywalnych. Lubią powtarzalność, która daje im punkt odniesienia. Na tym w uproszeniu bazuje zaufanie – móc przewidzieć zachowanie drugiego człowieka. Trudne, emocjonalne sytuacje są niejako sprawdzianem tych wartości, którymi są zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Warto w takich sytuacjach korzystać z komunikatu: „Kocham cię i nie zgadzam się na to czy na tamto”. Miłość nie wyklucza stawiania granic, wręcz przeciwnie. Granice dają poczucie bezpieczeństwa, o ile ich stawianie opiera się na wcześniejszym okazywaniu uczuć i zainteresowania, bliskości emocjonalnej i w wspólnie ustalonych zasadach. W miarę jak rodzice i dzieci praktykują wypracowane schematy działania, rodzi się w nich większa radość i satysfakcja z życia rodzinnego. Nie oznacza to braku konfliktów, a jedynie przekierowanie uwagi – skupienie się na rozwiązaniach i traktowaniu wyzwania jako lekcji na przyszłość.

Kolejnym elementem kreowania radości w życiu rodzinnym jest kształtowanie pozytywnego nastawienia wobec rodzicielstwa. Pozytywna Dyscyplina pomaga rodzicom zrozumieć, że rodzicielstwo to proces uczenia się i wzrostu, a nie perfekcja. To możliwość popełniania błędów, wyciągania wniosków, uczenia się i radości ze zdobywania nowych kompetencji. Każdy rodzic jest najlepszym rodzicem dla

swojego dziecka. Jednocześnie inspirowanie się i poszerzanie wiedzy przynosi wiele korzyści. Kiedy rodzice przyjmują podejście oparte na szacunku, otwartości i miłości, stają się pewni siebie oraz otwarci na radość i satysfakcję płynącą z rodzicielstwa.

Podsumowując, Pozytywna Dyscyplina opracowana przez Jane Nelson jest wartościowym narzędziem do kreowania radości i satysfakcji w życiu rodzinnym za pomocą konkretnych narzędzi. To proces, który obejmuje efektywną komunikację z dziećmi, rozwiązywanie konfliktów w sposób konstruktywny, budowanie współpracy w rodzinie oraz kształtowanie pozytywnego nastawienia wobec rodzicielstwa. To podejście zmieniające sposób, w jaki rodziny radzą sobie z wyzwaniami i konfliktami. Szansa na zbudowanie harmonijnych i szczęśliwych relacji. Skupienie się na pozytywnych aspektach komunikacji, wspólnych doświadczeniach i zrozumieniu potrzeb każdego członka rodziny, proces naprawy skoncentrowany na budowaniu trwałych, pozytywnych relacji rodzinnych. To nie tylko kwestia identyfikowania przyczyn braku radości, ale przede wszystkim tworzenia zdrowego środowiska, w którym każdy członek rodziny czuje się akceptowany, rozumiany i kochany.

Magdalena Mazurek - jest członkiem FUNDACJI POZNANIE JEZUSA. Działa m. in. na rzecz rodzin, wspierając rodziców w podejmowanych na co dzień wyzwaniach rodzicielskich. Z wykształcenia jest magistrem sztuki, pedagogiem, certyfikowanym edukatorem Pozytywnej Dyscypliny i obecnie studentką 3-go roku psychologii. Pracuje z dziećmi i rodzicami, wspierając i szkoląc ich w zdobywaniu narzędzi wychowawczych, lepszej komunikacji, a tym samym w procesie odzyskiwania równowagi i radości z rodzicielstwa i rodzinnego życia. Łączy w swojej pracy narzędzia z dziedziny z Psychologii, Pozytywnej Dyscypliny i NVC.





**Katarzyna
Piotrowska**



**Obdarowani:
W poszukiwaniu talentów
własnych i w rodzinie.
Nasze mocne strony
i co dalej?**

*„Naturalną rzeczą dla człowieka
jest odkrywanie w sobie i drugim,
prawdy, dobra i piękna...”*

Talent

Talent to słowo, które pochodzi od greckiego słowa talanton i oznaczało największą jednostkę miary masy i pieniądza, używane w starożytności. Już sama geneza tego słowa pokazuje, że jego znaczenie wiąże się z czymś cennym i do wykorzystywania. Talent jest również cechą i oznacza wrodzoną umiejętność szybkiego i łatwego przyswajania wiadomości oraz stosowania tych wiadomości w praktyce w życiu. Inaczej mówiąc jest/są to wrodzone lub nabyte uzdolnienia człowieka w sferze intelektualnej i ruchowej. To także niezwykle zdolności twórcze, wybitne uzdolnienia do czegoś.

Na wstępie warto zadać sobie kilka pytań i spróbować odpowiedzieć na nie przed przeczytaniem artykułu, a później zweryfikować te odpowiedzi.

- Co można nazwać talentem?
- Czy talent to coś co posiadamy już wtedy, gdy się rodzimy?
- Czy talent można nabyć w ciągu naszego życia?
- Czy talent można rozwinąć?
- Czy można mieć kilka talentów?
- Czy można „zgubić” talent?
- Skąd mamy talenty?
- Jak odkrywać talenty?

Tych pytań może być oczywiście dużo więcej i każdy może postawić sobie takie, które pozwolą mu jak najlepiej skonfrontować się z tym zagadnieniem. Bo może być tak, że my nie widzimy w sobie w ogóle talentów, uważamy, że ich nie posiadamy. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ bardzo często mamy mylne postrzegania siebie i nazywania tego, czym są talenty. W naszym wyobrażeniu talenty to umiejętności ponadprzeciętne i takie, które są dedykowane tylko nielicznym. I to jest zarówno prawdziwe jak i błędne rozumowanie. Ponieważ każdy z nas posiada talent i to nie jeden! I to jest dobra wiadomość, a każdy z nas lubi otrzymywać dobre wiadomości. Prawdą jest, że są takie zdolności, które posiadają niektórzy i nie każdy je zdobędzie lub też z nimi się urodził. Może też być tak, że ich nie odkryjemy, bo nikt nas tego nie nauczył, bo mamy niskie poczucie wartości i nie damy sobie na to szansy. Znamy przecież wybitne osoby, które posiadają zdolności ponadprzeciętne w sferze intelektualnej (np. naukowcy, artyści) lub ruchowej (np. sportowcy, tancerze, malarze, rzeźbiarze, itp.). Oni z różnych powodów zauważyli lub odkryli swoje talenty lub ktoś im w tym pomógł i też na różnych etapach ich życia to się zadziało.

A jak to jest w przypadku, kiedy my takich zdolności, umiejętności nie posiadamy? Czy wtedy mamy jakieś talenty? Co można nazwać talentem?

Wróć do tytułu tego artykułu, tzn. jego pierwszego słowa – OBDAROWANI.

No właśnie. My jako dzieci Króla, naszego Boga jesteśmy wyjątkowi i Pan Bóg obdarowuje nas w różny sposób i to bardzo szczerze. I to się nazywa łaska. To dzięki tej łasce jesteśmy w posiadaniu tego, co mamy. Łaską jest dar życia, łaską są nasze umiejętności i zdolności. Każdy z nas jest obdarowany w inny sposób. Nawet jak tego nie dostrzegamy lub nie doceniamy. I tylko od nas zależy, ile z tego wydobędziemy na światło dzienne, tzn. sami dostrzeżemy, pokażemy innym (czyt. podzielimy się tym) i będziemy z tego korzystali. To nic innego jak otwieranie się na łaskę Pana Boga, zapraszanie Go do naszego życia, prośenie Ducha Świętego o gotowość na przyjmowanie tych łask.

Jest jeszcze druga sprawa, kiedy już otworzymy się na tą łaskę i dostrzeżemy nasze talenty. Wdzięczność, czyli nic innego jak wykorzystywanie (dzielenie się), pielęgnowanie i rozwijanie naszych zdolności. Wdzięczność każdego dnia czynem i słowem.

Talenty, to nasze mocne strony.

W matematycznym ujęciu to równanie, w którym trzeba dodać cztery składowe:

MOCNE STRONY = talenty + wiedza + umiejętności + osobowość

W trakcie mojej pracy z klientami nad rozwojem osobistym i zawodowym przy użyciu narzędzia Kompas Kariery Zawodowej, kiedy szukamy wspólnie ich ścieżki kariery zawodowej, cały czas jestem pod ogromnym wrażeniem i zachwytem, jak różnorodne i bogate są zasoby talentów u każdego. Mam ogromną wdzięczność, kiedy mogę pomagać im zauważać, że są wyjątkowi i niepowtarzalni posiadając te konkretne cechy i indywidualne zdolności oraz kiedy widzę ich pierwsze zdziwienie, później ciekawość, a na końcu radość i docenienie siebie.

Żeby odkrywać swoje talenty i dobrze z nich korzystać ważna jest znajomość swojej osobowości.

Osobowość to nasze naturalne cechy zachowania, ale też takie, które zostały ukształtowane w naszym życiu przez rodzinę, w której dorastaliśmy i późniejszą, którą być może zbudowaliśmy sami, przez środowisko np. zawodowe i przez cały szereg naszych doświadczeń. Najbardziej naturalne to te cechy, z którymi przyszliśmy na świat. I mając ich świadomość możemy dobrze czuć się „we własnej skórze”, w naszym życiu osobistym i zawodowym oraz swobodnie korzystać z talentów, a więc mocnych stron. Cechami osobowości zostaliśmy też obdarowani przez Pana Boga, więc są wyjątkowe i jedyne, jak jego właściciel, czyli My.

Stawiając Pana Boga w centrum naszego życia, zaczniemy to zauważać, dbać i doceniać.

Nie ma dobry i złych cech osobowości mimo tego, że różne są u każdego z nas. Każda z cech jest dobra. Od nas samych zależy, co z nią zrobimy – czy będzie naszą mocną stroną czy sprawimy, że stanie się naszym słabym punktem. Warto też pamiętać, że mamy możliwość zamienić nasze słabe strony na atuty. Tylko potrzeba to zauważyć, nazwać i zacząć z tym pracować. Dobrze jest wtedy pamiętać, że Bóg

nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych. Czytamy o tym w Ewangelii wg świętego Marka 3, 13-19.

Tak więc nie pozostaje nam nic innego, jak skupiać się na naszych mocnych stronach, nie zapominając przy tym o naszych różnych niedomaganiach. Różnie z tym bywa i nie każdemu się to udaje. Są wśród nas tacy (ich nazywamy malkontentami), którzy nawet kiedy ciężko pracują, cały czas zauważają to, co im (lub innym) nie wychodzi, poddają się, widzą swoje i innych słabe strony. Ba, czasem nawet skupiają się tylko na tym. Ale są też osoby, które dostrzegają we wszystkim (lub w większości) szansę i szukają rozwiązań, dostrzegają atuty swoje i innych, wspierają, rozwijają się i pomagają się rozwijać. O takich ludziach możemy powiedzieć, że są szczęśliwi i mają naturalną zdolność dziękowania.

Ciekawe na ile dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że słowo „TALENT”, choć nadano mu nieco inne znaczenie, znalazło się w naszym języku dzięki Ewangelii, a ściślej – dzięki Jezusowej przypowieści o talentach. Z biblijnego punktu widzenia dbanie o talenty, pomnażanie ich i dzielenie się jest naszym obowiązkiem, jako ludzi wierzących i z tego będziemy rozliczani. Skąd płynie ta nauka?

Z przypowieści o talentach: Mt 25, 14-30

14 Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. 15 Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności i odjechał. Zaraz 16 ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. 17 Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. 18 Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł

i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. 19 Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. 20 Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. 21 Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” 22 Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. 23 Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” 24 Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś”. 25 Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” 26 Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałem. 27 Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. 28 Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. 29 Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma”. 30 A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Czytając tę przypowieść widzimy, że każdego Pan Bóg obdarowuje w inny sposób, wiadomy tylko dla Niego. Nie ma na świecie człowieka bez talentów. Wszyscy jesteśmy potrzebni, bo każdy ma do odegrania w świecie swoją ważną i niepowtarzalną rolę, która często wiąże się z naszym powołaniem. Talent to nie tylko „prezent” dla nas samych.

Dobrze „zaopiekowany” i rozwinięty talent zawsze da poczucie obfitości i będziemy też mogli podzielić się tym z drugim człowiekiem. A co to oznacza w efekcie końcowym? Będziemy wypełniali przykazanie o Miłości do bliźniego.

I warto pamiętać, że nie należy porównywać się do innych w kontekście zazdrości lub pychy, ale jedynie, jeżeli to porównanie będzie miało dla nas konstruktywny efekt końcowy. Tzn. co mogę zrobić ze swoimi walorami, widząc jak inni wykorzystują swoje lub też jak unikać błędów? Często tak bardzo staramy się wpatrywać w talenty innych, pielęgnując emocje związaną z zazdrością, że zaczyna nam to przysłaniać nasze patrzenie na siebie. To wynika z wielu czynników takich jak: rodzina, dzieciństwo, doświadczenia z naszego życia, brak lub niskie poczucie własnej wartości.

Poczucie wartości

Poczucie wartości to nic innego jak sposób myślenia o sobie i postrzegania siebie. Jest ono istotne w naszym codziennym życiu i pomaga bądź przeszkadza w funkcjonowaniu, podejmowaniu decyzji, samopoczuciu i tworzeniu relacji ze sobą i innymi. Zależy ono tylko i wyłącznie od nas samych i nikt nie może i nie ma prawa, żeby wpływać na nasze poczucie wartości. Należy pamiętać, że czym innym jest nasza wartość, a czym innym nasze poczucie wartości. Brak świadomego patrzenia na siebie i doceniania siebie nie sprawia, że nasza wartość nie istnieje. Oznacza to, że mamy wartość cały czas, pomimo, że nie dostrzegamy jej w sobie, że źle o sobie myślimy lub inni źle o nas mówią. A skąd ta wartość? Bo jesteśmy dziećmi Króla i Jezus oddał za nas swoje życie. Z Miłości. A za kogo można oddać życie? Za kogoś kto

jest ważny i wartościowy. I tacy jesteśmy w oczach Boga. Ta wiedza o nas zobowiązuje do pozytywnego patrzenia na siebie, do doceniania siebie. Pan Bóg jest konsekwentny w swojej Miłości i kocha nas bezinteresownie. Mamy tak samo kochać siebie.

Istnieją trzy sposoby postrzegania siebie:

- 1) sposób intelektualny -> tutaj zadajemy sobie pytanie: Czy lubię, kocham siebie? -> Odp. – tak mamy kochać siebie za nic, tak bezinteresownie;
- 2) sposób intelektualny -> tutaj zadajemy sobie pytanie: Jaki/jaka jestem? Jak na siebie patrzę, co o sobie myślę? -> Odp. – myśleć i patrzeć na siebie, jako na kogoś cennego;
- 3) sposób behawioralny -> Dlaczego coś robię? Czy mam zgodę na to? -> Odp. – postępować zgodnie ze swoimi zasadami, dając sobie na dane postępowanie całkowitą zgodę.

Poczucie własnej wartości rodzi się już (głównie) we wczesnym dzieciństwie i trwa do końca życia.

To poczucie wartości ma ogromny wpływ na odkrywanie swoich talentów, ich rozwijanie i wykorzystywanie. Odgrywa też znaczącą rolę w umiejętności odkrywania, budowania i odbudowywania mocnych stron u innych, chociażby we własnej rodzinie. Jeżeli nie będziemy potrafili doceniać siebie w naturalny sposób, nie będziemy zauważali swoich walorów, to nie będziemy tego też potrafili w stosunku do innych, nawet tych, których kochamy. Owszem nauczymy się tego, ale tylko do pewnego momentu i nie będzie to autentyczne, a jedynie wynikające z obowiązku, potrzeby.

Pielęgnowanie talentów u dzieci będzie możliwe, jeśli przyjrzymy się najpierw sobie, zadbamy o siebie. Kojarzy mi się to z instrukcją

zakładania maseczek w samolocie w czasie katastrofy. W pierwszej kolejności zakładamy ją sobie, aby później mieć możliwość pomagania innym. Oczywiście w życiu nie mamy czekać na katastrofy, wręcz przeciwnie – unikać ich.

Co dalej?

No tak, ale co wtedy, gdy nikt nas tego do tej pory nie nauczył? Nic nie szkodzi. Są różnego rodzaju ćwiczenia, które pozwalają popracować nad odkrywaniem swoich talentów, budowaniem swojego poczucia wartości, a co za tym idzie i w naszej rodzinie. Budowanie poczucia wartości od dzieciństwa sprawia, że dzieci mają poczucie bezpieczeństwa. A taka jest rola rodziców. Warto być wspierającym rodzicem i realizować jedno ze swoich głównych zadań – dbać o to, aby jego dziecko wyszło z domu ze zdrowym poczuciem własnej wartości, z mocnym kręgosłupem ważności jako człowiek. To jest realna inwestycja w przyszłość własnego dziecka, które w dorosłym życiu będzie sobie radziło w trudnych sytuacjach i będzie dbało o siebie w duchu Miłości do innych. Na czym ma to polegać? Nie oznacza to, że mamy teraz robić różnego rodzaju testy i badania, ale przede wszystkim mamy budować w domu taką atmosferę, która będzie umacniała mocne strony wszystkich domowników, tzn. będą one w centrum uwagi. W praktyce – w pierwszej kolejności mamy chwalić, a później zastanawiać się nad niedociągnięciami. Dotyczy to też dorosłych – współmałżonków. Jako rodzice mamy być transparentni, zanim zaczniemy stosować jakieś zachowania wobec dzieci - korzystać z tego sami. Mamy też pomagać w rozwoju u dziecka tego co potrafi, lubi, co go interesuje,

aniżeli wyciągać z tego, co jemu nie wychodzi. Bardzo często takie zachowanie jest odzwierciedleniem naszych własnych ambicji, które przenosimy na nasze dzieci.

Jak będziemy odkrywali nawzajem nasze talenty, bo przecież dzieci też widzą nasze, to o wiele łatwiej będziemy siebie wzajemnie rozumieli. W naszej rodzinie poprawi się wspólna komunikacja. Będziemy budowali rodzinę silną i pełną miłości i wzajemnego szacunku. Należy też pamiętać o nieporównywaniu siebie do innych i naszych dzieci również, nawet do rodzeństwa. Jak już wcześniej pisałam – każdy z nas jest jedyny i wyjątkowy.

Oczywiście to wszystko zarówno w stosunku do siebie jak i do pozostałych członków rodziny wymaga naszego zaangażowania, naszej uważności i czasu.

Jednak to jest inwestycja, która się opłaca i będzie przynosiła w późniejszym czasie owoce.

Talenty i wartość zostały nam dane jako łaska, a łaski nie możemy marnować. Mamy ją doceniać i być za nią wdzięczni.


Bogu niech będą dzięki.

Katarzyna Piotrowska - coach, trener rozwoju osobistego i zawodowego przy użyciu Kompas Kariery Zawodowej, międzynarodowy lider bibliodramy, lider kursu finansowego Crown.





Jarosław Kumor



**Work-life balance
to przygoda,
której możesz doświadczyć
tylko po swojemu**

W obrazku najprostszym zobaczymy etatowego pracownika, który o 16:00 opuszcza swoje stanowisko i zaczyna realizować swój drugi – oprócz pracy – element codzienności, czyli życie rodzinne. W obrazku najbardziej skomplikowanym pojawi nam się zapewne przedsiębiorca i człowiek orkiestra w jednym – czas pracy rozciągnięty na całą dobę i przeplatający się z każdym innym obszarem. U obu może być tak, że z pełnym przekonaniem powiedzą: „potrzebuję popracować nad work-life balance”, a pomiędzy ich życiowymi sytuacjami znajdziemy jeszcze mnóstwo tych pośrednich.

Jedni będą rozumieć work-life balance bardzo dosłownie, bo właśnie tak funkcjonują: praca i reszta życia. Dla innych będzie to jedynie pewne hasło, za którym kryje się cała tkanka przeplatających się ze sobą aktywności, które trochę są pracą, trochę pasją i trochę rodzinną codziennością. Jak się w tym odnaleźć? Po swojemu!

Zacznijmy od legislacji. 26 kwietnia 2023 r. weszły w życie zmiany w Kodeksie pracy wprowadzone na skutek implementacji unijnych dyrektyw: rodzicielskiej i work-life balance. Co to oznacza? Od strony

prawnej jest to szereg ułatwień dla pracowników, a informacje na ich temat znajdziemy bez trudu w internecie. Jedni odbiorą te zmiany jako ukłon w stronę zwykłych ludzi, potrzebujących czasami nagle „urwać się” z pracy. Dla innych – np. samozatrudnionych – nowe przepisy będą wyłącznie ciekawostką. Ale poza stroną formalną ich wprowadzenie jest też pewnym sygnałem, tak do pracodawców, jak do pracowników – że work-life balance to nie kolejny wymysł różnej maści coachów czy doradców (z całym szacunkiem do profesjonalistów w tych dziedzinach), ale realna potrzeba dzisiejszego rynku pracy.

Powyższe warto odnotować, ale odnoszę wrażenie, że prawdziwa „jazda” w dziedzinie work-life balance ma miejsce w sytuacjach absolutnie nieregularnych, w których godziny pracy są nienormowane, a odbijaną na zakładzie kartę zastępuje zadaniowy system pracy. Czy jeżeli work-life balance – w pewnym uproszczeniu – ma oznaczać harmonię między życiem zawodowym i prywatnym, oznacza to, że należy wyjść z prostego założenia: 8 godzin snu, 8 godzin pracy i 8 godzin na resztę? Nie, bo bardziej niż ilość czasu, liczy się jego jakość. Przyjrzyjmy się zatem podstawowym i często wymienianym przez ekspertów porodom, dzięki którym ma nam być łatwiej osiągnąć harmonię pod tytułem work-life balance i spróbujmy zmierzyć się z każdą z nich. Nie będzie ich wiele – tylko trzy.

Określ swoje priorytety

Marek jest typowym zadaniowcem. Założył sobie, że 6.000 zł netto to pewna granica przyzwoitości zarobków męża i ojca z kilkuletnim stażem. W miasteczku, w którym się wychowywał, zwykli ludzie mogli pomarzyć o takich dochodach, ale on myślał ambitnie i dążył wytrwale

do osiągnięcia takiej pensji. Udało się! SzeF nie ma wątpliwości: oto wytrzymały i oddany pracownik, któremu można powierzyć dużo, a on wywiąże się z każdej ilości pracy, choćby miał zarywać noce. Marek pracuje więc dużo i intensywnie. Chce i lubi być słowny, doceniany, a dodatkowo czerpie satysfakcję z osiągniętego pułapu finansowego.

Obudzony o trzeciej w nocy i zapytany, dla kogo to robi, odpowie bez zastanowienia: dla rodziny! W końcu jego zaangażowanie zawodowe pozwoliło wziąć upragniony kredyt i przenieść się z bliskimi do wiele większego, niż dotychczas, mieszkania. Gdyby jednak Marek miał o tej trzeciej w nocy nieco się zastanowić i byłby szczery sam ze sobą, doszedłby do wniosku, że jednak nie pracuje dla rodziny, ale dla siebie. Czy rodzina jest mu wdzięczna? Cóż... rodzina niedługo zapomni, jak Marek wygląda.

Z czym mamy do czynienia w powyższej historyjce? Z pomieszaniem priorytetów, za którym dodatkowo stoi jakieś wyimaginowane przekonanie na swój temat. Lubimy rekompensować sobie pracą różne deficyty. I nie chodzi tu o to, by zacząć je sobie rekompensować w innej przestrzeni albo trochę tu, trochę tu i dzięki temu dążyć do work-life balance. Jeżeli nie zaczniemy nad deficytami pracować, będzie to droga donikąd.

Co się stanie, kiedy Marek przepracuje swoje dziwne przywiązanie do myśli o wysokich – jak na swoje aspiracje – zarobkach, odkryje powód takiego podejścia i wyjdzie ze schematu ciągłej zadaniowości? Będzie mógł spojrzeć na swoją codzienność uczciwie i jasno określić, co jest dla niego najważniejsze, a potem poszukać sposobów, by określona hierarchia nie widniała jedynie na papierze, ale została wprowadzona w życie.

Żeby nie traktować punktu o priorytetach jednowymiarowo, popatrmy na niego również z kobiecej – często spotykanej – strony. Marta kończy swoisty minimaraton macierzyński. Dwie ciąży w krótkim odstępie sprawiły, że odzwyczaiła się od pracy zawodowej, ale przyzwyczajenie do codzienności z małymi rozbójnikami nie budzi w niej ognia macierzyńskiej pasji. Sytuacja finansowa rodziny pozwala, by została z dziećmi w domu. To wydaje się rozsądne – zwłaszcza dla maluchów, bo przecież pierwsze trzy lata życia są dla ich rozwoju kluczowe. Rozumowo to wszystko jest dla Marty oczywiste, ale na myśl o powrocie do pracy jej serce wręcz się wrywa. Pieluszki, obiady, spacerki to oczywiście dla młodej mamy fura szczęścia, ale to szczęście dla jednych może się nie kończyć, a u drugich może już w pewnym momencie powodować odruch wymiotny – i nic w tym gorszego.

Marta zdecydowanie zapisuje się do tej drugiej grupy. Będzie musiała przebić się przez opinie najlepiej wiedzących, co dla niej i dzieci dobre, babć. Będzie musiała znieść przez jakiś czas kręcenie nosem ze strony męża i jak najśluszniesze argumenty pod tytułem „ledwie zarobisz na żłobek”, ale jednego jest pewna: zwariuje, jeżeli nie pójdzie do pracy, a z takiego stanu rzeczy korzyści nie będzie miał nikt. Marta jest pewna swoich dzisiejszych priorytetów. To nie oznacza, że rodzina jest w jej hierarchii mniej ważna od pracy. To oznacza, że praca pomoże jej w psychicznej równowadze – dla dobra rodziny.

Te dwa obrazki są oczywiście wybiórcze, ale mogą nam pomóc w uruchomieniu wyobraźni i przeanalizowaniu naszych dzisiejszych priorytetów. A to dopiero początek drogi.

Jak możesz zwiększyć swoją produktywność?

Lubię codzienną powtarzalność. Moją zawodową "pracą u podstaw" jako redaktora jest doprowadzanie zamówionych tekstów do pewnego standardu jakości. Zadbanie o ciąg logiczny, eliminacja różnej maści błędów, nadawanie tytułu i śródtytułów... Nigdy nie jestem w stanie przewidzieć, jak dużo czasu trzeba będzie poświęcić na te czynności (więc tym bardziej mnie stresują) i wymagają one ode mnie dużego samozaparcia, dyscypliny i świeżości umysłowej. Do pewnego momentu zajmowałem się redakcją tekstu o losowych porach dnia – jak wypadło. Dziś wiem na ich temat jedno. Mój mózg chce z nimi pracować tylko i wyłącznie od rana. W innych porach dnia mówi: „zabierz to ode mnie” i jedyne, na co go stać, to ewentualnie zmusić się, a to z kolei odbija się nie tylko na jakości samego tekstu, ale też jakości mojego samopoczucia.

Przesunięcie najtrudniejszej partii moich obowiązków na początek dnia było dla mnie pierwszym krokiem do zwiększenia produktywności, co na dalszym etapie poskutkowało o wiele lepszym balansem między pracą i innymi obszarami życia. Po wykonaniu najbardziej energochłonnej pracy na porannej świeżości, mój dalszy dzień upływa w poczuciu satysfakcji i sprawczości. Nie przeciągam trudnych zadań, bo mam je już za sobą, a bilans końca dnia pracy pokazuje zazwyczaj: to był produktywny czas.

Ten kluczowy poranny "flow" wymaga oczywiście pewnych usprawnień, np. zero rozpraszaczy, telefonów, pracowniczych czatów itp. Nie u każdego naturalnie będzie to możliwe. Warto szukać autor-skiej formuły.

Kiedy zobaczyłem, że jedno proste przesunięcie w planie dnia pracy potrafi tak wiele uporządkować, zacząłem myśleć o tym, jak

jeszcze mogę popracować nad swoją poranną formą. Siłownia, spacer, rower? Nie. Moje myśli pobiegły nieco wcześniej – do dnia poprzedniego, a właściwie do poprzedniego wieczora i godziny 22:00. Pytanie w zasadzie jest jedno: czy o tej porze leżysz już w łóżku, by zapewnić swojemu organizmowi wystarczającą ilość snu? Mój organizm nie ma wątpliwości: 7 godzin to absolutne minimum. Nie osiągnę go chodząc spać o północy albo jeszcze później, jak to się nieraz zdarzało. Po nitce do kłębka zaczęły się pojawiać kolejne pytania: dlaczego nie zrezygnować z niebieskiego ekranowego światła choćby godzinę przed położeniem się spać? Dlaczego nie wykorzystać tej godziny na czytanie książki, skoro tak często wmawiam sobie, że nie mam na to czasu, klikając kolejny raz przycisk “następny odcinek” na znanej platformie VOD. Dlaczego by nie dać swojemu żołądkowi wolnego chociaż te dwie godziny przed snem? Forma, w jakiej zacząłem się budzić, mówiła jedno: są to pytania retoryczne. A dodatkowo wprowadzanie takich praktyk w życie przynosi dużą dawkę frajdy, daje sprawczość, a przede wszystkim poprawia work-life balance! Oczywiście specjaliści od rytmu dobowego stwierdziliby, że ta godzina bez ekranu przed snem, czy dwie bez jedzenia to pewne podstawowe minimum, ale dla niejednego to już będzie duży sukces.

Skoro kolejnymi pytaniami szliśmy po nitce do kłębka, spójrzmy czy już do niego dotarliśmy. Otóż nie. Zostaje bowiem ten najbardziej newralgiczny dla mnie moment dnia roboczego, czyli czas od zakończenia pracy do położenia się spać. Jeżeli jestem zadowolony z mojego dnia pracy i być może nie zrobiłem wszystkiego na tip-top, ale to, co najważniejsze, zostało wykonane, wchodzę w czas rodzinny z wolną głową, a przenoszenie pracy w przestrzeń rodzinną (czy to

siadając do komputera, czy zaglądając w telefon, czy choćby myśląc o obowiązkach) staje się niepotrzebne. Tak to zadziałało w moim przypadku. Kolejnym krokiem byłoby zupełne odstawienie telefonu na czas z bliskimi i powrót do niego w określonym momencie na chwilę, by sprawdzić czy nic się nie "pali". Ten etap jeszcze przede mną.

W każdym razie, po zastosowaniu powyższych zabiegów, czas od zakończenia pracy do położenia się spać wypełnił się u mnie ciekawością – jak bliscy spędzili dzień i jak możemy razem spędzić jego resztę? Z tego wynika szereg scenariuszy wspólnego spędzania czasu, które nas budują, wzmacniają relacje i nie są żadnymi wystrzałowymi i superkreatywnymi praktykami. To jest czas nasycony normalnością i nastawieniem dla drugiego człowieka – również podczas wypełniania domowych obowiązków. To wystarczy, by był satysfakcjonujący.

Opisałem z grubsza swój dobowy rytm. Jak widać, by uporządkować całość, trzeba było znaleźć punkt zaczepienia (w moim przypadku była to praca nad produktywnością w obowiązkach zawodowych). Proces zmiany bywał wyboisty i na pewno jeszcze będzie. Pojawiają się porażki. Jednak dzisiejszy stan postrzegam jako sukces, którego nie da się osiągnąć lekko, łatwo i przyjemnie, ale przez pokonywanie słabości, które nieraz biorą górę. W poszczególne etapy dnia są oczywiście wpisane pewne momenty, które nadają mu dodatkowy smak. W moim przypadku to – zwłaszcza poranna – modlitwa. Po swojemu, własnym rytmem, bez ciśnienia. Jest to dla mnie pewien niewidoczny gołym okiem płaszcz okrywający cały dzień.

Oczywiście nie jest tak, że mój dobowy rytm i wypracowany w jego ramach work-life balance jest już gotowym produktem i maszynką, która sama się kręci. Sam jestem przykładem człowieka, który lwia

część swojej pracy wykonuje sprzed komputera w domowym biurze jako freelancer i dla którego np. dźwięk pociągającego nosa u dziecka oznacza mały rollercoaster w organizacji kolejnych kilku dni.

Moim osobistym kluczem do dobrego rozumienia terminu work-life balance, było zdanie wypowiedziane przez jednego z przyjaciół, który stwierdził, że pracując w domu i przy obecności w tym domu rodziny, trzeba się pożegnać z oczekiwaniami absolutnego spokoju. Tak się po prostu nie da i im szybciej się z tym pogodzimy, tym lepiej dla wszystkich. Dlatego swojego dzisiejszego rytmu pracy i pozostałych obszarów nie traktuję jak pewnej stałej, którą koniecznie trzeba zachować każdego dnia, ale jak coś, co czego się wraca. Co jest pewnym domem, z którego się rzeczy trzeba czasem wyjść, o który trzeba dbać i który warto zmieniać wraz z biegiem miesięcy i lat. Co ważne, tutaj kalka jest niemożliwa. Każdy będzie miał inaczej, bo każdy jest inny i ma inne uwarunkowania na co dzień.

Porozmawiaj z szefem

Roztoczyliśmy piękną – mam nadzieję – wizję, ale na koniec zejdźmy jeszcze na ziemię. Być może twoim punktem wyjścia do pracy nad work-life balance będzie rozmowa z szefem. Być może zyskasz jako pracownik, bo okażesz się kimś trzeźwo myślącym – troszczącym się o siebie, swoją pracę i swoją rodzinę z głową. Jeżeli masz szefa otwartego na tego typu myślenie, rozmowa z nim może się okazać zaskakująco efektywna. Przemysł zmiany, jakie chciałbyś wprowadzić w swojej pracowniczej rzeczywistości. Pokaż szefowi, że nie kombinujesz, by robić mniej, ale chcesz być bardziej produktywnym. Przyjdź z własną wizją, bądź otwarty na komunikat z drugiej strony, a może się

okazać, że twoja pracownicza rzeczywistość stanie się o wiele bardziej satysfakcjonująca. A jeżeli jesteś czymś szefem, miej otwartą głowę i spójrz na życie swojego pracownika szerzej niż tylko na zakres jego obowiązków. To oczywiste, że będzie je wykonywał lepiej, mogąc spokojnie zadbać o inne sfery życia.

To samo możemy powiedzieć o rozmowie z domownikami czy przyjaciółmi. Tu być może gotowa wizja nie będzie koniecznością, ale jedno jest pewne. Konfrontowanie swoich pomysłów, wątpliwości czy braków z innymi ludźmi, którym ufasz, nigdy ci nie zaszkodzi, a może przynieść prawdziwego kopa do działania.


Agnieszka Pieniżek, ekspert ds. relacji w rodzinie, wspierająca przedsiębiorców w łączeniu życia zawodowego i domowego podkreślała w podcaście Rozmowy Siewcy dla portalu Siewca.pl, że to praca ma tendencje do rozlewania się na życie rodzinne. Nie na odwrót. Warto więc ją ujarzmiać i uwalniać od niej inne przestrzenie. Warto ustawić ją odpowiednio w naszej hierarchii i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest ona dla nas celem czy środkiem do celu. To może nam otworzyć drzwi do dalszych zmian. Pomyśl, porozmawiaj z ludźmi, którzy cię otaczają, wypracuj swój model i daj sobie szansę, by twoja codzienność była poukładana.

Jarosław Kumor - redaktor naczelny portalu Siewca.pl, mąż, tata trzech córek, pracuje ze słowem i mikrofonem.





**Magdalena
Mazurek**



**Jak łączyć pracę
zawodową z pracą w domu
i wychowaniem dzieci,
by mieć satysfakcję
z każdej z tych przestrzeni?**

W dzisiejszym dynamicznym świecie, gdzie równowaga między pracą zawodową, obowiązkami domowymi a wychowywaniem dzieci staje się coraz większym wyzwaniem, poszukiwanie sposobów na harmonijne połączenie tych obszarów staje się niezmiernie istotne. W tej podróży ku zrównoważonemu życiu warto sięgnąć po koncepcje, które nie tylko umożliwiają efektywne zarządzanie czasem, ale także budują zdrowe relacje zarówno w sferze zawodowej, jak i rodzinnej.

Jedną z kluczowych teorii, która stanowi solidną podstawę dla skutecznego łączenia pracy zawodowej z życiem rodzinnym, jest Pozytywna Dyscyplina opracowana przez Jane Nelsen. Ta koncepcja nie tylko podkreśla znaczenie zrozumienia i empatii w relacjach, ale również propaguje współpracę i konstruktywne rozwiązania. W kontekście równoważenia obowiązków zawodowych i rodzicielskich, Pozytywna Dyscyplina stawia na budowanie relacji opartych na szacunku i dialogu.

Równie ważne jest wdrożenie koncepcji work-life balance, która stawia na stworzenie równowagi pomiędzy sferą zawodową a życiem

prywatnym. Ograniczanie pracy po godzinach, priorytetyzacja zadań oraz skupianie się na jakości wykonywanej pracy to elementy, które mogą przyczynić się do efektywnego zarządzania czasem i minimalizacji stresu związanego z nieustannym biegiem.

W niniejszym artykule przyjrzymy się, jak te dwie koncepcje mogą być zintegrowane w praktyce, pomagając nam osiągnąć satysfakcję zarówno z naszej pracy zawodowej, jak i pełnienia roli rodzica. Odkryjemy strategie elastycznego zarządzania czasem, praktyki budowania zdrowych relacji z dziećmi oraz sposoby na zachowanie równowagi psychicznej i fizycznej w obliczu wymagań współczesnego życia. Poprzez holistyczne spojrzenie na te aspekty, mamy nadzieję ukierunkować nasze wysiłki na osiągnięcie pełni życiowej satysfakcji.

Empatia w relacjach

Empatia stanowi kluczowy składnik zarówno udanych relacji zawodowych, jak i rodzicielskich. W kontekście pracy zawodowej, zdolność do zrozumienia i współczucia względem współpracowników sprzyja budowaniu pozytywnego środowiska pracy. W relacjach rodzicielskich empatia jest nieodzowna, aby zrozumieć potrzeby i uczucia dzieci oraz małżonka.

Rozwijanie empatii w miejscu pracy może wpłynąć na lepsze relacje zespołowe, współpracę i zrozumienie dla różnorodności punktów widzenia. W domu natomiast empatia pomaga w budowaniu silnych więzi rodzinnych, tworząc bezpieczną przestrzeń do dzielenia się uczuciami i rozwiązywania konfliktów.

Zrozumienie potrzeb innych osób to kluczowy element skutecznego łączenia pracy zawodowej z rodzicielskimi obowiązkami. Zarówno

w pracy, jak i w domu, ważne jest dostrzeganie indywidualnych potrzeb i stawianie się w sytuacji drugiej osoby. To podejście sprzyja budowaniu relacji opartych na wzajemnym szacunku.

W kontekście rodziny, zrozumienie potrzeb dzieci i małżonka pozwala na lepsze dopasowanie obowiązków i wspólne planowanie czasu. W pracy natomiast, zdolność do zauważania potrzeb współpracowników może prowadzić do bardziej efektywnej współpracy i rozwiązywania problemów na korzyść całego zespołu.

Empatyczna komunikacja odgrywa kluczową rolę zarówno w pracy, jak i w życiu rodzinnym. Stawianie na komunikację opartą na zrozumieniu i szacunku przyczynia się do skuteczniejszego rozwiązywania konfliktów, a także budowania otwartości na nowe pomysły i perspektywy.

W relacjach rodzicielskich empatyczna komunikacja pomaga w budowaniu zaufania między rodzicami a dziećmi, umożliwiając im dzielenie się swoimi uczuciami i obawami. W miejscu pracy komunikacja oparta na empatii sprzyja lepszej koordynacji zadań, efektywnej współpracy oraz budowaniu pozytywnego klimatu organizacyjnego.

Rozwijanie empatii w relacjach zawodowych i rodzinnych stanowi istotny element efektywnego łączenia pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi. Tworzenie atmosfery opartej na wzajemnym zrozumieniu wspiera budowanie pozytywnych relacji zarówno w miejscu pracy, jak i w domu.

Zarządzanie czasem

W kontekście równoważenia pracy zawodowej, obowiązków domowych i wychowywania dzieci, skuteczne zarządzanie czasem staje się kluczowym elementem osiągnięcia harmonii. Strategie te obejmują

planowanie z wyprzedzeniem, ustanawianie celów i priorytetów oraz efektywne wykorzystywanie dostępnych zasobów.

Skoncentrowanie się w pracy na priorytetach i stosowanie technik zarządzania czasem, takich jak metoda Pomodoro czy macierz Eisenhowera, może znacząco zwiększyć efektywność. W domu natomiast, planowanie tygodniowe czy korzystanie ze spotkań rodzinnych, planerów obrazkowych dla małych dzieci lub arkuszy do zarządzania obowiązkami może ułatwić codzienne funkcjonowanie, umożliwiając efektywne przypisanie czasu na różne zadania.

Priorytetyzacja zadań to kluczowy element skutecznego zarządzania czasem. Wybieranie najważniejszych i najbardziej pilnych zadań pozwala unikać nadmiernego stresu i poczucia przeciążenia. Przyjęcie podejścia „najpierw najważniejsze” pozwala skoncentrować się na kluczowych obszarach zarówno w pracy, jak i w domu.

Ważne jest również nauczenie się mówienia „nie” i rezygnacji z zadań, które nie przynoszą wartości. Skupienie się na tym, co istotne, pozwala efektywniej wykorzystywać czas i skierować go na sprawy, które naprawdę mają znaczenie.

Delegowanie obowiązków w celu równomiernego rozkładu pracy

Delegowanie obowiązków to kluczowy element osiągnięcia równowagi między pracą a życiem rodzinnym. W pracy delegowanie zadań w zespole może zwiększyć efektywność i umożliwić każdemu członkowi zespołu skupienie się na swoich mocnych stronach. W domu podział obowiązków rodzinnych przyczynia się do równomiernego rozkładu pracy.

Warto stawiać na współpracę w zarządzaniu domowymi obowiązkami, co kształtuje umiejętności współpracy u dzieci i uczy je odpowiedzialności. Równoczesne dzielenie się obowiązkami w rodzinie wpływa na atmosferę wzajemnego wsparcia i sprzyja budowaniu zdrowych relacji.

Podsumowując, skuteczne zarządzanie czasem to klucz do osiągnięcia równowagi między pracą zawodową, a życiem rodzinnym. Priorytetyzacja, delegowanie obowiązków i efektywne zarządzanie czasem to narzędzia, które pozwalają na maksymalne wykorzystanie dostępnego czasu oraz osiągnięcie satysfakcji zarówno w sferze zawodowej, jak i rodzinnej.

Dzieci w życiu domowym

Włączenie dzieci w codzienne obowiązki domowe to nie tylko praktyczne wsparcie w zarządzaniu gospodarstwem domowym, ale także cenny element kształtowania umiejętności życiowych. Dzieci uczestnicząc w prostych zadaniach, uczą się odpowiedzialności, samodzielności i rozwijają poczucie własnej wartości.

Przydzielanie dziecku zadań adekwatnych do jego wieku i umiejętności pozwala stopniowo wdrażać je w obowiązki domowe. W ten sposób dzieci uczą się, że są integralną częścią rodziny i mają swój udział w funkcjonowaniu gospodarstwa domowego.

Angażowanie dzieci w życie rodzinne to nie tylko pomoc w konkretnych zadaniach, ale również rozwijanie kluczowych umiejętności. Przygotowywanie posiłków, utrzymanie porządku czy dbanie o własne rzeczy uczy dzieci odpowiedzialności za swoje czyny oraz kształtuje poczucie samodzielności.

Uczestnictwo dzieci w obowiązkach domowych to również doskonała okazja do budowania pozytywnych relacji. Wspólne działania w obrębie domu sprzyjają komunikacji, budowaniu wspólnych wartości oraz dzieleniu się czasem. Wspólne gotowanie, sprzątanie czy ogólne dbanie o dom może stać się momentem budowania silnych więzi rodzinnych.

Warto również podkreślić znaczenie pozytywnego podejścia do uczestnictwa dzieci w życiu domowym. Docenianie za podjętą pracę, udzielanie wsparcia oraz wspólne spędzanie czasu to elementy, które wzmacniają relacje między rodzicami a dziećmi. Uczestnictwo w obowiązkach staje się wówczas źródłem pozytywnych doświadczeń.

Włączanie dzieci w codzienne obowiązki domowe to nie tylko pomoc rodzicom, ale przede wszystkim cenna lekcja życia dla najmłodszych. Kształtowanie umiejętności odpowiedzialności i samodzielności oraz budowanie pozytywnych relacji to kluczowe aspekty, które przyczyniają się do harmonii życia rodzinno-zawodowego.

Dbanie o siebie

W biegu między pracą zawodową, obowiązkami domowymi a wychowywaniem dzieci łatwo zapomnieć o własnych potrzebach. Jednak troska o siebie stanowi fundament doświadczania satysfakcji zarówno w pracy, jak i w życiu rodzinnym. Dbając o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne, jesteśmy lepiej przygotowani do sprostania wyzwaniom każdego dnia.

Właściwa dieta, regularna aktywność fizyczna, a także czas przeznaczony na odpoczynek to elementy, które wpływają pozytywnie na naszą kondycję. Dbanie o siebie nie tylko przyczynia się do lepszego

samopoczucia, ale również wzmacnia odporność na stres i pozwala efektywniej radzić sobie z codziennymi trudnościami.

W życiu pełnym obowiązków łatwo zapomnieć o znaczeniu relaksu. Regularne momenty relaksu są kluczowe dla odprężenia umysłu i ciała. To czas na aktywności, które sprawiają radość i pozwalają na oderwanie się od codziennego zgiełku.

Samoopieka obejmuje także dbanie o zdrowie psychiczne. Praktyki mindfulness, medytacja czy rozwijanie hobby to elementy, które wspierają nasze dobre samopoczucie psychiczne. Warto zarezerwować czas na aktywności, które przynoszą radość i wyciszenie.

Dbanie o siebie to również zdolność do prośby o pomoc i korzystanie ze wsparcia ze strony rodziny i przyjaciół. Budowanie sieci wsparcia społecznego daje możliwość dzielenia się obowiązkami, radzenia sobie z trudnościami i doświadczania wzajemnej pomocy.

Rodzinne wsparcie to nie tylko pomoc w praktycznych zadaniach, ale także emocjonalne zrozumienie i otwarta komunikacja. Wspólne podejmowanie obowiązków i dzielenie się odpowiedzialnościami sprawia, że każdy członek rodziny czuje się ważny i współodpowiedzialny za dobro.

Podsumowując, dbanie o siebie to nie luksus, ale konieczność w kontekście równoważenia pracy zawodowej, życia rodzinnego i obowiązków domowych. Regularna troska o własne potrzeby, momenty relaksu i wsparcie społeczne to kluczowe elementy, które pozwalają utrzymać równowagę psychiczną i fizyczną w trakcie pełnienia różnorodnych ról życiowych.

Work-Life Balance

Work-Life Balance zakłada celowe oddzielenie czasu poświęconego pracy od czasu przeznaczonego na życie osobiste. To podejście skupia się na równowadze między jedną sferą życia a drugą. Oddzielenie czasu pracy od prywatnego umożliwia skoncentrowanie się na pełnieniu obowiązków zawodowych w określonych godzinach, pozostawiając czas na życie rodzinne i własne zainteresowania.

Praca po godzinach może prowadzić do nadmiernego stresu, wyczerpania i obniżonej efektywności. Zasada Work-Life Balance kładzie nacisk na pracę w ustalonych godzinach, co sprzyja utrzymaniu równowagi między pracą a życiem prywatnym. Skuteczność w pracy nie zawsze zależy od ilości przepracowanych godzin, lecz od jakości i skoncentrowania się na priorytetach.

Work-Life Balance kieruje uwagę na jakość wykonywanej pracy, a nie tylko ilość przepracowanych godzin. Efektywne zarządzanie czasem w pracy oraz skoncentrowanie się na kluczowych zadaniach pozwala uzyskać lepsze wyniki w krótszym czasie. To podejście sprzyja nie tylko osiągnięciu sukcesów zawodowych, ale także pozostawia więcej czasu na życie osobiste i rodzinne.

Oddzielając czas pracy od prywatnego, ograniczając pracę po godzinach i kładąc nacisk na jakość, osiągamy harmonię między życiem zawodowym a osobistym, co przekłada się na zwiększoną satysfakcję i jakość życia.

Podsumowanie

Podążanie za zasadami Pozytywnej Dyscypliny opracowanej przez Jane Nelsen oraz koncepcji Work-Life Balance stanowi klucz do osiągnięcia harmonii w życiu, gdzie praca zawodowa, obowiązki domowe i wychowywanie dzieci nie konkurują ze sobą, lecz współgrają. Tworzenie zbalansowanego życia wymaga świadomego podejścia do zarządzania czasem i relacjami.

Pozytywna Dyscyplina stawia na budowanie szacunku i empatii, co przekłada się na lepsze relacje zarówno w pracy, jak i w rodzinie. Work-Life Balance natomiast pomaga skoncentrować się na efektywności, zminimalizować stres i oddzielić czas pracy od życia prywatnego. Łącząc te dwa podejścia, możemy kształtować równowagę między różnymi sferami życia.

Osiągnięcie harmonii między pracą zawodową, życiem domowym a wychowywaniem dzieci nie oznacza rezygnacji z jednej na rzecz drugiej sfery, lecz umiejętne ich integrowanie. Praktyki Pozytywnej Dyscypliny i zasady Work-Life Balance pomagają stworzyć przestrzeń, w której każda sfera życia może się rozwijać, przynosząc satysfakcję i spełnienie zarówno w roli pracownika, jak i rodzica.

Podsumowując, kluczem do sukcesu w łączeniu pracy zawodowej z życiem domowym i wychowywaniem dzieci jest świadome i zintegrowane podejście. Dzięki temu możemy doświadczać satysfakcji zarówno z naszej kariery, jak i pełnienia roli rodzica, tworząc pełne wartości życie.

Magdalena Mazurek - jest członkiem FUNDACJI POZNANIE JEZUSA. Działa m. in. na rzecz rodzin, wspierając rodziców w podejmowanych na co dzień wyzwaniach rodzicielskich. Z wykształcenia jest magistrem sztuki, pedagogiem, certyfikowanym edukatorem Pozytywnej Dyscypliny i obecnie studentką 3-go roku psychologii. Pracuje z dziećmi i rodzicami, wspierając i szkoląc ich w zdobywaniu narzędzi wychowawczych, lepszej komunikacji, a tym samym w procesie odzyskiwania równowagi i radości z rodzicielstwa i rodzinnego życia. Łączy w swojej pracy narzędzia z dziedziny z Psychologii, Pozytywnej Dyscypliny i NVC.





**Katarzyna
Piotrowska**



**Finanse
po Bożemu - BOGAci**

*„...wszystko, co jest na niebie i na ziemi,
jest Twoje...”*

1 Księga Kronik 29, 11

Połączenie tematu Boga z tematem finansów jest uważane za kontrowersyjne i większość ludzi nie lubi bądź też unika łączenia tych dwóch aspektów.

Co jest tego powodem? Odpowiedzi może być wiele:

- nasze niewłaściwe wyobrażenie o Panu Bogu;
- intensywność naszej relacji z Panem Bogiem;
- przywiązanie do pieniędzy;
- życiowe wartości;
- nieznajomość Pisma Świętego.

Bóg i pieniądze, to od czasu powstania pieniędzy odwieczna rywalizacja w życiu człowieka. Jednak to od nas samych zależy kto będzie zwycięzcą, od tego w jaki sposób będziemy dysponowali pieniędzmi.

Pieniądze są głównym rywalem Chrystusa w walce o nasze serce. A przecież On oddał swoje życie za nas, więc jak to jest, że tak często przedkładamy sprawy finansowe nad Niego. Dla Chrystusa nie ma nic cenniejszego aniżeli nasze zbawienie. I dla nas, ludzi wierzących, nie powinno być nic cenniejszego od pełnej relacji z Panem Bogiem i dążenia do wieczności. Nie osiągniemy tego, jeżeli pieniądze, mamonę będziemy przedkładali ponad Bożą Miłość. Jeżeli nie uznamy Pana Boga za właściciela tego wszystkiego, co posiadamy, począwszy od daru życia, a skończywszy na dobrach materialnych. My jedynie otrzymaliśmy to w dzierżawie jako zasoby, talenty, którymi mamy mądrze zarządzać.

Skąd mamy to wiedzieć? Jak się tego uczyć?

Pismo Święte jest najlepszym ze źródeł, z którego możemy czerpać najlepszą i jedyną wiedzę, jak prawidłowo zarządzać finansami jako chrześcijanie. Warto sobie uświadomić, że w Piśmie Świętym jest ponad 2350 wersetów, które poświęcone są pieniądзом i posiadaniu rzeczy materialnych. Dla porównania np. w tematyce związanej z modlitwą i wiarą, której najczęściej szukamy w Piśmie Świętym, jest ok. 1000 wersetów. Dość znaczna różnica. Rodzi się tutaj kolejne pytanie? W takim razie dlaczego Bóg tyle mówi o pieniądzach?

- Bo wie jak ważny jest to temat do nawrócenia człowieka;
- Bo wie jak słaby jest człowiek bez Jego pomocy;
- Ponieważ to, jak dysponujemy pieniędzmi, wpływa na naszą więź z Bogiem – nasze duchowe bogactwo, a więc łaska wiary i relacja z Panem zależą od naszego podejścia do otrzymanych dóbr materialnych;

(Łk 16, 11): *Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy?*

- Pan Bóg chce, żebyśmy mądrze dysponowali pieniędzmi;
- Pieniądze i sprawy materialne walczą z Bogiem o pierwszeństwo w naszych sercach i codziennym życiu. Często wygląda to tak, że deklarujemy oddać całe nasze życie Panu Bogu, ale sferę finansową zostawiamy dla siebie – przecież to moje, a Ty Boże zadowol się całą resztą.

Bóg jest właścicielem tego, co tak często my uważamy za swoje.

(Pwt 10, 14): *Do Pana, Boga twojego należą niebiosa, niebiosa najwyższe, ziemia i wszystko, co jest na niej.*

(Ps 24, 1): *Do Pana należy ziemia i to co ją napęłnia, świat i jego mieszkańcy.*

To Bóg stworzył cały świat, wszystkie rzeczy i to On sprawia, że są one Jego własnością. Nigdzie nie znajdujemy informacji, że przekazał prawo posiadania w ręce człowieka.

W drodze do zbawienia, do pogłębiania relacji z Panem Bogiem, podstawową sprawą jest uświadomić sobie fakt kto jest właścicielem tego, co posiadamy. Jednak samo uświadomienie tego stanu to nie wszystko. Należy jeszcze uznać Pana Boga za właściciela i oddać Jemu każdą część swojego życia, bez pozostawiania sobie choćby najmniejszych sfer. Chrystus wyraźnie mówi do swoich uczniów:

(Łk 14, 33): *Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.*

W Piśmie Świętym mamy wiele przykładów ludzi, którzy w pełni zaufali Panu Bogu. Przykładem może być Hiob, który mimo tego, że stracił wszystko – rodzinę, dom, majątek – dalej oddawał Bogu cześć. Pieniądze mogą wzbudzać w nas dwa bardzo skrajne stany emocjonalne:

- z jednej strony poczucie szczęścia – ich posiadanie daje bezpieczeństwo, poczucie wartości i pewności siebie (jakże złudne i nietrwałe emocje może to nam dawać);
- z drugiej strony poczucie strachu, lęku – ich brak daje niską samoocenę, obwinianie siebie, niepewność, zmniejszanie lub nawet całkowity brak zadowolenia i radości z życia.

Bardzo często uzależniamy nasze szczęście od posiadania więcej, np. gdybyśmy mieli lepszą pracę, więcej pieniędzy, to z pewnością nasze życie wyglądałoby bezproblemowo. Okazuje się, że mamy więcej pieniędzy, lepszą pracę i dalej nie czujemy się spełnieni, nie jesteśmy bardziej szczęśliwi niż wcześniej, a dalej chcemy więcej.

Jeżeli nie będziemy mieli „zdrowego” i racjonalnego podejścia do finansów, to może się zdarzyć, że nie osiągniemy w życiu pełni szczęścia, która jest drogą do wieczności. Dlatego Pan Bóg z troski o nas i dla nas, daje nam konkretne wskazówki, jak dążyć do tej pełni.

Poza tymi wszystkimi wskazówkami, jakie są zawarte w Piśmie Świętym, Pan Bóg z miłości do nas bierze na siebie odpowiedzialność za:

- własność w naszym życiu (napisałam o tym wyżej) – odpowiada za nas i za to, co nam przekazuje. Czyż to nie fantastycznie, że otrzymując coś, nie mamy obowiązku za to odpowiadać? Mamy tym tylko dobrze dysponować według naszych zdolności (por. Mt 25, 15);

- władanie – oprócz tego, że Bóg jest właścicielem, to również sprawuje kontrolę nad wszystkim, nad całym naszym życiem, nad wszystkimi wydarzeniami (mam wrażenie, że nasze życie to ciągłe wakacje), bo przecież Pan Bóg wszystkim się zajmie, co nie oznacza, że ominie nas trud w życiu. Bóg go dopuszcza, dając nam wolną wolę;
- zaspokajanie naszych potrzeb – chociażby tym, że daje nam pracę (Mt 6, 33) „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dane”.

Oprócz Bożej odpowiedzialności, która jest nam dana w prezencie, jest jeszcze nasza odpowiedzialność. Skoro Pan Bóg jest właścicielem wszystkiego co stworzył, a my otrzymaliśmy to, żeby z tego korzystać, to do nas należy zarządzanie, właściwe dysponowanie całym przekazanym nam majątkiem.

(Ps 8,5-8): Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszy od istot niebieskich... Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Pan Bóg obdarowuje nas i zaspokaja nasze potrzeby. Każdego inaczej, ponieważ On wie najlepiej czego i ile potrzebujemy. My mamy być wierni w tym wszystkim, co otrzymaliśmy i to w każdej dziedzinie. W przeciwnym razie możemy nie otrzymać nic więcej, a nawet może zostać nam zabrane to, co już dostaliśmy. Wszystko zależy od tego, jak będziemy wykorzystywali naszą wolną wolę w zarządzaniu powierzonym majątkiem.

Jedną z części naszego majątku jest praca, którą wykonujemy.

(List do Kolosan 3, 23.24): Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi... Służcie Chrystusowi jako Panu!

Przeczytałam kiedyś takie zdanie: „Wykonuj pracę tak, jakby była ona zlecona przez samego Pana Boga”. Bardzo mocno biorę je sobie do serca wtedy, gdy przychodzi do mnie lenistwo, jak wykonuję obowiązki (te w pracy zawodowej, prywatnie), kiedy pojawia się nuda. Mam też pamiętać o odpoczynku po tygodniu swojej pracy. A skoro otrzymałam ją od Pana Boga, to mam też być za nią wdzięczna, bo jest dla mnie błogosławieństwem (mam co jeść, mam w co się ubrać, mam za co odpoczywać, mam z czego pomagać innym). Darowana praca ma też być mocnym czynnikiem w kształtowaniu naszego charakteru. Dzięki pracy mamy możliwość odkrywać i rozwijać swoje talenty. Warto przed rozpoczęciem wykonywania obowiązków, pracy, zadać sobie pytanie: „Dla kogo pracuję?” – pracuję dla Chrystusa. Rzetelne i uczciwe wykonywanie obowiązków dotyczy zarówno pracowników jak i pracodawców. A jeżeli nie chce się nam pracować, to:

(2 Tes 3,1): Kto nie chce pracować, niech też nie je!

Mamy też wykonywać swoją pracę zgodnie z otrzymanymi talentami i zdolnościami

(Por. Mat 25, 14-30): 14 Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. 15 Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz 16 ten, który otrzymał

pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. 17 Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. 18 Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. 19 Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. 20 Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. 21 Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” 22 Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. 23 Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” 24 Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. 25 Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” 26 Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. 27 Powinieneś więc był oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. 28 Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. 29 Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. 30 A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Warto jest odkrywać swoje talenty samemu lub we współpracy z kimś wyspecjalizowanym. Dobrym narzędziem do takiego odkrywania talentów, oprócz wdzięczności jest Kompas kariery Zawodowej.

Dalszym tematem, który w Bożych finansach trzeba poruszyć to dług.

(Księga Przysłów 22, 7): *Ubogimi kieruje bogaty, sługą wierzyciela jest dłużnik.*

Dług to pewien rodzaj niewoli, podnosi poziom stresu, a w konsekwencji doprowadza do zmęczenia umysłowego, psychicznego, fizycznego i emocjonalnego. Kiedy zaczynamy eliminować z życia zadłużenie, to pan Bóg zaczyna nam błogosławić.

Kolejny temat, to porada, której poszukuje człowiek mądry. Gdzie najłatwiej możemy znaleźć poradę w sprawach np. finansowych? Oczywiście w Piśmie Świętym. W następnej kolejności jako współmałżonkowie mamy zwracać się do siebie i razem szukać wspólnych rozwiązań. Należy jednak pamiętać, żeby wtedy rozmawiać językiem miłości.

(Księga Przysłów 12, 15): *Głupi uważa swoją drogę za słuszną, ale rozważny posłucha rady.*

Ważny następny aspekt naszego życia to uczciwość. Pan Bóg jest z natury uczciwy, bo Bóg jest Prawdą (por. J 14, 6). Uczciwość pogłębia i umacnia naszą wiarę, ponieważ nie da się być nieuczciwym i kochać Boga. Tego uczą nas Boże przykazania, które wtedy gdy ich przestrzegamy umacniają naszą wiarę i stajemy się wiarygodnymi naśladowcami Chrystusa. Inaczej postrzegana jest uczciwość w społeczeństwie ludzi niewierzących. Boże standardy są absolutne.

(Księga Kapłańska 19, 11): *Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego.*

Posiadane przez nas bogactwo inaczej jest postrzegane oczami wiary i innego bogactwa oczekuje od nas Pan Bóg, a inne jest to, którego chęć posiadania ma reszta społeczeństwa. BOGA-ta, BOGA-ty, BOGA-ci – już samo to słowo pokazuje kim i czym jest bogactwo, kiedy jest dane przez Boga i oddane jest Bogu. My wszyscy (tan, ten, ci) jesteśmy własnością Boga, należymy do Niego. Jeżeli coś należy do Boga, to tylko dlatego, że jest cenne, jest bogactwem samym w sobie. Jesteśmy dziećmi Króla, perłami w Jego koronie. Nie możemy o tym zapominać. Bycie człowiekiem jest wartością samą w sobie, dlatego, że stworzył nas Bóg i całe nasze życie należy do Niego. Jesteśmy bardzo cenni dla Boga, a więc BOGAcI.

Przeciwieństwem słowa bogaty jest słowo ubogi. U-BOGA -> rozumiem jako być przy Bogu, u Boga, być bisko Boga, a to nic innego tylko to, że Bóg jest przy mnie, jest we wszystkim co moje.

- Być wolnym – i wtedy zrobić miejsce dla Pana Boga;
- Być biednym i nie wpuścić do siebie, do swojego życia Pana Boga;
- Być biednym materialnie, ale być „ubogim” tak mentalnie, duchowo otworzyć siebie, zrezygnować z siebie, innych, żeby dać dotrzeć Panu Bogu do siebie. Wzorem do takiego naśladowania jest Maryja. Maryja całe swoje życie oddała Bogu. Ona wiedziała, że wszystko co ma najcenniejsze – czyli jej syna Jezusa, jej życie, jej małżeństwo, jej macierzyństwo – należy bezwzględnie do Pana. Nie pozostawiła sobie najmniejszego skrawka swojego życia, którego nie oddała Panu Bogu.

Pan Bóg dla naszego lepszego życia wyposaża nas w narzędzia, żebyśmy nie błędzili i żyli w dostatku, godnym Jego dzieci.

Katarzyna Plotrowska - coach, trener rozwoju osobistego i zawodowego przy użyciu Kompas Kariery Zawodowej, międzynarodowy lider bibliodramy, lider kursu finansowego Crown.





**dr hab. Witold
Starnawski**



Po co człowiekowi rodzina

Obecne czasy są trudne dla rodziny. Nie myślę o kłopotach materialnych – te zawsze były i będą aktualne. Mam na myśli dwie kwestie, które współcześnie nabrały tak dużego znaczenia, że już same w sobie sprawiają, iż słusznie mogą mówić o „kryzysie rodziny” także ci, którzy skądinąd w niej samej upatrują źródła najważniejszych wartości. Pierwsza z nich to trudności w wychowaniu wynikające z zerwania międzypokoleniowych więzi. Młodzi ludzie zdają się żyć w zupełnie innym świecie niż dorośli, tak, że nawet rodzicom niełatwo przychodzi się z nimi porozumiewać. Rolę „wychowawców” przejął „cyberświat” i sprzężony z nim świat mediów. Dzieciom i młodym ludziom trudno jest pod takimi naciskami (np. youtuberów i innych osób działających na portalach społecznościowych) utrzymać się w świecie wartości, które nazywa się „tradycyjnymi” i które już ze względu na nazwę stają się czymś mało atrakcyjnym.

Rodzina jako zło i rodzina jako wartość

Druga sprawa to oskarżanie rodziny o to, że jest źródłem wszelkiego zła: agresji, przemocy, autorytaryzmu, tłamszenia indywidualności, wykorzystywania seksualnego, zakłamania i obłudy. Skądinąd nietrudno znaleźć przykłady zła, potem wystarczy je nagłośnić, wyolbrzymić ich skalę, wreszcie ogłosić, że ich źródło jest w rodzinie (przecież każdy człowiek ma jakąś rodzinę i zwykle nie jest to rodzina idealna). Stąd już prosty wniosek, że rodzina sama w sobie jest toksyczna. Przywoływany jest i dzisiaj słynny okrzyk André Gide'a „Rodziny, nienawidzę was!”. Trzeba dołożyć do tego chaos związany z samym rozumieniem rodziny – rzekomo „rodzina tradycyjna”, cokolwiek miałyby to znaczyć – jest już anachronizmem, a do zaakceptowania są tylko inne „nowocześniejsze” jej modele, rzekomo lepiej przystające do naszych czasów.

Równocześnie rodzina trwa, choć znacznie powiększa się dysonans między konkretną rzeczywistością, z którą mają na co dzień do czynienia rodzice, a osądami i oskarżeniami tworzącymi już niemal jakąś antyrodzinną ideologię. Skąd te rozbieżności? Tak ostry atak z jednej strony – z drugiej głębokie przekonanie, że rodzina jest źródłem i podstawą społecznego ładu i indywidualnego rozwoju.

Po części to kwestia niezrozumienia i nieporozumienia – na ile jest ono celowo wywoływane, to osobna sprawa. Każda ze stron posługuje się pojęciem rodziny w zupełnie odmienny sposób. Oskarżyciele tropią wszelkie przejawy zła, argumentując, że w każdej rodzinie „jakieś zło” można znaleźć, winą obarczając całą instytucję rodziny. Nie potrafią – czy też nie chcą – dostrzec dobra, które się w niej realizuje. Nawet jeśli jest widoczne, to uważają, że zawsze kryje się pod nim jakieś (jeszcze

nie odkryte) zło. I tak miłość matki jest z gruntu egoizmem, ojcowski autorytet – autorytarnym zniewoleniem, rodzinne zwyczaje – ograniczającymi schematami motywowanymi faryzejskim mieszczaństwem. Rodzina jest przeznaczona „na straty”, jest czymś, co trzeba odrzucić, choć nie bardzo wiadomo czym można by ją zastąpić. Tacy burzyciele działają według zasady, którą dawno temu sformułował Gilbert Keith Chesterton pisząc o domu:

Do tradycji, atakowanych w ten właśnie nieinteligentny sposób, należy fundamentalne ludzkie dzieło zwane Domem Rodzinnym. Jest to typowy przykład instytucji, którą ludzie atakują nie dlatego, że ją rozumieją, ale dlatego, że nie rozumieją jej ani w ząb. Uderzają bezładnie i na oślep, z czystego oportunistycznego, a wielu z nich chętnie zrównałoby Dom z ziemią nie zastanawiając się ani przez moment, po co właściwie go zbudowano. (Chesterton s. 44)

Drugi punkt widzenia jest przeciwieństwem pierwszego: dostrzega się dobro w konkretnych rodzinach i choć dzieją się w nich także złe rzeczy – tego nikt nie ukrywa – to nie dlatego, że sama instytucja rodziny jest zła, lecz dlatego, że nie jest dość dobra, nie jest tym, czym być powinna. To właśnie zawarte jest w znanym – i skądinąd paradoksalnym – wezwaniu Jana Pawła II z adhortacji Familiaris consortio „Rodzino stań się tym, czym jesteś”. (FC 17)

Rodzina jest zadaniem, do którego małżonkowie mają dorastać. Ojciec chce być dobrym ojcem, czy też „prawdziwym ojcem”, czyli takim jakim ojciec być powinien. Podobnie, kiedy rodzice mówią dzieciom: „to jest twój brat”, „to jest twoja siostra”, to nie chodzi przecież

o stwierdzenie faktu, tylko pokazanie, że „bycie bratem” do czegoś zobowiązuje. Wartości są po to, aby je realizować, by do nich dorastać. Są więc czymś „ponad nami”. I taką wartością jest też rodzina.

Ten dłuższy wstęp był konieczny z dwu powodów:

- aby dostrzec negatywizm i fałsz pierwszej postawy; fałsz dlatego, że występuje w niej nadmierna generalizacja, jest także obarczona negatywnym i jałowością, gdyż żadne pozytywne rezultaty z niej nie wynikają – wyczerpuje się w narzekaniach, podejrzaniach, oskarżeniach i szukaniu winnych, ostatecznie przeradza się w antyrodzinną ideologię;
- aby dostrzec wartość postawy pozytywnej, która powinna polegać na naprawianiu dostrzeżonych braków, umacnianiu i pielęgnowaniu dobra, tworzeniu atmosfery służącej doskonaleniu wszystkich jej członków. Działania te można efektywnie realizować nie na oślep lub z nastawieniem „jakoś to będzie”, ale tylko wtedy, kiedy ma się przed sobą wzór: rodziny, macierzyństwa, ojcostwa.

Różnica jest zasadnicza: nawet kiedy uznamy, że z rodziną jest bardzo źle, to nie należy skupiać się na tym, aby osądzać, oskarżać, niszczyć to co jest, ale naprawiać, budować, wspierać, pomagać i doskonalić.

Ten drugi sposób patrzenia na rodzinę prezentował Jan Paweł II. Nie bez powodu nazywany był „papieżem rodziny”. Także dlatego, że rodzinę widział jako fundament cywilizacji godnej człowieka. Przenikliwie dostrzegał, że walka o właściwy kształt rodziny jest najważniejszym polem walki o cywilizację. Przyjrzyjmy się kilku elementom tej spójnej wizji człowieka i świata, myśli, która pozostaje wciąż nie doczytana, choć zawiera skarby i wskazówki do rozwiązywania wielu współczesnych problemów. Jest ona skądinąd odtrutką na podsuwane z wielu stron propozycje.

Nierzadko się zdarza, że mężczyźni i kobiecie w ich szczerym i dogłębnym poszukiwaniu odpowiedzi na codzienne i trudne problemy życia małżeńskiego i rodzinnego przedkłada się wizje i kuszące propozycje, które w różny sposób zdradzają prawdę i godność osoby ludzkiej. Propozycje te często znajdują poparcie ze strony potężnej i rozgałęzionej sieci środków społecznego przekazu, które niepostrzeżenie narażają na niebezpieczeństwo wolność i zdolność obiektywnej oceny. (FC 4)

Czym jest rodzina?

Nie jest wynalazkiem człowieka. Człowiek jej nie wymyślił. Należy do porządku naturalnego. Jest tym, co człowiekowi dane, kiedy przychodzi na świat (nie bez powodu dzisiaj kwestionuje się zarówno naturę wspólną wszystkim ludziom, jak i to, że każdy człowiek z natury jest mężczyzną lub kobietą).

[...] rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem.

[...] człowiek wychodzi z rodziny, aby z kolei w nowej rodzinie urzeczywistnić swe życiowe powołanie. Ale nawet kiedy wybiera życie w samotności — to i tutaj rodzina pozostaje wciąż, jak gdyby jego egzystencjalnym horyzontem jako ta podstawowa wspólnota, na której opiera się całe życie społeczne człowieka w różnych wymiarach aż do najrozleglejszych. Czyż nie mówimy również o „rodzinie ludzkiej”, mając na myśli wszystkich na świecie żyjących ludzi? (LR 2)

Celu życia rodzinnego nie można sprowadzić socjalizacji czy wychowania dzieci. Sięga on o wiele dalej.

Żadna z istot żyjących poza człowiekiem nie została stworzona „na obraz i podobieństwo Boga”. Ludzkie Rodzicielstwo jest biologicznie podobne do prokrecji innych istot żyjących w przyrodzie, ale istotowo jest „podobne” — ono jedno — do Boga samego. Takie właśnie rodzicielstwo stoi u podstaw rodziny jako ludzkiej wspólnoty życia: jako wspólnoty osób zjednoczonych w miłości (comunio personarum). (LR 6)

Małżeństwo

Pytanie o małżeństwo jest dziś szczególnie ważne. Mamy bowiem do czynienia z zatrważającym spadkiem liczby zawieranych małżeństw, a także, co gorsza, z niezrozumieniem i lekceważeniem czy wręcz zaniemieniem rozumienia małżeństwa jako naturalnego elementu życia jednostki.

Czy każdy powinien zakładać rodzinę? Oczywiście, że nie. Jest to akt wolny: złożenie małżeńskiej przysięgi i podjęcie się założenia rodziny wymaga rozwagi i odpowiedzialności. Z różnych przyczyn ktoś może uważać, że nie podoła temu zadaniu, może też wybrać życie w celibacie lub uznać, że powinien samotnie realizować własne powołanie (np. nauczyciela, lekarza). Często są również motywacje negatywne: niechęć przed obniżeniem poziomu życia (komfortu, wygody, unikanie trudności), obawa przed ograniczeniem wolności oraz lęk przed odrzuceniem (niektórzy młodzi ludzie nie chcą zawierać trwałych związków bojąc się, że nie wytrzymają próby czasu, że zostaną porzuceni i zranieni). Ważną rolę odgrywa również lęk i niechęć przed posiadaniem dzieci.

W krajach bogatszych natomiast, nadmierny dobrobyt i nastawienie konsumpcyjne, paradoksalnie połączone z pewnym lękiem i niepewnością co do przyszłości, odbierają małżonkom wielkoduszność i odwagę do przekazywania życia nowym istotom ludzkim: w ten sposób życie bywa często pojmowane nie jako błogosławieństwo, lecz jako niebezpieczeństwo, przed którym należy się bronić. (FC 6)

Po co jest małżeństwo? Ma ono znaczenie osobowe i społeczne. Pierwsze jest bardziej istotne, polega na budowaniu i utrwalaniu wzajemnej miłości między mężem i żoną, umacnianiu postawy otwartej na przyjęcie daru tej miłości – nowego życia. Nie dzieje się to „samo”, wymaga trudu, jak każde działanie dojrzałej osoby (cele te są zresztą fundamentem katolickiej nauki o rodzinie, Jan Paweł II przypomina je w najważniejszym tekście o rodzinie jakim jest adhortacja *Familiaris consortio*). Prezentowane niekiedy opinie, jakoby w małżeństwie chodziło wyłącznie o „rodzenie dzieci” jest prostackim uproszczeniem.

Małżeństwem nie jest jakikolwiek związek osób zawierany „z miłości”. Widać w tym przypadku, że spór o ważne sprawy bywa sporem o słowa, staje się próbą zawłaszczenia używanych znaczeń (tak jest również w przypadku pojęcia rodziny, miłości, wolności).

Małżeństwo, leżące u podstaw instytucji rodzinnej, ustanowione jest dzięki przymierzu, przez które „mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa”. Tylko taki związek może być uznany i potwierdzony społecznie jako „małżeństwo”. Nie mogą być uznane

społecznie jako małżeństwo inne związki międzyludzkie, które tym warunkom nie odpowiadają, choć dzisiaj istnieją takie tendencje, bardzo groźne dla przyszłości ludzkiej rodziny i społeczeństw. (LR 17)

Jeszcze większą trudność sprawia współczesnym zrozumienie czym jest małżeństwo sakramentalne. Co właściwie ono „dodaje” do świeckiego związku. Jego podstawą są dwie, skądinąd zrozumiałe z perspektywy chrześcijańskiej tezy: 1) źródłem i miarą wszelkiej miłości jest Bóg (Ten, który jest Miłością), 2) człowiek o własnych siłach nie jest w stanie sprostać tej miłości.

Małżeństwo, sakramentalne małżeństwo, jest przymierzem osób w miłości. A miłość może być ugruntowana i chroniona tylko przez Miłość, tę Miłość, jaka „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). (LR 7)

Kobieta

Trudno dziś kwestionować, że w przeszłości rola kobiety w społeczeństwie i rodzinie nie była doceniana. Udział w jej dowartościowaniu mają także różne fale feminizmów. Jednak i dziś wiele kwestii pozostaje nie dość dobrze rozpoznanych, rodzą się nowe kontrowersje, a obraz kobiety i macierzyństwa został w wielu obszarach zaciemniony i zdeformowany za sprawą prądów i ideologii, które nie mają na celu rozpoznawania prawdy, ale realizację własnych interesów. Pomijam to, że dziś i feminizmy uznawane są za konserwatywne wtedy, kiedy odwołują się do pojęcia kobiety. Próbuje się w miejsce „kobiety” i „matki” narzucać określenia zaczerpnięte z poziomu biologicznego, w gruncie rzeczy wulgarne, których tutaj nie ma potrzeby przytaczać.

Jak Paweł II pisze o roli kobiet:

Chociaż czas zatarał wiele materialnych świadectw ich działania, nie sposób nie dostrzec ich błogosławionego wpływu na życie kolejnych pokoleń aż do naszych czasów. Ludzkość zaciągnęła ogromny dług wobec tej „tradycji” kobiecej. Jakże często oceniano kobietę w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż jej zdolności, profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według jej godności! (LK 3)

Czy każda kobieta musi rodzić dzieci?

Czy macierzyństwo jest powołaniem każdej kobiety? Takie pytania zadaje wielu młodych ludzi, do których dotarło przesłanie antyrodzinnych ideologii. Odpowiedź na pytanie „czy każda kobieta musi rodzić dzieci?” jest oczywiście negatywna. Nie musi, akt współdziałania w powoływaniu życia jest wielkim przywilejem kobiety i mężczyzny (nie zapominajmy, że i on uczestniczy w akcie rodzenia). Jest aktem wolności, a powinien być i aktem miłości. Odpowiedź na drugie pytanie jest bardziej złożona. Tak, powołaniem każdej kobiety jest macierzyństwo, tak jak powołaniem mężczyzny jest ojcostwo. Tyle, że nie zawsze jest to macierzyństwo i ojcostwo fizyczne, biologiczne. „Być matką” i „być ojcem” znaczy daleko więcej niż tylko być biologicznym źródłem życia. Bycie matką i ojcem w sposób duchowy jest czymś ważniejszym i można je spełnić nie realizując biologicznego rodzicielstwa: w życiu samotnym, w celibacie. Jednak, co bardzo ważne, zawsze musi się to łączyć z akceptacją i dowartościowaniem biologicznego rodzicielstwa, a nie z jego odrzuceniem. Chrześcijaństwo, a w szczególności myśl katolicka

docenia kulturowy aspekt rodzicielstwa. Z tego źródła wypływa *idea Teologii ciała* Jana Pawła II. Ciało, a więc i płęć, małżeński akt seksualny, także sam popęć i pożęćanie seksualne powinny być doceniane jako dary dla człowieka (co prawda trudne i wypaczane przez niego). Ciało i wszystko co cielesne powinno być prześwietlane duchowością osoby, a duchowość ludzka nie może zrywać zwięzku z cielesnością – taka jest fundamentalna teza Teologii ciała. Warto pamiętać, że jej właściwy tytuł – wzięty z Księgi Rodzaju – brzmi: *Męczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*. Jaki jest sens przywołania tej formuły z Księgi Rodzaju? Można powiedzieć w skrócie: kobiecość/męskość zostały ludziom podarowane, aby mogli „nauczyć się miłości”, przechodząc od poziomu najniższego – biologicznego, poprzez przeżycia i emocje, do miłości duchowej – *caritas*.

Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej. [...] Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej. [...] płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. (FC 11)

To tylko „moje ciało”

Warto zatrzymać się nad jednym z „dogmatów” głoszonych przez antyrodzinne lobby dla uzasadnienia szczególnie okrutnego procederu XX i XXI wieku – zabijania niewinnych (ważna jest tu skala – niespotykana w dziejach – tego okrucieństwa i jego niegodziwość polegająca na próbach uzasadnienia zła, przekonywania, że jest dobrem, prawem,

które należy rozpowszechniać i utrwalać). Jednym z argumentów, które podsuwa się kobietom jest fraza „to jest moje ciało”. A skoro tak, to mam wolność i prawo wyboru (nie bez znaczenia jest fakt, że motywem przewodnim amerykańskiej kampanii, która w latach 70. ubiegłego wieku rozpowszechniła na świat ten okrutny proceder było hasło „pro-choice”). W jakim zakresie moje ciało jest tylko i wyłącznie „moje” i mogę z nim robić co tylko chcę, to odrębna kwestia i wcale nie oczywista. Jednak kiedy ktoś mówi, że płód zrodzony z mężczyzny i kobiety, który rozwija się w ciele kobiety jest tylko „jej ciałem” wykazuje obskurantyzm, nie liczący się z faktami, z wiedzą naukową, a to jest wyrazem „nowoczesnej ciemnoty” powodowanej często ideologiczną zaciekleścią.

„Geniusz kobiety”

Czy feminizm jest błędem? Zależy jaki. Jest pożyteczny, kiedy głosi potrzebę dowartościowania kobiety i uznania kobiecego sposobu widzenia i przeżywania rzeczywistości jako koniecznego dopełnienia dominującego męskiego stylu. Szkodliwy, kiedy zastępuje dążenie do poznania prawdy o kobiecości ideologicznymi uproszczeniami i deformacjami. Upominanie się o dowartościowanie znaczenia kobiety w społeczeństwie i kulturze jest tym „ziarnem prawdy”, które pozwoliło rozmaitym feminizmom zaistnieć, trwać i zdobywać zwolenników. W tym duchu Jan Paweł II w *Liście do kobiet* pisze o „geniuszu kobiety”, który trzeba odkrywać i doceniać.

Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od

różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw, oraz przyjść mu z pomocą. (LK 12)

Mężczyzna, ojciec

Ojciec, tatuś czy kumpel? Rozpoznanie znaczenia i roli mężczyzny i ojca jest dziś szczególnie ważne. Obraz mężczyzny jest zafałszowany, a pozycja ojca kwestionowana. Szczególnie atakowana jest władza rodzicielska i autorytet, tak w teoriach psychologicznych, socjologicznych i pedagogicznych, jak i w praktyce wychowawczej. Ojciec, jeśli tylko pozostaje w ramach modelu „rodziny tradycyjnej” przedstawiany jest jako despota i tyran, agresywny i okrutny, nieczuły, zwykle samolubny – nawet jeśli nie wykazuje tych cech aktualnie, to niewątpliwie jest do nich zdolny – tak orzekają krytycy rodziny, bez względu na to co przynosi rzeczywistość i doświadczenie.

Męskość i ojcostwo są akceptowalne pod warunkiem, że przyjmują formułę kobiecą. Polega ona na rezygnacji z wszelkiej siły (także psychicznej i duchowej), z obiektywności, eksponowaniu wahań i niepewności, subiektywnych przeżyć i uczuć. Akceptowalna jest także formuła kumplostwa.

Jak temat ten traktuje Jan Paweł II?

Pozornie może się wydawać, że męskości i ojcostwu nie poświęcił on wiele uwagi. Nie napisał żadnego odrębnego tekstu na ten temat. A jednak jest to mylące. Jest wiele tekstów, które mówią o tym nie wprost. Warto zauważyć, że męskość pojawia się w tytule głównego dzieła Jana Pawła II – *Teologii ciała*. Jest ona również tematem niezwykłego i bardzo ważnego tekstu jakim jest *Promieniowanie ojcostwa*.

Niezwykłego, gdyż skupiającego wiele wątków: teologiczny, filozoficzny literacki (misterium) i osobisty. Znajdziemy w nim sformułowania, nad którymi nie sposób się nie zatrzymać: „rodziny się także przez wybór – rodzimy się wówczas od wewnątrz”, „jestem przez miłość wyzwolony z wolności (P 468, 469), rozważania nad znaczeniem słowa „mój” i „moje). W teologicznych rozważaniach dotyczących Boga Ojca Jan Paweł II wskazuje dwa istotne elementy Jego ojcostwa: władzę (która kieruje się troską) oraz troskę, która wyraża się poprzez władzę. Nie można równie pominąć adhortacji o św. Józefie (*Redemptoris Custos*, 1989r.), w której Jan Paweł II przedstawia daleko odbiegający od powierzchownych stereotypów wzór męskości i ludzkiego ojcostwa.

Dziecko – pełna osoba

Kim jest dziecko w rodzinie? Jan Paweł II odpowiada wyraźnie: jest w pełni osobą. Jego pojawienie się na świecie może być zrozumiałe tylko w perspektywie daru. Także wtedy, kiedy nie jest chciane przez rodziców. Jego istnienie jest darem do Tego, który jest Źródłem wszelkiego istnienia i życia.

[...] ten nowy człowiek — jest od początku takim właśnie darem. Jakże inaczej można określić tę istotę kruchą i bezbronną, która całkowicie jest zależna od swych ludzkich rodziców, całkowicie im zawierzoną? Nowo narodzony człowiek oddaje siebie rodzicom przez sam fakt swojego zaistnienia. Istnienie — życie — jest pierwszym darem Stwórcy dla stworzenia. (LR 11)

Ono samo jest darem dla rodziców – niestety czasem odrzucanym. I jest tak od początku, od chwili, kiedy rozpoczyna swe istnienie.

Jest rzeczą znamioną, że dziecko – choć pozbawione przez długi czas osobowej pełni działania – wchodzi jednak od razu do wspólnoty jako osoba, tzn. jako ktoś uzdolniony nie tylko do przyjmowania, ale także do dawania. Tak więc nowy mały członek rodziny od samego początku obdarowuje swoich rodziców, a także, jeśli nie jest pierwszym dzieckiem, i rodzeństwo – swoim człowieczeństwem. (RaCP 21)

Najważniejszą kwestią, która sprawia wiele trudności i prowadzi do poważnych komplikacji w wychowaniu, jest pytanie o zakres wolności dziecka. Natrafiamy tu na kolejne nieporozumienie. Występuje ono również w pytaniu o to, czy dziecko jest w pełni osobą. Na czym polega dwuznaczność?

Dziecko – od momentu poczęcia – jest bytem ludzkim i w związku z tym od początku swego istnienia jest osobą. Pełną osobą w znaczeniu ontycznym. Bycie osobą to nie jakaś cecha, nie można jej wskazać, zobaczyć. Nie można jej też nikomu nadać ani odebrać. Jest to ludzki sposób istnienia, związany ze zdolnością do poznawania i aktów wolności.

Jest jednak i drugie rozumienie. Dziecko jak każdy człowiek rozwija się i dojrzewa i ma wiele cech tylko potencjalnie (ale faktycznie i rzeczywiście). Podobnie jest z wolnością dziecka. Jest wolne potencjalnie, ponieważ jest istotą ludzką, ale wolność aktualna powinna dojrzewać, potrzebne jest wychowanie do wolności. Potrzebne jest więc wsparcie rodziców, także ich odpowiedzialność za dziecko. W tym znaczeniu dziecko nie ma pełnej wolności, nie może (nie powinno) czynić wszystkiego co chce. Niestety jest tak, że to, co jest zrozumiałe dla każdego z rodziców, bywa poza zasięgiem niektórych pedagogów zaślepionych dogmatyzmem antypedagogicznym czy postmodernistycznym.

Czyżby to miało znaczyć, że dziecko jest własnością rodziców? Nie. Jest odrębnym ludzkim bytem. Rodzice nie dali mu istnienia ani życia. Nie są bowiem zdolni do aktu stworzenia (powoływania czegoś z nicości) ani nie władają życiem (nie mają też mocy podtrzymywania ani przedłużania życia). Są jedynie – i aż – współuczestnikami aktu przekazania życia. Zostali do niego dopuszczeni przez Tego, kto powołuje każdy byt do istnienia i stale utrzymuje go w istnieniu.

Rodzina – perspektywy

Kiedy rodzinę widzi się jako wspólnotę osób i jako wartość, którą należy realizować, wówczas staje się zrozumiałe, że stanowi ona fundament i miarę wielu innych wartości życia indywidualnego i społecznego. Chroni indywidualność i unikalność każdej osoby.

Rodzina jest tym miejscem, w którym każdy człowiek pojawia się w swej jedyności i niepowtarzalności. (RCP 348)

Jest najbardziej podstawową wspólnotą ludzką i do niej – w sposób analogiczny – odwołuje się każda inna ludzka społeczność.

[...] rodzina jest podmiotem bardziej niż jakakolwiek inna społeczność. Jest podmiotem bardziej niż naród, niż państwo, niż społeczeństwo — nie mówiąc już o różnych formach międzynarodowych organizacji. Wszystkie te społeczności, zwłaszcza naród, o tyle mają własną podmiotowość, o ile otrzymują ją od ludzkich osób, a także ich rodzin. (LR15)

Może być nazwana „szkołą wspólnoty” dlatego, że jej wewnętrzna treść i struktura jest czymś więcej niż społeczność. Nawiązuje do wzoru, który przekracza ludzką rzeczywistość.

Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania — wspólnego bytowania — jest „komunia”: communio personarum. W tym wyraża się też — z uwzględnieniem całej dysproporcji bytowej — podobieństwo do Boskiego „My”. Tylko osoby zdolne są do bytowania „in communione”. (LR 7)

Jan Paweł II nazywa ją „podstawową komórką «ekologii ludzkiej»”.

Pierwszą i podstawową komórką „ekologii ludzkiej” jest rodzina, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne i niepowtarzalne przeznaczenia. (CA 39)

Wreszcie jest filarem cywilizacji życia.

Rodzina bowiem w wielorakim wymiarze zależy od cywilizacji miłości i odnajduje w niej właściwe racje swego bycia rodziną. Jednocześnie rodzina jest centrum i sercem cywilizacji miłości. (LR 13)

To, co powiedzieliśmy wyżej, sięgając do wizji rodziny przedstawionej przez Jana Pawła II, pokazuje, że rodzina nie służy samej sobie, jej znaczenie sięga głębiej i dalej. Kształtuje wewnątrz człowieka i tworzy podstawy każdej ludzkiej wspólnoty, a w ten sposób staje się miejscem dojrzewania miłości opartej na prawdzie o osobie.

Skróty użyte w tekście

CA – Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus* (1991)

Chesterton – G. K. Chesterton, *Dla sprawy*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2001

FC – Jan Paweł II, adhortacja *Familiaris consortio* (1981)

Frossard – A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1983

LK – Jan Paweł II, *List do kobiet* (1988)

LR – Jan Paweł II, *List do rodzin* (1994)

P – K. Wojtyła, *Poezje, dramaty Szkice*, Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007

RaCP – K. Wojtyła, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie”, 67 (1975), z. 1, s. 17-31


RCP – K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie”, 66 (1974), z. 3, s.347-361.

Dr hab. Witold Starnawski - profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na Wydziale Nauk Pedagogicznych; absolwent filozofii KUL, zainteresowania naukowe: filozofia wychowania, filozofia i teoria osoby, myśł Jana Pawła II.





**dr hab. Zbigniew
Mikołajczyk**



**Koncepcja Ruchomych
Przestrzeni jako element
działań wobec zagrożeń
bezpieczeństwa
współczesnej rodziny**

Wstęp

Funkcjonowanie rodziny jest przedmiotem zainteresowań badaczy z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych (nauk o rodzinie, medycyny, psychologii, psychiatrii, socjologii, pedagogiki, resocjalizacji, kryminologii, nauk o bezpieczeństwie itp.). Ten interdyscyplinarny charakter wiąże się z rolą rodziny jako podstawowej komórki oddziaływania społecznego. To w niej uruchamia się proces wychowania jednostki, budowania więzi, wartości i wiedzy potrzebnej do funkcjonowania w społeczeństwie. Tym samym zapewnienie bezpieczeństwa i rozwoju rodziny to podstawowy obowiązek jej założycieli, a także wielu innych podmiotów tj. instytucji wychowawczych, oświatowych, organizacji społecznych oraz władz samorządowych i państwowych, dysponujących w tym zakresie licznymi instytucjami.

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie zagrożeń bezpieczeństwa, w tym zagrożeń bezpieczeństwa rodziny i systemu bezpieczeństwa, w tym zapewnienia bezpieczeństwa rodzinie w oparciu

o założenia Koncepcji Ruchomych Przestrzeni. Koncepcja nadaje ramy teoretyczne procesowi zapewnienia bezpieczeństwa, rozpoznawania, zwalczania i przeciwdziałania zagrożeniom, w tym zagrożeniom bezpieczeństwa rodziny. W przedmiotowej pracy ukazano typologię zagrożeń i skalę wybranych zjawisk, istotnych dla bezpieczeństwa rodziny na przestrzeni ostatnich lat. Tym samym opracowanie to może posłużyć za podstawę do prowadzenia dalszych, szczegółowych badań poszczególnych zagrożeń bezpieczeństwa rodziny, wykorzystując również inne źródła danych na temat opisanych zjawisk.

Typologia zagrożeń bezpieczeństwa

Błyskawiczne tempo rozwoju współczesnego świata jest związane z rozwojem wielu dziedzin życia codziennego. Nowe technologie i innowacyjne rozwiązania powodują wzrost efektywności i funkcjonalności wielu obszarów życia, w tym życia codziennego, rodzinnego. Umożliwia to lepszy i szybszy dostęp do informacji człowiekowi i wpływa na proces jego rozwoju. Ten błyskawiczny rozwój niesie ze sobą również wiele zagrożeń bezpieczeństwa, w tym zagrożeń bezpieczeństwa rodziny. Przedstawiciele nauk o bezpieczeństwie prowadzą szczegółowe badania poszczególnych obszarów bezpieczeństwa¹. Mówimy tutaj

1 Por.: B. Wiśniewski, *System bezpieczeństwa państwa. Konteksty teoretyczne i praktyczne*, Szczytno 2013, s. 15; M. Cieślarczyk, *Kultura bezpieczeństwa i obronności*, Siedlce 2007; M. Cieślarczyk, *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badania problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Siedlce 2000; L. Ciborowski, *Walka informacyjna*, Toruń 1999; W. Fehler, *Bezpieczeństwo wewnętrzne współczesnej Polski. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Warszawa 2012; K. Ficoń, „Kwartalnik Bellona” 2014, nr 2, s. 28–51; A. Glen, *Podstawy poznawcze badań bezpieczeństwa narodowego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej” 2011, nr 2(83), s. 9–32; B. Hołyst, *Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze*, t. 1, Warszawa 2014; B. Hołyst, *Bezpieczeństwo*

o bezpieczeństwie dzielonym według kryteriów tj. podmiotowego, przedmiotowego, przestrzennego, czasowego i według sposobu organizowania się. W ten sposób wyróżniamy następujące kategorie bezpieczeństwa:

- narodowe,
- międzynarodowe,
- polityczne,
- militarne,
- ekonomiczne,
- społeczne,

społeczeństwa, Warszawa 2015; B. Hołyst, *Bezpieczeństwo. Programy promocji*, Warszawa 2017; B. Hołyst, *Zagrożenia ładu społecznego*, Warszawa 2013; B. Hołyst, *Przeciwko życiu. Perspektywy badawcze problematyki zagrożeń życia*, t. 1, Warszawa 2017; B. Hołyst, *Przeciwko życiu. Determinanty społeczne i kulturowe*, t. 2, Warszawa 2018; B. Hołyst, *Kryminologia*, wyd. 11, Warszawa 2016; K. Jałoszyński, T. Aleksandrowicz, K. Wiciak, *Bezpieczeństwo państwa a zagrożenie terroryzmem. Terroryzm na przełomie XXI i XXII w.*, t. 1, Szczytno 2016; K. Jałoszyński, *Centralny pododdział kontrterrorystyczny polskiej Policji — BOA KGP*, Szczytno 2016; M. Karpiuk, *Miejsce samorządu terytorialnego w przestrzeni bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2014; A. Pieczywok, M. Karpiuk, *Odpowiedzialność dyscyplinarna funkcjonariuszy formacji bezpieczeństwa i porządku publicznego*, Warszawa 2016; M. Karpiuk, A. Pieczywok, *Służba w formacjach bezpieczeństwa i porządku publicznego*, Warszawa 2016; W. Kitler, *Bezpieczeństwo narodowe RP. Podstawowe kategorie, uwarunkowania, system*, Warszawa 2011; W. Kitler, *Planowanie cywilne w zarządzaniu kryzysowym*, Warszawa 2011; W. Kitler, K. Drabik, I. Szostek, *System bezpieczeństwa narodowego RP*, Warszawa 2014; H.M. Królikowski, *Geneza i rozwój polskich operacji oraz sił specjalnych*, Warszawa 2013; M. Kubiak, S. Topolewski, *Bezpieczeństwo informacyjne w XXI wieku*, Siedlce 2016; M. Kubiak, R. Białoskórski (red.), *Informacyjne uwarunkowania współczesnego bezpieczeństwa*, Siedlce-Warszawa 2016; M. Kubiak, M. Lipińska-Rzeszutek (red.), *Współczesne bezpieczeństwo ekologiczne*, Warszawa-Siedlce 2017; A. Misiuk, *Administracja porządku i bezpieczeństwa publicznego: zagadnienia prawno-ustrojowe*, Warszawa 2008; T. Szubrycht, *Międzynarodowe zespoły okrętów w zwalczaniu zagrożeń asymetrycznych na morzu* [w:] M. Żuber (red.), *Katastrofy naturalne i cywilizacyjne: zagrożenia i reagowanie kryzysowe*, Wrocław 2006, s. 113–123.

- kulturowe,
- ideologiczne,
- ekologiczne;
- lokalne,
- subregionalne,
- regionalne,
- ponadregionalne,
- globalne,
- indywidualne,
- system równowagi sił,
- system blokowy,
- system bezpieczeństwa kooperatywnego,
- system bezpieczeństwa zbiorowego,
- stan bezpieczeństwa,
- proces bezpieczeństwa²;

Rozwój badań nad bezpieczeństwem cały czas trwa, o czym świadczy fakt, że coraz częściej mówimy o bezpieczeństwie kosmicznym czy cyberbezpieczeństwie. Dokonano również klasyfikacji zagrożeń bezpieczeństwa. Dzielimy je według kryteriów tj. źródła zagrożeń, przedmiotowe, środowiska, zasięg zagrożenia, skala zagrożenia, skutki zagrożeń, skala zagrożeń, charakter stosunków społecznych³. W oparciu o powyższą klasyfikację wyróżniamy następujące zagrożenia: naturalne, techniczne, ustrojowe, demograficzne, ideologiczne,

2 Por. K. Sienkiewicz-Małyjurek, Z. T. Niczyporuk, *Bezpieczeństwo publiczne zarys problematyki*. Gliwice 2011, s. 19.

3 Tamże, s. 42.

gospodarcze, edukacyjne, psychologiczne, kulturowe, inne; polityczne, militarne, ekonomiczne, społeczne, ekologiczne; fizyczne, psychiczne; przyrodnicze, społeczne, polityczne, gospodarcze, naukowo-techniczne; wewnętrzne, zewnętrzne; globalne, kontynentalne, regionalne, subregionalne, lokalne; konfliktowe, niekonfliktowe; światowe, międzynarodowe, państwowe, jednostki administracyjnej⁴. Przytoczona klasyfikacja wskazuje główne rodzaje zagrożeń. Wśród nich wyróżniamy wiele zagrożeń szczegółowych.

Charakterystyka wybranych zagrożeń bezpieczeństwa rodziny

Problematyka zapewnienia bezpieczeństwa rodziny wpisuje się bezpośrednio w ogół zagadnień systemu bezpieczeństwa państwa. Większość zagrożeń istotnych dla bezpieczeństwa państwa wywiera również istotny wpływ na poczucie bezpieczeństwa obywateli, tym samym bezpieczeństwo rodziny. Stabilny system gospodarczy państwa daje poczucie stabilności gospodarczej rodziny i gwarancję rozwoju. Sprawny system bezpieczeństwa zewnętrznego daje poczucie bezpieczeństwa i rozwoju rodzinie. Niemniej jednak dla rodziny najbardziej odczuwalne są zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa związane z funkcjonowaniem systemów: wychowania i oświaty, opieki zdrowotnej, finansów, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych. Nie mniej istotne są zagrożenia bezpieczeństwa publicznego tj.: przestępczość i patologie społeczne, katastrofy naturalne i awarie techniczne, zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego, przestępczość i patologie wśród

4 Tamże.

nieletnich, migracje, epidemie i pandemie oraz zjawiska wpływające bezpośrednio na funkcjonowanie rodziny (konflikty rodzicielskie, przemoc domowa, alkoholizm, narkomania, prostytutka, nikotynizm itp.).

Przestępczość

Zjawisko przestępczości definiowane jest jako liczba czynów zabronionych, popełnionych na danym terenie w danej jednostce czasu⁵. B. Hołyst określił następujące obszary przestępczości tj.: geografia, struktura i dynamika. Z kolei, procesem zapobiegania przestępczości zajmują się przedstawiciele kryminologii, kryminalistyki, socjologii, politologii, bezpieczeństwa⁶. Skala przestępczości na terenie Polski na przestrzeni ostatnich lat została zobrazowana w odniesieniu do przestępczości ujawnionej i stwierdzonej, zamieszczonej w statystykach

5 Por. B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 2009, s. 95.

6 Por.: A. Bałandynowicz, *Zapobieganie przestępczości*, Warszawa 1998; B. Hołyst, *Kryminalistyka*, Warszawa 2007; W. Chrzanowski, *Zapobieganie negatywnym zjawiskom społecznym w działaniach Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojakowej w Warszawie*, „Zeszyt Naukowy” Międzynarodowego Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, R. 2015, nr 3, s. 33-46; B. Hołyst, *Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze*. Warszawa 2014; B. Hołyst, *Zagrożenia ładu społecznego*. Warszawa 2013; B. Hołyst, *Kryminologia*. Warszawa 2009; J. Koral, *Kulturowe aspekty polskiego bezrobocia*. Warszawa 2009; Z. K. Mikołajczyk, *Zapobieganie patologii i przestępczości wśród nieletnich w oparciu o założenia Koncepcji Ruchomych Przestrzeni*. „Zeszyt Naukowy” MCDMiM UKSW. R. 2015, nr 3, s. 133-142; Z. K. Mikołajczyk, *Przestępczość jako konsekwencja braku pieniądza*, [w] *Być człowiekiem stąd*. Red. A. Wysocki, Warszawa 2014, s. 259-273; Z. K. Mikołajczyk, *Koncepcja Ruchomych Przestrzeni*. „Zeszyt Naukowy” MCDMiM UKSW. R. 2014, nr 2, s. 240-246. J. Zając, *Tematyka bezpieczeństwa polskiej tożsamości kulturowej*, w „Aurorze Serafickiej” – czasopiśmie braci franciszkańskiej z Granby (USA, stan Massachusetts). „Zeszyt Naukowy” MCDMiM UKSW. R. 2015, nr 3, s. 175-185; K. Sienkiewicz-Małjurek, Z. T. Niczyporuk, *Bezpieczeństwo publiczne zarys problematyki*. Gliwice 2011.

KSIP (Krajowego Systemu Informacyjnego Policji). Przystępność stwierdzona jest to „ogół czynów, których charakter jako przestępstw został potwierdzony w wyniku postępowania przygotowawczego”⁷. Wszystkie przypadki, w których organy ścigania podjęły informację o przestępstwie określamy mianem przestępstwa ujawnionego. Nie wszystkie te informacje posłużą jednak wszczęciu postępowania przygotowawczego, a w dalszej kolejności potwierdzeniu zgłoszenia jako faktu przestępstwa. Nie to jednak ma znaczenie w zakresie budowania poczucia bezpieczeństwa rodziny czy poczucia bezpieczeństwa społecznego. Z tego względu każde zachowanie negatywnie odbierane przez obywateli, musi spotykać się z szybką reakcją policji, która jest formacją bezpośrednio przeznaczoną do zapobiegania, rozpoznawania i zwalczania przestępstwa⁸. Skalę przestępstwa w Polsce zaprezentowano poniżej.

Tabela nr 1. Przystępność stwierdzona w Polsce w latach 2019-2021.

ROK	STWIERDZONE	WYKRYTE	% WYKRYCIA
2019	796557	586030	73,1
2020	765408	564020	73,3
2021	820846	588210	73,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych statystycznych Komendy Głównej Policji.

7 B. Hołyst, Kryminologia, Warszawa 2009, s. 96.

8 *Obwieszczenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 lutego 2015 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Policji.* Dz.U. 2015 poz. 355, art. 1, ust. 2.

Na podstawie zamieszczonych danych możemy stwierdzić, że na przestrzeni analizowanych trzech lat liczba przestępstw, o których zawiadomiono organy ścigania i potwierdzono fakt ich zaistnienia, nieznacznie wzrosła. Różnica sięgnęła liczby 24289 czynów. Nie da się natomiast określić wartości ciemnej liczby przestępstw, czyli przestępstw, które faktycznie zostały popełnione, jednak służby nie powzięły o nich informacji. Należy również pamiętać, że liczba zawiadomień złożonych do policji nie jest równa liczbie wszczętych postępowań przygotowawczych, a dalej czynów stwierdzonych, czyli zgłoszeń, które zostały potwierdzone jako przestępstwa w toku postępowania przygotowawczego. W wielu przypadkach, które zgłoszono policji, nie wszczęto postępowania przygotowawczego, gdyż na skutek podjętych wstępnych czynności i na podstawie zebranych dowodów, odmówiono wszczęcia postępowania lub umorzono postępowanie przygotowawcze przed wszczęciem. Taką sytuację przewidziano w procedurze karnej: „Nie wszczyna się postępowania, a wszczęte umarza, gdy:

- 1) czynu nie popełniono albo brak jest danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie jego popełnienia,
- 2) czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego albo ustawa stanowi, że sprawca nie popełnia przestępstwa,
- 3) społeczna szkodliwość czynu jest znikoma,
- 4) ustawa stanowi, że sprawca nie podlega karze,
- 5) oskarżony zmarł,
- 6) nastąpiło przedawnienie karalności,
- 7) postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie zakończone albo wcześniej wszczęte toczy się,
- 8) sprawca nie podlega orzecznictwu polskich sądów karnych,

- 9) brak skargi uprawnionego oskarżyciela,
- 10) brak wymaganego zezwolenia na ściganie lub wniosku o ściganie pochodzącego od osoby uprawnionej, chyba że ustawa stanowi inaczej,
- 11) zachodzi inna okoliczność wyłączająca ściganie⁹.

Na uwagę zasługuje też fakt utrzymywania się wysokiego wskaźnika skuteczności ścigania sprawców zaistniałych przestępstw, przekraczający 73 procent. Bez wątpienia przytoczone wartości odzwierciedlają wiele kluczowych obszarów funkcjonowania systemu ścigania sprawców przestępstw. Duży wpływ na taki stan rzeczy wywiera:

- dostosowanie struktur policyjnych do zagrożeń istotnych dla społeczeństwa,
- szybkość reakcji na zgłoszenie o przestępstwie,
- profesjonalne kierowanie siłami policyjnymi po uzyskaniu zgłoszenia,
- zaangażowanie policjantów biorących udział w działaniach,
- duża jakość i sprawność systemu szkolenia policyjnego,
- nowoczesny sprzęt i środki stosowane przez Policję,
- skuteczne formy dowodzenia i zarządzania informacjami;

Nie mniej istotny w tym względzie jest nadzór sądowy i prokuratorski nad czynnościami realizowanymi w toku postępowania przygotowawczego i w czasie realizowania czynności realizowanych bezpośrednio po uzyskaniu informacji o przestępstwie.

⁹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego. Dz. U. z 1997 r. nr 89, poz. 555 z późn. zm., art. 17 § 1.

Zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego

Problem bezpieczeństwa w ruchu drogowym należy do kluczowych problemów społecznych. Ma on również bezpośredni wpływ na poczucie bezpieczeństwa rodziny. Ciągłe rosnąca liczba pojazdów skutkuje wzrostem natężenia uczestników ruchu. Rozwój wielkich aglomeracji miejskich pociąga za sobą nowe zagrożenia związane z okresowymi nasileniami ruchu pojazdów. Do takich zagrożeń należą wyjazdy i powroty wakacyjne, weekendowe, w okresie ferii zimowych, świąt i innych wolnych dni. Cechą charakterystyczną takiego zmasowanego ruchu aglomeracyjnego są jego utrudnienia w stałych okresach godzinowych bezpośrednio przed i po zakończeniu pracy. Istniejące sieci dróg nie są w stanie zapewnić przepustowości ruchu tak dużej liczby pojazdów. Coraz więcej osób korzysta z własnych aut zamiast środków komunikacji miejskiej co również zwiększa natężenie ruchu. W takich warunkach częściej dochodzi do zdarzeń drogowych.

Tabela nr 2. Wypadki drogowe i ich skutki w Polsce w latach 2020-2022.

ROK	WYPADKÓW	ZABITYCH	RANNYCH
2020	23540	2491	26463
2021	22816	2245	26415
2022	21322	1896	24743

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych KGP.

Analiza wypadków wskazuje, że najczęstszą ich przyczyną było niezachowanie bezpiecznej prędkości jazdy, nieprawidłowo wykonywane manewry na drodze oraz brawura i kierowanie pojazdami

pod wpływem alkoholu. Analizy policyjne wskazują różne przyczyny wypadków zależne od miejsca ich zaistnienia: „przyczyny wypadków na prostych odcinkach to:

- niedostosowanie prędkości do warunków ruchu - 2 214 wypadków,
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu - 1 490 wypadków,
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu na przejściu - 1 406 wypadków,
- niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami – 1 152 wypadki,
- nieprawidłowe wyprzedzanie - 617 wypadków;

Główne przyczyny wypadków na skrzyżowaniach z pierwszeństwem przejazdu to:

- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu - 2 474 wypadki,
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu na przejściu - 585 wypadków,
- niedostosowanie prędkości do warunków ruchu - 359 wypadków¹⁰.

Przemoc domowa¹¹

Na poczucie bezpieczeństwa rodziny największy wpływ wywiera przestępczość obserwowana na co dzień, związana ze stosowaniem przemocy domowej. W sondażach opinii publicznej Polacy najbardziej boją się o swoje bezpieczeństwo na drodze. Obawiają się również przestępczości kryminalnej tj. kradzieży, kradzieży z włamaniem, oszustw, przestępstw rozbójniczych, uszkodzeń mienia i przestępstw gospodarczych, w przestrzeni internetowej. Ankietowani nie wskazują przemocy domowej jako ważnego zagrożenia z różnych względów.

10 Komenda Główna Policji. Wypadki drogowe w Polsce. Strona internetowa: file:///C:/Users/zbysz/Downloads/Wypadki_drogowe_2022.pdf (dostęp: 10.11.2023 r.).

11 Z. Mikołajczyk, Domestic Violence as a Phenomenon which Affects Family Safety. "Seminare. Poszukiwania Naukowe" R: 2022 nr 4 (43), s. 171-180.

Należy jednak stwierdzić, że jest to kategoria czynów zabronionych, w której występuje największa ciemna liczba przestępstw. Osoby pokrzywdzone w wyniku przemocy domowej ukrywają te fakty, gdyż dotyczą one sytuacji jaka ma miejsce w ich domu. Sprawcą jest osoba najbliższa, której pokrzywdzony stara się wybaczać negatywne zachowania a w szczególności nie chce, aby dowiedziały się o tym osoby trzecie.

Tabela nr 3. Procedura „Niebieskiej Karty” realizowana w 2019 r.

1.	Liczba wypełnionych formularzy „Niebieska Karta — A” (ogółem), w tym:	74 313
a)	liczba formularzy wszczynających procedurę	61 076
b)	liczba formularzy dotyczących kolejnych przypadków przemocy w rodzinie w trakcie trwającej procedury	13 237
2.	Liczba osób, co do których istnieje podejrzenie, że są dotknięte przemocą (ogółem), w tym:	88 032
a)	kobiet	65 195
b)	mężczyzn	10 676
c)	małoletnich	12 161
3.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie (ogółem), w tym:	74 910
a)	kobiet	6 448
b)	mężczyzn	68 148
c)	nioletnich	314
4.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie będących pod wpływem alkoholu (ogółem), w tym:	42 583

a)	kobiet	2 126
b)	mężczyzn	40 435
c)	nieletnich	22
5.	Liczba dzieci umieszczonych w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej	309

Źródło: dane liczbowe Komendy Głównej Policji. Formularz III/8 2019, Sprawozdanie z podjętych przez policję działań wobec przemocy w rodzinie dotyczące procedury „Niebieskie Karty”.

Należy stwierdzić, że dane liczbowe gromadzone przez Policję w związku z procedurą „Niebieska Karta” najwiarygodniej obrazują skalę zjawiska przemocy domowej w naszym kraju. W 2019 r. zgłoszono łącznie 74 313 przypadków przemocy domowej. Stanowiło to wzrost o 1,59 % w stosunku do roku 2018. Liczba ta daje 211 przypadków na każde 100 000 mieszkańców naszego kraju. W 61 076 przypadkach wypełniono formularze wszczynające procedurę. Stanowi to 82,19 % ogólnej liczby formularzy wypełnionych przez Policję. Najwięcej – bo 43 103 formularze wypełniono na terenach miejskich. W czasie podjętych działań ujawniono 88 032 osoby dotknięte przemocą domową. Najczęstszym rodzajem, według danych policyjnych, stosowanej przemocy domowej w 2019 r. była przemoc psychiczna, która dotyczyła 81 000 przypadków . Stanowiło to wzrost o 7,21% przypadków w porównaniu do roku poprzedniego. Należy stwierdzić, że większość sprawców przemocy domowej działała pod wpływem alkoholu. W 2019 roku stwierdzono 42 583 nietrzeźwych sprawców przemocy domowej, którzy stanowili 56,85 % ogólnej liczby osób, wobec których istnieje podejrzenie stosowania przemocy.

Tabela nr 4. Procedura „Niebieskiej Karty” realizowana w 2020 r.

1.	Liczba wypełnionych formularzy „Niebieska Karta — A” (ogółem), w tym:	72 601
a)	liczba formularzy wszczynających procedurę	59 701
b)	liczba formularzy dotyczących kolejnych przypadków przemocy w rodzinie w trakcie trwającej procedury	12 900
2.	Liczba osób, co do których istnieje podejrzenie, że są dotknięte przemocą (ogółem), w tym:	85 575
a)	kobiet	62 866
b)	mężczyzn	10 922
c)	małoletnich	11 787
3.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie (ogółem), w tym:	73 228
a)	kobiet	6 677
b)	mężczyzn	66 198
c)	nieletnich	353
4.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie będących pod wpływem alkoholu (ogółem), w tym:	39 798
a)	kobiet	1 986
b)	mężczyzn	37 781
c)	nieletnich	31
5.	Liczba dzieci umieszczonych w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej	288

Źródło: dane liczbowe Komendy Głównej Policji. Formularz III/8 2020, Sprawozdanie z podjętych przez policję działań wobec przemocy w rodzinie dotyczące procedury „Niebieskie Karty”.

Liczba zgłoszeń w 2020 roku zmalała o 2,30 % w porównaniu do roku 2019 i 2,25 % w stosunku do roku 2018 r. Tym samym zauważamy tendencję spadkową. Średnio wypełniono 202 formularze na każde 100 000 mieszkańców Polski. Jak wynika z danych KGP „w 2020 r. na terenie kraju odnotowano 59 701 wypełnionych przez Policję formularzy wszczynających procedurę Niebieska Karta, co stanowi 82,23% ogólnej liczby wypełnionych przez Policję w tym czasie formularzy Niebieska Karta – A. W obszarze tym nastąpił spadek liczby wypełnionych przez Policję formularzy wszczynających procedurę Niebieska Karta zarówno w odniesieniu do 2019 r., jak i 2018 r. (odpowiednio o 1 375 i o 128 formularzy) [...] Różnica w liczbie formularzy Niebieska Karta – A wypełnionych przez policjantów na terenach miejskich, a wiejskich, wyniosła 11 557 formularzy. W analizowanym okresie statystycznym na terenach miejskich wypełniono 42 079 formularzy Niebieska Karta – A, a na terenach wiejskich 30 522. W 2020 r. nastąpił spadek liczby przypadków przemocy w rodzinie. Odnotowano 164 065 sytuacji, dotyczących poszczególnych rodzajów przemocy. W odniesieniu do 2019 r. dało to spadek o 2 037 przypadków (dynamika wyniosła 98,77%), natomiast w stosunku do 2018 r. wzrost o 4 768 sytuacji (dynamika – 103,00%). Najczęstszym rodzajem stosowanej przemocy w rodzinie w 2020 r. była przemoc psychiczna. Odnotowano jej 81 344 przypadki liczba ta stanowi 49,58% ogólnej liczby przypadków przemocy w rodzinie. W 2020 r. odnotowano 57 760 przypadków przemocy fizycznej, co w odniesieniu do 2019 r. stanowi spadek o 1 203 przypadki, a do 2018 r. wzrost o 180 przypadków. W przypadku przemocy seksualnej oraz innego rodzaju przemocy w 2020 r. odnotowano spadek w stosunku do 2019 r.

W 2020 r. odnotowano 1 163 przypadki przemocy seksualnej (spadek o 75 przypadków, dynamika 93,94%) i 21 985 przypadków innego rodzaju przemocy (spadek o 1 072 przypadki – 95,35%). W 2020 r. liczba osób, co do których istnieje podejrzenie, że są dotknięte przemocą w rodzinie wyniosła 85 575 osób, co w stosunku do 2019 i 2018 r. stanowi spadek odpowiednio o 2,79% i 2,90% [...]Większość osób, wobec których istniało podejrzenie, że stosowało przemoc w rodzinie działała będąc pod wpływem alkoholu (39 798 osoby). Osoby te stanowią 54,35% ogólnej liczby osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc. W 2020 r. liczba osób, wobec których istniało podejrzenie, że stosowało przemoc w rodzinie działała będąc pod wpływem alkoholu spadła o 6,54%, w stosunku do 2019 r.” (Biuro Prewencji KGP 2020, 23-24). Policja coraz częściej zaczęła stosować środki o charakterze izolacyjnym. W 2020 r. wobec osób, które stwarzały zagrożenie dla życia lub zdrowia osoby dotkniętej przemocą, Policja wydała 255 nakazów (Ustawa o Policji 1990, art. 15aa) natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazów zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia.

Tabela nr 5. Procedura „Niebieskiej Karty” realizowana w 2021 r.

1.	Liczba wypełnionych formularzy „Niebieska Karta — A” (ogółem), w tym:	64 250
a)	liczba formularzy wszczynających procedurę	53 985
b)	liczba formularzy dotyczących kolejnych przypadków przemocy w rodzinie w trakcie trwającej procedury	10 265
2.	Liczba osób, co do których istnieje podejrzenie, że są dotknięte przemocą (ogółem), w tym:	75 761

a)	kobiet	55 112
b)	mężczyzn	9 520
c)	małoletnich	11 129
3.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie (ogółem), w tym:	64 846
a)	kobiet	6 173
b)	mężczyzn	58 349
c)	nieletnich	324
4.	Liczba osób, wobec których istnieje podejrzenie, że stosują przemoc w rodzinie będących pod wpływem alkoholu (ogółem), w tym:	33 622
a)	kobiet	1 831
b)	mężczyzn	31 769
c)	nieletnich	22
5.	Liczba dzieci umieszczonych w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej	345

Źródło: dane liczbowe Komendy Głównej Policji. Formularz III/8 2021, Sprawozdanie z podjętych przez policję działań wobec przemocy w rodzinie dotyczące procedury „Niebieskie Karty”.

Analiza danych liczbowych z 2021 r. pozwala stwierdzić, że zachowane są tendencje malejące zjawiska. Funkcjonariusze Policji wypełnili 64 250 formularzy związanych z ujawnieniem okoliczności przemawiających za wdrożeniem procedury „Niebieskiej Karty”. Liczba wypełnionych dokumentów spadła o 11,5 % w stosunku do roku ubiegłego. Daje to liczbę o 8351 przypadków mniej. Średnia liczba wypełnionych formularzy Niebieskiej Karty na 100 000 mieszkańców Polski spadła

do 175. Według Biura Prewencji Komendy Głównej Policji „Największą liczbę formularzy „Niebieska Karta – A” w 2021 r., w przeliczeniu na 100 tysięcy mieszkańców, wypełniono na terenie podległym KWP w: Kielcach (299), Wrocławiu (265) i Białymstoku (258). Natomiast najmniejsza w garnizonie: małopolskim (103), stołecznym (104) oraz opolskim (126). Ta tendencja również została utrzymana od roku 2020. W 2021 r. na terenie kraju odnotowano 53 985 wypełnionych przez Policję formularzy wszczynających procedurę „Niebieskiej Karty”, co stanowi 84,02% ogólnej liczby wypełnionych przez Policję w tym czasie formularzy „Niebieska Karta – A”. W 2020 r. formularzy wszczynających procedurę było 59 701, zaś w 2019 r. – 61 076. Stwierdzić należy, iż w 2021 r. nastąpił spadek liczby wypełnionych przez Policję formularzy wszczynających procedurę „Niebieskie Karty” zarówno w odniesieniu do 2020 r., jak i 2019 r. (odpowiednio o 5 716 i o 7 091 formularzy). Najwięcej formularzy wszczynających procedurę „Niebieskie Karty” odnotowano na terenie działania KWP we Wrocławiu (5 873 formularze), KWP w Poznaniu (5 263) oraz KWP w Katowicach (5 110). We wszystkich wskazanych powyżej garnizonach w odniesieniu do 2019 r., w obszarze tym odnotowano spadek. Najmniej formularzy wszczynających procedurę „Niebieskie Karty” wypełniono na terenie działania KWP: Opole (956 formularzy, dynamika 90,53%), Gorzów Wlkp. (1 249, 84,91%) oraz Olsztyn (2 153, 76,46%)” (Biuro Prewencji KGP 2021, 6).

W 2021 roku, podobnie jak w latach wcześniejszych, największą grupą pokrzywdzonych w wyniku przemocy domowej stanowiły kobiety. Takich przypadków odnotowano 55 112, co stanowiło 72,74% wszystkich osób dotkniętych przemocą domową.

Znacznej poprawie uległ obszar stosowania środków izolacyjnych. W 2021 roku wydano 3 531 nakazów natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia oraz zakazów zbliżania się do wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia. Były to 162 nakazy natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, które stanowiły 4,59% ogólnej liczby wydanych środków oraz 269 zakazów zbliżania się do wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, które stanowiły 7,62% ogólnej liczby wydanych środków, a także 3100 nakazów natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia i zakazów zbliżania się do wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, które stanowiły 87,79% ogólnej liczby środków izolacyjnych.

Z analizowanych danych wynika, że najczęściej odnotowywanym rodzajem przemocy domowej była przemoc psychiczna. W 2021 roku aż 49,93 % ogólnej liczby zarejestrowanych przypadków przemocy stanowiło 70 611 zdarzeń polegających na użyciu przemocy psychicznej.

Założenia Koncepcji Ruchomych Przestrzeni

W Koncepcji Ruchomych Przestrzeni zagrożenia tworzą tak zwane „negatywne przestrzenie”. Bez wątplenia przykładem takiej przestrzeni negatywnej dla rodziny może być zagrożenie powodziowe z racji zamieszkania w bezpośredniej bliskości rzeki, którą cechują okresowo występujące wysokie stany wód. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku zamieszkiwania na terenach kompleksów leśnych i występowania tam zagrożenia pożarowego. Inny rodzaj tego typu

„przestrzeni negatywnych” będą stanowiły: zjawiska na terenie wielkich aglomeracji, działalność przestępcza powiązana migracją osób innych narodowości albo funkcjonowanie portów lotniczych, które mogą stać się obiektem zamachu terrorystycznego. Taka „negatywna przestrzeń” nie musi być jednak przypisana do terenu, może ją stanowić grupa przestępcza o charakterze zorganizowanym działająca na terenie kilku powiatów, województw czy krajów.

„Negatywne przestrzenie” mogą powstawać w sposób mniej lub bardziej przewidywalny, trwać zjawiskowo lub utrzymywać się w czasie i mogą mieć różne natężenie oraz wywoływać różne skutki. Mogą też rozprzestrzeniać się w czasie i przestrzeni, występować w ustalonych miejscach i porach lub być mało przewidywalnymi.

„Przestrzenie pozytywne” jako element przeciwstawny poprzednio opisanym, powstają w wyniku skutecznych działań prowadzonych przez członków rodziny, władze państwowe, samorządowe, służby realizujące zadania w systemie bezpieczeństwa, różnego rodzaju agencje, straże, inspekcje i inne instytucje, a także inicjatywy obywatelskie i działania indywidualne. Powstawanie „przestrzeni pozytywnych” inicjowane jest na przykład w wyniku właściwie przeprowadzonej rewalidacji przestrzeni, skutecznego działania służb policyjnych, odpowiedniego poziomu uświadomienia społeczeństwa i szeroko zakrojonej profilaktyki społecznej, wdrożenia skutecznych działań rozpoznawczych, polityki legislacyjnej czy uzyskiwania wysokiej sprawności działania służb. W przypadku rodziny przestrzeń pozytywna wytwarzana będzie poprzez:

- uświadomienie występujących i mogących wstąpić zagrożeń,
- zapewnienia odpowiedniego wyposażenia technicznego,

- odpowiednie wyszkolenie członków rodziny, co należy robić w sytuacji wystąpienia danego zagrożenia,
- zapewnienia dostępu do informacji,
- planowanej i skutecznie prowadzonej koordynacji działań.

Przestrzenie pozytywne są wytworem działania służb bezpieczeństwa i obywateli wskutek czego mają ograniczony zasięg, wytyczony przez działania fizyczne i poczucie bezpieczeństwa obywateli.

Sukces działań prowadzonych na rzecz bezpieczeństwa będzie polegał na dostosowywaniu „przestrzeni pozytywnych” do „przestrzeni negatywnych” aby uniemożliwić ich rozwój i zminimalizować skutki negatywnych zjawisk. Niezwykle cenna będzie tu sprawność systemu zarządzania kryzysowego i budowania „przestrzeni pozytywnych” w oparciu o odpowiednie służby i dostosowanie środków do potrzeby sytuacji. Nie to jednak stanowi sentencję Koncepcji Ruchomych Przestrzeni.

Istotę Koncepcji Ruchomych Przestrzeni stanowi stworzenie systemu „przestrzeni pozytywnych” przed powstaniem zagrożenia, w miejscach gdzie prawdopodobieństwo wystąpienia „przestrzeni negatywnej” jest największe.

„Przestrzenie pozytywne” w przeciwieństwie do „przestrzeni negatywnych” są sterowalne poprzez uprawnione organy takie jak np. komisje bezpieczeństwa – powoływane z mocy ustawy na poszczególnych szczeblach zarządzania bezpieczeństwem (gmina, powiat, województwo, kraj). Są one dyslokowane według opracowanych procedur i poruszają się wokół wytyczonej osi. Proces decyzyjny w tym zakresie zależy jednak w większości od trafności decyzji czynnika ludzkiego.

Zakończenie

Odpowiednie tworzenie „przestrzeni pozytywnych” w rodzinie w konsekwencji może prowadzić do uniknięcia powstania zagrożenia bądź zminimalizowania jego skutków. „Przestrzenie negatywne” nie mają punktu stycznego, trajektorii, stąd ich przewidywalność jest ograniczona i zależy od wielu czynników. Uzyskanie wysokiego stopnia skuteczności w tworzeniu i dyslokowaniu przestrzeni pozytywnych zależy między innymi od następujących czynników:

- właściwej postawy rodziców,
- zapewnienia przez nich odpowiedniego poziomu rozwoju,
- zapewnienia odpowiednich warunków bytowych,
- wychowania dzieci w oparciu o oczekiwane wartości społeczne,
- przygotowania dzieci do procesu edukacji i uczestniczenia w nim z nimi,
- wskazywania możliwości rozwoju i udzielania wsparcia,
- budowania świadomości zagrożeń występujących globalnie i lokalnie,
- nauczania zasad postępowania w celu uniknięcia zagrożenia,
- nauczania zasad zachowania się w sytuacji wystąpienia zagrożeń,
- tworzenia przez podmioty bezpieczeństwa, władze państwowe i samorządowe odpowiednich warunków do funkcjonowania rodziny i zapewnienia jej bezpieczeństwa oraz swobodnego rozwoju,
- powoływania do komisji bezpieczeństwa i uprawnionych organów, ciał doradczych, składających się z osób posiadających ekspercki zakres wiedzy, duże doświadczenie zawodowe i przedstawicieli nauki¹²;
- wykorzystania potencjału ludzkiego przez poszczególne podmioty realizujące zadania na rzecz bezpieczeństwa;

12 Na co zezwala np. na szczeblu powiatu instytucja art. 38a Ustawy o samorządzie powiatowym

- ciągłego prowadzenia badań naukowych w zakresie bezpieczeństwa, bezpieczeństwa rodziny;
- poszukiwania nowych i skutecznych narzędzi szacowania i analizy zagrożeń;
- poszukiwanie narzędzi poprawiających komunikację społeczeństwa ze służbami w zakresie przekazywania informacji o zagrożeniach i przesłankach do ich powstawania np. wykorzystanie internetu, mediów społecznościowych itp.;
- utrzymania stałej gotowości do działań podmiotów realizujących zadania w obszarze zarządzania kryzysowego;
- stworzenia i utrzymania wysokiej sprawności systemu zarządzania informacjami;
- usprawnienia współdziałania służb na poszczególnych szczeblach zarządzania;
- ukierunkowanie badań naukowych, w zakresie nauk o bezpieczeństwie, na problematykę istotną z punktu widzenia koncepcji i rodziny w tym budowania potencjału rodzin świadomych zagrożeń i wyedukowanych;
- wykorzystanie nowatorskich myśli i osiągnięć technicznych w procesie zapewnienia bezpieczeństwa np.: drony, technologie informatyczne;
- stworzenie rozwiązań prawnych zezwalających na używanie do działań w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego maksymalnej ilości podmiotów mogących realizować takie działania, np. potencjał MON w czasie pokoju, szersze wykorzystanie Żandarmerii Wojskowej do realizacji zadań policyjnych, jednostek wojskowych w zabezpieczeniach specjalnych, akcjach ratowniczych;

- umożliwienie wykorzystania wszelkich elementów i podmiotów nawet na najniższych – lokalnych szczeblach zarządzania kryzysowego;
- ukierunkowanie działań instytucjonalnych na przeciwdziałanie głównym zagrożeniom rodziny, jakimi są: przemoc domowa, przestępczość i patologie nieletnich, alkoholizm i narkomania, przemoc, zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego i cyberzagrożenia.

Pokładam nadzieję, że zaangażowanie autorytetów świata nauki w działania na rzecz bezpieczeństwa rodziny, budowania świadomości zagrożeń w społeczeństwie, przyniesie wymierne efekty w przewidywaniu zagrożeń przyszłości, właśnie tych „przestrzeni negatywnych” i przesłanek ich powstawania, a konferencje naukowe będą inspirowały do szerszego zainteresowania się problematyką bezpieczeństwa rodziny i tworzenia prognoz realnych zagrożeń.

Bibliografia:

- Cieślarczyk M., *Kultura bezpieczeństwa i obronności*, Siedlce 2007.
- Cieślarczyk M., *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badania problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Siedlce 2000.
- Ciborowski L., *Walka informacyjna*, Toruń 1999.
- Fehler W., *Bezpieczeństwo wewnętrzne współczesnej Polski. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Warszawa 2012.
- Ficoń K., *Modelowanie bezpieczeństwa za pomocą potencjałowej formuły bezpieczeństwa*, „Kwartalnik Bellona” 2014, nr 2, s. 28–51.
- Glen A., *Podstawy poznawcze badań bezpieczeństwa narodowego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej” 2011, nr 2(83), s. 9–32.
- Hołyst B., *Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze*, t. 1, Warszawa 2014.

- Hołyst B., *Bezpieczeństwo społeczeństwa*, Warszawa 2015.
- Hołyst B., *Bezpieczeństwo. Programy promocji*, Warszawa 2017.
- Hołyst B., *Zagrożenia ładu społecznego*, Warszawa 2013.
- Hołyst B., *Przeciwko życiu. Perspektywy badawcze problematyki zagrożeń życia*, t. 1, Warszawa 2017.
- Hołyst B., *Przeciwko życiu. Determinanty społeczne i kulturowe*, t. 2, Warszawa 2018.
- Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 2009.
- Hołyst B., *Kryminologia*, wyd. 11, Warszawa 2016.
- Jałoszyński K., Aleksandrowicz T., Wiciak K., *Bezpieczeństwo państwa a zagrożenie terroryzmem. Terroryzm na przełomie XX i XXI w.*, t. 1, Szczytno 2016.
- Jałoszyński K., *Centralny pododdział kontrterrorystyczny polskiej Policji — BOA KGP*, Szczytno 2016.
- Karpiuk M., *Miejsce samorządu terytorialnego w przestrzeni bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2014.
- Kitler W., *Bezpieczeństwo narodowe RP. Podstawowe kategorie, uwarunkowania, system*, Warszawa 2011.
- Kitler W., *Planowanie cywilne w zarządzaniu kryzysowym*, Warszawa 2011.
- Kitler W., Drabik K., Szostek I., *System bezpieczeństwa narodowego RP*, Warszawa 2014.
- Królikowski H.M., *Geneza i rozwój polskich operacji oraz sił specjalnych*, Warszawa 2013.
- Kubiak M., Topolewski S., *Bezpieczeństwo informacyjne w XXI wieku*, Siedlce 2016.
- Kubiak M., Białoskórski R. (red.), *Informacyjne uwarunkowania współczesnego bezpieczeństwa*, Siedlce–Warszawa 2016.
- Kubiak M., Lipińska-Rzeszutek M. (red.), *Współczesne bezpieczeństwo ekologiczne*, Warszawa–Siedlce 2017.

- Mikołajczyk Z. K., *Domestic Violence as a Phenomenon which Affects Family Safety*. "Seminare Poszukiwania Naukowe" R: 2022 nr 4 (43), s. 171-180.
- Misiuk A., *Administracja porządku i bezpieczeństwa publicznego: zagadnienia prawnoustrojowe*, Warszawa 2008.
- Sienkiewicz-Małyjurek K., Niczyporuk Z. T., *Bezpieczeństwo publiczne zarys problematyki*. Gliwice 2011.
- Wiśniewski B., *System bezpieczeństwa państwa. Konteksty teoretyczne i praktyczne*, Szczytno 2013.
- Żuber M. (red.), *Katastrofy naturalne i cywilizacyjne: zagrożenia i reagowanie kryzysowe*, Wrocław 2006.

dr hab. Zbigniew Mikołajczyk - profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i dyrektor Centrum Badań Bezpieczeństwa UKSW. Posiada stopień doktora habilitowanego nauk o bezpieczeństwie. Od 1990 roku zajmuje się badaniami w zakresie bezpieczeństwa a od 2012 prowadzi zajęcia dydaktyczne. Obecnie rozwija działalność badawczą i wdrożeniową dla innowacyjnych technologii w obszarze inżynierii bezpieczeństwa.





**dr Izabela
Gątarek**



**Wielokierunkowe
oddziaływania środowiska
rodzinnego jako kotwica
i parasol dla kształtowania
dziecka - osoby**

Wprowadzenie

Początek nowego wieku, głównie na skutek dokonujących się przemian w skali globalnej, lokalnej i narodowej nie oszczędza młodych i najmłodszych. Pojawia się wiele groźnych zjawisk społecznych, których natężenie sukcesywnie się nasila. Świat współczesny jest przestrzenią, w której młode pokolenie wyrasta w atmosferze powszechnego ranienia ludzkiej godności. Najnowsza historia jest źródłem tak tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce w Rwandzie, Bośni, Chinach, Korei, a aktualnie dokonują się na Ukrainie oraz na Bliskim Wschodzie. Jesteśmy świadkami lekceważenia człowieka i odzierania go z godności (Bagrowicz, 2005, s.182). Z drugiej strony otwiera on nowe, nieznane do tej pory możliwości rozwojowe. Dzieci i młodzież żyją bowiem w innej rzeczywistości niż ich rówieśnicy w poprzednich pokoleniach. Stają się świadkami przemian społecznych i ekonomicznych. Doświadczają skutków rodzimej transformacji systemowej, przeżywają różne wydarzenia i zjawiska, występujące także w skali globalnej świata. Przemiany

kulturowe doprowadziły do powstania współczesnej cywilizacji postprzemysłowej określonej przez A. Tofflera mianem „trzeciej fali” (Toffler, 1998). Postęp naukowo-techniczny, którego konsekwencją jest niezwykle dynamiczny rozwój nowych elektronicznych mediów i multimediów, zmienia w sposób wyraźny sytuację życiową nie tylko ludzi dorosłych. Tej zmianie ulega cała sytuacja społeczna, edukacyjna, wychowawcza, kulturalna, a tym samym obraz dzieciństwa i wczesnej młodości. Jak refleksywnie zauważa N. Postman, każda technologia jest zarazem ciężarem i błogosławieństwem, „nie albo – albo, lecz tym i tym jednocześnie” (Postman, 1995, s.12-13).

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci teorie dotyczące relacji dziecka z otaczającym je światem wskazują, że współczesne obszary wychowania mieszczą się pomiędzy tym co stałe i tym co zmienne (Danilewicz, 2008, s.89). Żyjemy w świecie, w którym ważne są zjawiska, sytuacje i sposób postrzegania rzeczywistości. Dynamicznie dokonującym się zmianom towarzyszy lęk, brak wiary i brak lub niejednoznaczność odpowiedzi na zadawane przez człowieka pytania. Wiek XX zniewolił dziecko, ale również je dowartościował. Jak pisze B. Łaciak: „wiek XX odkrył dziecko (...) na nowo określił jego status społeczny. Nadał mu prawa społeczne i społeczne obywatelstwo. Dziecko stało się centralną postacią w życiu rodziny, narodu i społeczeństwa” (Łaciak, 1998, s.5-6). Dzieciństwo zaś okresem ważnym i traktowanym z powagą, z uwagi na jego specyfikę i doświadczenia, będące fundamentami dalszego rozwoju.

Człowiek przychodzi na świat w określonej rodzinie. Staje się ona wszechobecna w jego życiu i chociaż potencjalnie ma szansę odegrania dominującej roli w holistycznie pojmowanym rozwoju

dziecka (biopsychicznym i społecznym, ale też duchowym) to jednak fakt jakie znaczenie będzie ona miała dla konkretnego, indywidualnego życia jest uwarunkowany wieloma czynnikami. Współczesna psychologia podkreśla, że wiedza o sobie i wizja siebie kształtuje się w oparciu o poznawczą percepcję własnej osoby (Marszałek, 2013, s. 78). Duże znaczenie ma tutaj charakter i przebieg procesów szeroko rozumianego wychowania rodzinnego (Janke, 2008, s. 15). Czasami rodzice nawet dorosłym już dzieciom potrafią podcinać skrzydła (Dodziuk, 2005, s. 28). A przecież to rodzice, jak nieustannie podkreślane jest przez psychologów, socjologów, są najczęściej źródłem naszego obrazu własnej osoby. Przychodzące na świat dziecko dla wielu jest prawie czystą niezapisaną kartą, której kolejne linijki i strony wypełniają się każdym jego czynem, słowem, postawą. Treść każdej kolejnej historii jest zlepiana z ulotnych drobin, odłamków budujących postrzeganie świata przez małego człowieka, a pochodzących z otoczenia, które wokół niego istnieje. Tym otoczeniem jest dom, a przede wszystkim ludzie, najbogatsze źródło doświadczeń i wiedzy. Człowiek często nie rozumie i gubi się w doświadczanej codzienności (Atkinson, 2006, s. 78-79). Dlatego niezmiernie ważna jest dla własnego osobistego rozwoju i dobrego samopoczucia, świadomość, że jest miejsce całkowicie bezpieczne dla nas, które jest wyłącznie nasze, gdzie nikt i nic nam nie zagraża. Dla dziecka jest nim dom rodzinny. W nim poznaje i uczy się rozumieć zjawiska, których jest częścią.

Koncept rodziny jako przestrzeń dla osób i więzi

Rodzina stanowi swój wewnętrzny mały świat. Jak podkreśla J. Rembowski (1972, s.15), będąc swoiście rozumianym miejscem, nie posiada ona granic pod postacią ścian mieszkania. Zdefiniowana w ten sposób rodzina plasuje się, można powiedzieć, w dwóch wymiarach: miejsca fizycznego, namacalnego pod postacią domu, własnego pokoju, swojej przestrzeni lokalowej oraz miejsca w pewnym sensie metafizycznego. Mowa tutaj o świadomości przynależności do miejsca będącego czymś więcej niż tylko „czterema ścianami” rodzinnego domu. W tym znaczeniu rodzina rozumiana jest jako nieokreślone miejsce, do którego człowiek należy, którego jest częścią, z którego się wywodzi. O ile w pierwszym wymiarze była mowa o konkretnym, fizycznym obiekcie, który ma przypisany kod w postaci adresu, numeru domu, nazwy ulicy, miasta, państwa, o tyle drugi wymiar jest obszarem o nieoznaczonych granicach i strefach. Rodzina jako miejsce rozumiane w ujęciu metafizycznym może istnieć w dowolnym punkcie geograficznym, może zmieniać miejsce zamieszkania, stanowiąc nieprzerwanie to nieokreślone miejsce, do którego zawsze chce się, można, czuje się potrzebę powrotu. Interpretacja rodziny jako miejsca nie jest zaskoczeniem. Każdy człowiek umiejscawia swoje istnienie w kręgu osób, miejsc, zdarzeń, z którymi łączy go więzi o silnym zabarwieniu emocjonalnym. Rodzina to osoby, od których dziecko bierze swój początek i miejsce, w którym stopniowo i nieprzerwanie tworzy siebie. Innym komponentem środowiska rodzinnego, które jawi się jako specyficzna, swoista spoina owego fundamentu są więzi. Nie mogą bowiem istnieć osoby ani miejsce w zupełnym oderwaniu od relacji, jakie w nich i między nimi zachodzą. Nie sposób również

mówić o rozumieniu rodziny w tych dwóch wymiarach, bez pominięcia trzeciego najgłębszego i zdaje się najistotniejszego. Jest nim rozumienie rodziny jako więzi. Identyfikowanie rodziny jako więzi i relacji zachodzących między dzieckiem a członkami jego środowiska rodzinnego stanowi o niezaprzeczalności istnienia kluczowej zależności. Relacje, więzi, uczucia i odczucia to wszystko co między i poza słowami zachodzi wśród osób przebywających w jednym miejscu. Ich charakter może być różny, nie zawsze łatwy do wyłowienia i zdefiniowania. Dziecko rozwija się w typowej dla jego środowiska rodzinnej sytuacji. Wzajemne oddziaływanie rodziców na dzieci, ale też dzieci na rodziców i wzajemnych relacji między rodzeństwem zdaniem M. Przetacznikowej (1979, s. 204-205) wytwarza określony styl zachowania i ogólny klimat w rodzinie. Wszystko to zaś wpływa na zachowanie dziecka, kształtuje jego normy i postawy. Niezaprzeczalnie są tym, co stanowi o rodzinie. Relacje obecne między osobami zamieszkującymi wspólnie i tworzącymi małą wspólnotę, zyskują miejsce wiodące i zdecydowanie wyłaniają się na pierwszy plan. Niezwykle ważne jest zdaniem M. Ziemskiej (1986, s.168) to, jaki dziecko wytworzyło sobie obraz rodziców i jak postrzega ich stosunek do siebie. A jak podkreśla I. Obuchowska (1996), w okresie dorastania bardzo duże znaczenie ma rozwój uczuć, które biorą swój początek w interakcjach z innymi ludźmi.

Koncept rodziny jako nośnika

W rodzinie dzieci uczą się odpowiedzialności. Zaczynając od rzeczy drobnych, uczą się odpowiadać za coraz poważniejsze sprawy i to pozostaje w nich na dalsze życie. To bardzo istotne spostrzeżenie, bo

z odpowiedzialnością bardzo ściśle łączy się też samodzielność, zaś dziecko mające problemy z osiągnięciem samodzielności czuje frustrację i kieruje ją właśnie ku rodzicom, których podświadomie oskarża o nieudolność w przygotowaniu do takiej postawy. Jak podkreśla H. Filipczuk (1981, s. 260), ograniczanie obowiązków dziecka związanych z codziennym życiem w rodzinie opóźnia proces dojrzewania społecznego. J. Modrzewski (2007, s. 148) zaś, wskazuje na rosnącą liczbę młodych ludzi, którzy w życiu społecznym przyjmują postawę aktywnego uczestnictwa. Nie jest to jednak możliwe w sytuacji, gdy w rodzinie dziecko zwalnia się z wszelkich obowiązków. Wówczas rozwija się postawa „społecznego oczekiwania”. Poszerzanie dziecięcych doświadczeń i wiadomości, kształtowanie stosunku do otaczającej rzeczywistości odbywa się u dziecka przede wszystkim poprzez i podczas zabawy (Narożnik, 2008, s.5). Już w okresie wczesnego dzieciństwa, kiedy dziecko poznaje literaturę, spotyka się z powszechnym przekazem odnoszącym się do ludzkiej natury, najistotniejszych wartości, ale też celów kierujących ludzkim działaniem i lęków, które go ogarniają (Zawadzka, 2015, s. 36). Poszukując drogowskazów, własnych sposobów rozwiązywania problemów, podejmując pierwsze istotne decyzje, dziecko z jednej strony chciałoby mieć świadomość, że czyni to samodzielnie, ma potrzebę samostanowienia o sobie, jednocześnie potrzebuje swego upewnienia się w słuszności własnych przekonań. Obraz samego siebie wyrażający się, będący elementarnym składnikiem tożsamości osobistej, ściśle związany jest z otoczeniem i jest od niego zależnym (Gątarek, 2016, s.106). Dziecko przenosi normy i zwyczaje realizowane w środowisku rodzinnym na swoje funkcjonowanie w innych grupach społecznych (Klim-Klimaszewska, 2010, s. 53).

Młody człowiek przyzna się niekiedy otwarcie do targającej nim niepewności, innym razem nie, jednak niezależnie od tego czy otwarcie zapyta o radę, czy bezgłośnie czekać będzie na wskazówki, najczęściej podświadomie ich potrzebuje, bowiem doświadczenie siebie jako osoby niepowtarzalnej, związane jest z postrzeganiem otoczenia w kontekście dostrzegania w nim siebie i innych (Strelau, 2006, s. 579). Owi inni to również rodzice skłaniający dziecko do podejmowania absolutnie samodzielnych decyzji, kładący na jego barki obowiązek brania odpowiedzialności, jednocześnie często zwalniając siebie z obowiązku dbałości o decyzje. Z drugiej strony, jeśli pozostawiamy dziecku swobodę wyboru, nie zaniedbując odpowiedniego przygotowania go do tego kroku, pracując każdego dnia nad pielęgowaniem warunków, w których wzrastając i obserwując rodziców dziecko ma szansę odnosić owe samodzielne decyzje do sprawdzonych wzorów, jest to z pewnością postawa pożądana.

Olubiński A. (1994, s.127) prezentując wyniki prowadzonych badań, dotyczących podłoża konfliktów między rodzicami a dziećmi, zwraca uwagę na bardzo istotny problem związany ze stosunkiem rodziców do dziecka. Otóż zauważa, że z jednej strony postawy rodziców wobec dzieci nacechowane są silnym rygoryzmem, brakiem tolerancji, nawet obojętnością oraz brakiem bezwarunkowej akceptacji dziecka, z drugiej strony natomiast jest w rodzicach silne pragnienie, aby dziecko ich kochało i szanowało. To nie oznacza, że w tych rodzinach dziecko nie nauczy się rozumienia świata. Nauczy się, ale być może wykrzywionego jego obrazu. Może zmuszone będzie do przedwczesnej dojrzałości, której jeszcze nie jest w stanie podołać? Być może będzie w przyszłości powielalo schemat postępowania własnych

rodziców, nie będzie rozmawiało ze swoimi dziećmi, bo nie nauczy się, że jest to niezbędne dla realizacji prawdziwego poznawania siebie nawzajem. A może wręcz przeciwnie, niezaspokajane potrzeby będą tkwiły jako bodziec do zmiany własnego życia w przyszłości, ustrzeżenia się błędów rodzica, uwrażliwienia siebie samego na to, czego dziś brakuje, aby ich dzieci czuły inaczej? Innymi słowy dostrzegane braki i poczucie niezaspokojenia mogą przyczynić się do pozytywnej zmiany schematu postępowania w dorosłym życiu lub być kopią tego, którego są uczestnikami. Jak zauważa C. J. Christopher (2004, s. 126), uczenie dzieci jest pracą trudną, a rzeczywistość współczesnego świata czyni ją nieustannie trudniejszą. Pojawiają się nowe problemy, których nie da się w sposób szybki i łatwy rozwiązać. Analiza koncepcji rodziny jako nośnika zwraca uwagę na dwurodzajowość charakteru przekazywania wiedzy. Z jednej strony mówimy o świadomym, intencjonalnym uczeniu np.: odpowiedzialności, mowy, poruszania się, rozpoznawania dobra i zła, nauce języków, dyscyplin sportu itp., z drugiej zaś o nieświadomym, płynnym przekazie wiedzy poprzez modelowanie. Ten drugi kanał przepływu wiedzy wskazuje właśnie na identyfikację rodziny jako nośnika.

Dziecko uczy się świata przez jego obserwację. Poznaje uczucia tak samo jak słowa – patrząc, czując, reagując. Niezmiernie ważne jest to, co widzi wokół siebie. Nie można ulegać złudzeniu, że nauczy się rozumieć złożoność relacji, zależność emocji, siłę wartości, jeżeli ludzie będący blisko niego i od których obserwując, podpatrując – uczy się, pogubili się lub brakuje im konsekwencji. Równie niekorzystne wychowawczo są sytuacje, kiedy rodzice kierując się sprzecznymi poglądami uczą dziecko różnych, często sprzecznych ze sobą zachowań w podobnych

sytuacjach (Gruszczyk-Kolczyńska, 2014, s.49). Nie narzucimy dziecku ważnych i liczących się dla nas wartości. Ale możemy je uczyć pokazując przykładem i doświadczeniem, dlaczego są ważne. To trudna sztuka, odpowiedzialna i niestety mimowolnie dokonywana. Większość owego przekazu dzieje się poza naszymi intencjami, również poza świadomym przyjmowaniem przez dziecko. Jednocześnie taki właśnie rodzaj wiedzy jest najtrwalszy. A uczenie się mimowolne powinno być trwalsze niż uczenie się jawne (Underwood, 2004, s. 238). Taka jest rzeczywistość. Dzieci obserwując codzienne zachowanie swoich rodziców, wytwarzają podświadomą reprezentację ich postaci i potencjalnych zachowań. Jest ona o wiele trwalsza i wyraźniej postrzegana niż odbierane od rodziców deklaracje słowne. Dziecko poznaje świat przez ludzi, którzy go otaczają, zaś poznawanie człowieka opieramy mimowolnie na odczytywaniu sygnałów pozawerbalnych (Kozłowska, 2005, s. 13). Już od wieku niemowlęcego, dziecko rozpoznaje znaczenie zachowań osób w jego najbliższym otoczeniu nie tyle dzięki słyszonym słowom, ile po intonacji, mimice, gestach (Wasilewska, 2007, s. 16-17). Wielu rodziców nie zdaje sobie sprawy z faktu, że właściwie wszystko co czynią w relacjach z dzieckiem, posiada bezpośredni wpływ na jego zachowanie. Każdy rodzaj kontaktu i wysyłanych sygnałów głęboko oddziałuje na późniejsze postawy dziecka (Reimann, 2007, s. 13-14). Jak zaznacza Z. Włodarski, w rodzinie kontakt dziecka z rodzicem – człowiekiem dorosłym, cechuje obustronnie silne zaangażowanie emocjonalne. Dziecko zajmuje w niej ściśle określoną pozycję a zatem i jego potrzeby nie są zaspokajane w sposób bezosobowy (Włodarski, 1975, s. 183-184). A ponieważ w początkowym okresie życia właśnie w rodzinie są one zaspokajane, bezdyskusyjnym staje się fakt, że w niej

dziecko zbiera najwcześniejsze doświadczenia. Pozostaje otwartym pytaniem, jaki mają one charakter i zabarwienie. Jakie rozumienie świata i jaką perspektywę jego postrzegania wypracuje dziecko obserwując i współuczestnicząc w życiu swojej rodziny? Opiniotwórcy medialni każdego niemal dnia dyskredytują autorytet i obowiązki na rzecz swoiście pojmowanej wolności, praw i roszczeń (Brezinka, 2007 s. 2016). Dzisiejszy świat, co podkreśla B. Dymara, jest czasem jednoczesnego braku i przesytu. Potrzebne są zatem poszukiwania dotyczące życia wartościowego, które pomogłoby rodzicom budować bezpieczny dom (Dymara, 1999 s.9). Mowa tutaj o postrzeganiu domu jako miejsca, gdzie można i warto uczyć się świata, gdzie przykład rodziców wzmacnia trwałość fundamentu budowanej dziecięcej wiedzy o świecie.

Zakończenie

Głośno akcentowana powinność rodziny wobec dziecka, skupiająca się wokół ogólnego, lecz kluczowego jej obowiązku – wychowania, zawiera w sobie szereg oddziaływań, postaw, zachowań rodziców. Traktując rodzinę jako nośnik zakładamy, iż swoją postawą, zachowaniami werbalnymi i niewerbalnymi reprezentuje ona pewien schemat życia. Obok takiego „istnienia” rodziny stara się ona poprzez rodziców, dziadków, rodzeństwo wywierać również świadomy nacisk na uzyskanie pożądanego przez siebie i oczekiwanych postaw dziecka. Ta subtelna różnica jest bardzo istotna, gdyż młodzież uczy się od bliskich zupełnie inaczej niż rozumiana jest klasyczna nauka szkolna. Tu proces edukacyjny nie opiera się jedynie na materiale wykładanym i utrwalanym z materiałów edukacyjnych. Życie w rodzinie, jak zaznacza R. B. Woźniak (1998, s. 205), oparte jest na stałych wzorach

postępowania i również względnie stałych wzorach wzajemnych oddziaływań. Relacje między członkami rodziny są natomiast określone przez uczucia i postawy osób tworzących rodzinę, przekazywaną wraz z wychowaniem tradycję, własne środowisko kulturalne. Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenia warto podkreślić, że wskazanie na rodzinę jako nośnik, należy rozumieć jako udostępnianie dziecku wszystkiego, czym dysponuje i co sobą prezentuje środowisko rodzinne. W rodzinie bowiem dziecko uczy się słuchając, przyjmując lub odrzucając kierowaną ku niemu intencjonalnie wiedzę, ale również, a może przede wszystkim obserwując i współuczestnicząc w życiu swojej rodziny. Pozostaje ona wciąż miejscem stałym w coraz bardziej rozpędzonym świecie. Człowiek zawsze wraca do niej „obolały i posiniaczony po bataliach stoczonych ze światem”. Pesymiści, jak zauważa A. Toffler, roztaczają różne wizje rozpadu i zagłady rodziny, jednak niezmiernie rzadko zastanawiają się, co właściwie zajmie jej miejsce. Optymiści zaś podkreślają, że skoro rodzina przetrwała tyle czasu, zdarzeń niesionych przez wieki historii to będzie istniała nadal (Toffler, 1998, s. 236-254). Liczne badania prowadzone nad rodziną ujawniają wszakże, iż moralna sfera życia rodzinnego ulega rozluźnieniu i niestety zjawisko to nieustannie poszerza swoje wymiary (Kawula, 2008, s. 45). Być może ekspansja mediów masowych sprzyja częstszemu i szerszemu uwidacznianiu przejawów i skutków kryzysu rodziny, ale niezależnie od tego pozostaje alarmującym fakt, że liczebność rodzin z oznakami patologii zwiększa się z roku na rok. Coraz wyraźniej dostrzec można sygnały izolacji macierzyństwa od ojcostwa, przejawiające się np. decyzją kobiety o samotnym macierzyństwie. Funkcje małżeńskie i rodzicielskie ustępując miejsca osiągnięciu sukcesu

i zadowalającego poziomu życia, prowadzą do zaniedbywania wychowawczej roli rodziny (Gruca-Miąsik, 2015, s. 158). Wobec niepokojących spostrzeżeń dotyczących sfery życia rodzinnego, rodzi się pytanie jak odznaczy się to na rozwoju dziecka? Istotnie znaczącym jest przy tym fakt, że elementarnymi właściwościami bycia rodzicem jest ciągłość i permanentność (Opozda, 2015). Nie ma uniwersalnego, sztywnego wzorca pokazującego jak należy wychowywać. Jest to proces interakcyjny i poza fundamentami stanowionymi przez hierarchię wartości i ukształtowaną moralność, należy wykazać się ogromem rozwagi. Tym bardziej, że rodzicielstwo jest rolą, która rozpoczęta wraz z inicjacją nowego życia, nigdy się nie kończy. Rolą rodziców jako osób dających początek nowemu życiu, jest tworzenie fundamentów dla niego. Od nich zależy jakość materiału, rzetelność tworzenia, ale cokolwiek by robili i czegokolwiek zaniechają – wszystko to składa się na tworzywo, którego dziecko a później młody człowiek „używa” do budowania własnego obrazu świata i przede wszystkim siebie samego w tym świecie. Jak podkreśla M. J. Szymański (2004, s.31), ciągłość kontaktów typowa dla rodziny, istnienie w niej silnych więzi emocjonalnych (mogących przybierać pozytywne lub negatywne zabarwienie) sprawia, że rodzina oddziałuje na swoich członków w sposób ustawiczny, silny i trwały. Można mówić o malejącej roli rodziny, chociaż zdaje się, że właściwszym byłoby wskazanie na malejące świadome oddziaływanie przez rodziców na dziecko. Można podkreślać upadek wartości i zanik autorytetów we współczesnym świecie, albo raczej zwrócić uwagę, że mamy do czynienia z relatywizowaniem wartości, z brakiem czasem umiejętności jasnego pokazywania i umacniania świadomości dziecka co do wartości bezsprzecznych i ich hierarchii.

Bibliografia

- Atkinson, S. (2006). *Budowanie poczucia własnej wartości*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Bagrowicz, J. (2005). *Godność osoby fundamentem wychowania*. W: F. Adamski (red), *Wychowanie personalistyczne. Wybór tekstów*, Kraków: Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Bielan, Z. (2004). *Zagrożenia i kryzys współczesnej rodziny*, W: A. W. Janke (red.), *Pedagogika rodziny na progu XXI wieku. Rozwój, przedmiot, obszary refleksji i badań*. Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit s. 249.
- Brezinka, W. (2007). *Wychowywać dzisiaj*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Christopher, C. J. (2004). *Nauczyciel – rodzic. Skuteczne porozumiewanie się*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne s.126.
- Danilewicz, W. (2008). *Przestrzenie życia współczesnego dziecka*. W: B. Muchacka, K. Kraszewski (red.), *Dziecko w świecie współczesnym*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „IMPULS”, s.89.
- Dodziuk, A. (2005). *Czy trudniej jest łatwiej żyć? Punkt widzenia głównie kobiety*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Doliński, A. (2004). *Zachowania młodzieży w sytuacjach społecznych jako transmisja wzorów rodzinnych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” s.78.
- Dymara, B. (1999 s. 9). *Dziecko w świecie marzeń*. Kraków: Impuls.
- Falkowska, M. (1999). *Rodzice i rówieśnicy w opiniach młodego pokolenia Polaków*. Komunikat z badań CBOS „Młodzież 98”.
- Filipczuk, H. (1981). *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*. Warszawa: Nasza Księgarnia s. 260.
- Gątarek, I. (2016). *Kim jestem? Czyli o kształtowaniu tożsamości dziecka*. W: J. Gocko (red.), *Seminare. Poszukiwania naukowe*. Łomianki: Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego. T.37 nr 1, 2016, s.106.

- Gruca-Miąsik, U. (2015). *Radość rodzicielska – esse et fieri*. W: A. Rynio. K. Braun. Ks. M. Jeziorański. I. Szewczak (red.), *Obudzić (nie)odkryty potencjał małżeństwa i rodziny*. Lublin: Wydawnictwo Episteme, 2015, s. 158.
- Gruszczyk-Kolczyńska, E. (2014). *Wspomaganie rozwoju umysłowego a zamierzone i niezamierzone wychowywanie dzieci*. W: I. Kust. J. Michalak-Dawidziuk (red.), *Autokreacja innowacyjna w procesie wychowawczym*. Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Menedżerskiej. 2014, s.49.
- Hamer, H. (1999). *Rozwój umiejętności społecznych. Jak skuteczniej dyskutować i współpracować*. Warszawa: Wydawnictwo Veda s. 59.
- Izdebska, H. (1970). *Nasze dzieci i my*. Warszawa: Wiedza Powszechna s. 100-101.
- Janke, A., W. (2008). *Wychowanie rodzinne w teorii i praktyce*. Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”.
- Kawula, S. (2008). *Rodzina współczesna, przeobrażenia i przyszłość*. W: A. W. Janke (red.), *Wychowanie rodzinne w teorii i praktyce*. Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c, 2008, s. 45.
- Klim-Klimaszewska, A. (2006). *Witamy w przedszkolu. Wspomaganie procesu adaptacji dziecka do środowiska przedszkolnego*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Erica.
- Kocik, L. (2006). *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Kraków: Oficyna Wydawnicza OFM s.66.
- Kołodziejska, E. (2007). *Jacy jesteście? Gimnazjaliści o sobie, rodzicach i nauczycielach*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak” s. 70.
- Kopciewicz, L. (2007). *Rodzaj i edukacja Studium fenomenograficzne z zastosowaniem teorii społecznej Pierre, a Bourdieu*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP s.88.
- Kozłowska, A. (2005). *Zaburzenia życia uczuciowego dziecka problemem rodziny*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.

- Łaciak, B. (1998). *Świat społeczny dziecka*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Marszałek, L. (2013). *Duchowość dziecka. Znaczenia. Perspektywy. Konteksty w pedagogice przedszkolnej*. Warszawa: Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego.
- Mead, M. (1998). *Kultura i tożsamość. Studium dysonansu międzypokoleniowego*. W: S. Wołoszyn (red.), *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, T III, ks. I, Kielce: Dom Wydawniczy STRZELC s.760-781.
- Miles, M. Huberman, A. M. (2000). *Analiza danych jakościowych*. Białystok: Wydawnictwo Trans Humana, Białystok s. 10.
- Modrzewski, J. (2007). *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 148.
- Narożnik, M. (2008). *Zabawy i gry dydaktyczne*. W: *Wychowanie w przedszkolu 7 (2008)*, s. 5.
- Obuchowska, I. (1996). *Drogi dorastania. Psychologia rozwojowa okresu dorastania dla rodziców i wychowawców*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Olubiński, A. (1994). *Konflikty rodzice – dzieci. Dramat czy szansa?* Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek s.127.
- Opozda, D. (2015). *Płeć (nie)odkrytym potencjałem ról rodzicielskich*. W: D. Opozda. S. Maria Loyola-Opiela. D. Bis. E. Świdrak (red.), *Rodzina miejscem integralnego rozwoju i wychowania*. Lublin: Wydawnictwo Episteme. 2015, s. 147.
- Postman, N. (1995). *Technopol Triumf techniki nad kulturą*. Warszawa: PIW.
- Przetacznikowa, M. Makiełło-Jarża, G. (1979). *Psychologia wychowawcza, społeczna i kliniczna*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, s. 204-205.

- Reimann, G. (2007). *Dzieci potrzebują uznania. O tym jak właściwie chwalić i nagradzać*. Kielce: Wydawnictwo JEDNOŚĆ, 2007.
- Rembowski, J. (1972). *Więzi uczuciowe w rodzinie. Studium psychologiczne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe s.15.
- Strelau, J. (2006). *Podstawy psychologii. Podręcznik akademicki*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Szczepański, J. (2000). *Obraz samego siebie*. W: H. Mielnicka (red.), *Socjologia wychowania*, Kielce: Wydawnictwo Stachurski, S. 174-175.
- Szymański, M. J. (2004). *Nauczyciele i rodzice. W poszukiwaniu nowych znaczeń i interpretacji współpracy*. Zielona Góra-Kraków: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s.31.
- Toffler, A. (1998). *Szok przyszłości*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i ska.
- Underwood, G. (2004). *Utajone poznanie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Wasilewska, A. (2007). *Dziecko-teksty-znaczenia*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Włodarski, Z. (1975). *Rozwój i kształtowanie doświadczenia indywidualnego*. Warszawa: WSiP, 1975.
- Woźniak, R. B. (1998). *Zarys socjologii edukacji i zachowań społecznych*. Koszalin: Wydawnictwa Uczelniane Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej s. 205.
- Zawadzka, E. Rawa-Kochanowska, E. (2015). *Magiczny świat baśni i bajek. Metafory i symbole w procesie wspomagania dziecka w rozwoju*. Warszawa: Wydawnictwo Diffin.
- Ziemska, M. (1986). *Rodzina i dziecko*. Warszawa: PWN s.168.

dr Izabela Gątarek - adiunkt Wydział Nauk Pedagogicznych





Małgorzata Madej



Rodzic we współczesnym świecie antywartości

Żyjemy w świecie, w którym wartości i prawdy chrześcijańskie przestały dominować. Obecna globalna kultura, czy to ta wyższa akademicka czy niższa, rozrywkowa, opiera się raczej na założeniach sprzecznych z wiarą chrześcijańską i dominują w niej poglądy takie jak relatywizm moralny, naturalizm i scjentyzm. Wychowujemy nasze dzieci w świecie, gdzie rozum człowieka stawiany jest na piedestale, a nauki ścisłe pretendują do jedyne wiarygodnego źródła wiedzy o człowieku i wszechświecie. Z drugiej strony świat w imię tolerancji porzuca argumenty rozumowe w kwestii homoseksualizmu, transpłciowości czy aborcji. Jako rodzice czujemy się nieraz zagubieni i sami nie wiemy, jak wytłumaczyć sobie i dzieciom, dlaczego wybieramy chrześcijaństwo. Jednym z niezbędnych narzędzi dla współczesnych katolickich rodziców jest zatem apologetyka, rozumiana jako obrona wiary, czyli poszukiwanie racjonalnych argumentów na rzecz wiary chrześcijańskiej.

Jednym z ważniejszych problemów współczesnego świata jest niewątpliwie relatywizm moralny, a raczej postawienie prawd moralnych na głowie. Peter Kreeft, amerykański profesor filozofii i autor

wielu poczytnych książek z zakresu apologetyki chrześcijańskiej, przekonuje, że nie tylko ignorujemy oraz negujemy Boga, ale nasza cywilizacja jest skażona „truczną subiektywizmem” – przekonaniem, że wartości moralne, to dzieło człowieka.

Peter Kreeft trafnie zauważa, że współczesna cywilizacja przechodzi obecnie zaawansowany etap testowania swojego nowego bożka – czyli człowieka. W tym kontekście autor kieruje pytanie: Jakie są wyniki tego testu? Czy osiągnęliśmy obecnie stan dobroci czy szczęścia? Kreeft dostrzega, że pomimo wszechobecnej wiedzy i potęgi nowoczesnej technologii, nie udało nam się osiągnąć wyższego poziomu szczęścia, mądrości, moralnej doskonałości czy świątobliwości w porównaniu z naszymi przodkami. Mówiąc o postępie współczesnym, nie odnosi się do postępu w sferze szczęścia, zadowolenia czy pokoju ducha. Pojęcie postępu nie obejmuje również rozwoju w zakresie świętości, moralnej doskonałości czy mądrości.

Co jeszcze o współczesnej cywilizacji pisze Peter Kreeft? Że jesteśmy pierwszą cywilizacją, która nie wie, dlaczego istnieje; że technologia bardziej przypomina magię niż naukę; że dziś bardziej pragniemy Nowego Wspaniałego Świata, dlatego coraz bardziej się do niego zbliżamy; że współczesny człowiek wierzy raczej w postęp niż w nawrócenie¹.

Jak już wspomniano powyżej, jednym z głównych wyzwań dla chrześcijan we współczesnym świecie jest relatywizm moralny. Zgodnie z relatywizmem moralnym nie istnieje uniwersalne, obiektywne dobro ani zło, a także prawda lub fałsz. Zasada ta głosi, że „To, co jest prawdziwe dla ciebie, może nie być prawdziwe dla mnie; to, co uznajesz za

1 Por. P. Kreeft, *C.S. Lewis na trzecie tysiąclecie. Sześć esejów o Końcu człowieczeństwa*, Warszawa 2023, s. 24, 47, 51.

złe, może być uznane za dobre w moich oczach”. Relatywizm moralny przyjmuje frazę „piękno jest w oku patrzącego” i modyfikuje ją na „dobro (lub ‚zło‘, ‚prawda‘ lub ‚fałsz‘) jest w oku patrzącego”².

“Pogląd ten wynika z naturalizmu, bo jeśli nie ma Boga, który ustanawia wartości, to ich jedynym możliwym źródłem staje się człowiek. Ale wtedy wartości stają się niczym więcej, jak umownymi regułami gry. Jeśli sami tworzymy reguły, to możemy je także zmieniać lub łamać” - pisze Kreeft³.

Obok relatywizmu moralnego możemy postawić także inny współcześnie bardzo popularny pogląd jakim jest pluralizm teologiczny. Podkreśla on, że wszystkie tradycje religijne – a przynajmniej wszystkie główne tradycje religijne – opisują tę samą rzeczywistość i prowadzą swoich wyznawców do tego samego ostatecznego celu. “To relatywizowanie twierdzeń dotyczących prawdy religijnej wyraża się w popularnym odczuciu: „Oczywiście, że istnieje więcej niż jedna droga do Boga”. Pluralizm teologiczny postrzega wszystkie główne religie jako różne ścieżki prowadzące na jeden szczyt: są odmienne, ale każda oferuje właściwą drogę do nieba” - opisują ten problem Joshua Chatraw i Mark Allen⁴. Zgodnie z pluralizmem teologicznym, istotne nie jest przekazywanie konkretnej doktryny, lecz raczej promowanie tolerancji wobec innych wyznań – czyli przyjęcie poglądu, że wszyscy podążamy różnymi ścieżkami ku temu samemu celowi.

2 Por. R. McTeigue, *Filozofia po prostu. Jak żyć w prawdzie*, Warszawa 2023, s. 82.

3 P. Kreeft, *C.S. Lewis na trzecie tysiąclecie. Sześć esejów o Końcu człowieczeństwa*, Warszawa 2023, s. 25.

4 J. D. Chatraw, M. D. Allen, *Jak dzielić się wiarą. Apologetyka w świetle krzyża*, Warszawa 2023, s. 282.

Wspomniany powyżej naturalizm zakłada natomiast, że rzeczywistość jest uporządkowana, zrozumiała i skończona. Nie ma w niej miejsca na to, co transcendentne czy nadprzyrodzone. Cała rzeczywistość jest dostępna umysłowi człowieka wyłącznie dzięki ludzkim wysiłkom, a najważniejszym z tych wysiłków jest metoda naukowa⁵.

Robert McTeigue zauważa, że w naturalizmie szczególnie istotne jest mechaniczne pojmowanie przyrody i człowieka. Przyroda to wyjątkowa maszyna, która rozwijała się wraz z upływem czasu. Jest nieskończenie plastyczna w rękach i umysłach ludzi. Nauka i przemysł mogą pokonać ograniczenia i niedoskonałości natury. Według naturalistów to ludzka pomysłowość udoskonala naturę, ludzie doskonalą się wyłącznie dzięki podejmowanym wysiłkom, kierowanym przez ludzką mądrość i dobroć. Przyroda, ale także natura ludzka, może być rozumiana, kontrolowana, manipulowana i udoskonalana.

Warto zauważyć tu nie tylko błąd takiego myślenia, ale i niebezpieczeństwo. "Podbój Natury przez człowieka", którego tak bardzo pragniemy może skończyć się tym, że to człowiek będzie ostatnim bastionem natury do pokonania i "Natura" będzie instrumentem władzy jednych ludzi nad innym, o czym ostrzega Peter Kreeft⁶.

Naturalizm jest także podstawowym założeniem scjentyzmu, który uznaje, że jedynie nauki ściśle posiadają intelektualny autorytet, który uprawnia do pozyskiwania wiedzy o rzeczywistości. Wszystko inne, szczególnie etyka, teologia i filozofia, są według scjentyistów oparte czy to na subiektywnych emocjach, czy ślepej wierze czy też kulturowym

5 Por. R. McTeigue, *Filozofia po prostu. Jak żyć w prawdzie*, Warszawa 2023, s. 69.

6 Por. P. Kreeft, *C.S. Lewis na trzecie tysiąclecie. Sześć esejów o Końcu człowieczeństwa*, Warszawa 2023, s. 50.

wychowaniu. W konsekwencji obecnie te dziedziny, kiedyś uznawane przez świat zachodni za źródło wiedzy i ścieżkę mądrości, nie dostarczają rzekomo żadnej prawdy o rzeczywistości. Prawda musi być bowiem poparta dowodami i argumentacją, czego filozofii i teologii ma brakować.

J.P. Moreland twierdzi, że "scjentyzm znajduje się w powietrzu, którym oddychamy, uważamy go zarówno za normalny, jak i niezbędny. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, co czyni on z kulturą i Kościołem"⁷. Zdaniem filozofa scjentyści traktują chrześcijańskie prawdy jako nierozsądne i nieracjonalne, dlatego spotykamy się z ośmieszaniem chrześcijaństwa, jego cnót, wartości i kultury.

Przykładem takiej scjentologicznej postawy był niedawny apel dr hab. Marka Migalskiego prof. UŚ o wyrzucenie teologii z murów Uniwersytetu Śląskiego. „Teologia nie powinna gościć w murach państwowych uniwersytetów. Dowody na istnienie bogów są, delikatnie mówiąc, raczej wątpliwej natury, dlatego „nauka” o nich nie może być finansowana i traktowana na równi z badaniami geografów, chemików, prawników, literaturoznawców czy (Pan wybaczy) politologów lub socjologów”⁸ - pisał prof. Migalski.

Jednym z największych zagrożeń dla rodzin jest także ateizm, zwłaszcza agresywny ateizm powiązany z władzą państwową. Tego rodzaju ateizm królował m.in. w Związku Radzieckim i przyniósł ogromne cierpienie chrześcijanom, nie tylko poprzez prześladowania, ale także poprzez rozpad rodziny, ponieważ to państwo wchodziło

7 J.P. Moreland, *Scjentyzm i sekularyzm. Jak reagować na niebezpieczną ideologię*, Warszawa 2021, s. 27.

8 Cyt. za: <https://katowice.naszemiasto.pl/kontrowersje-wokol-wydzialu-teologicznego-na-uniwersytecie/ar/c1-9495015>, dostęp 14.11.2023.

w rolę trzeciego rodzica. Związek Radziecki być może wydaje się odległą przeszłością, ale współcześni ateści także próbują sugerować, że religia ma zły wpływ na dzieci.

Richard Dawkins, jeden z najbardziej popularnych propagatorów ateizmu, w jednym ze swoich tekstów stwierdza, że "powinniśmy działać na rzecz uwolnienia dzieci świata od religii, które za aprobatą rodziców niszczą umysły zbyt młode, aby zrozumieć, co się im robi"⁹. Kształcenie dzieci w dziedzinie moralności i religii jest przez niektórych ateistów uznane za dogmatyczne i pełne przesądów. Porównywane jest nawet do fizycznej przemocy wobec dzieci¹⁰.

Żyjemy zatem w świecie, w którym chrześcijański obraz świata nie jest powszechny i jest atakowany. Czy potrafimy go obronić? Jeżeli chcemy przekazać dzieciom chrześcijańskie wartości, to sami, jako rodzice, musimy mieć w ręku argumenty, że relatywizm moralny, pluralizm teologiczny, naturalizm, scjentyzm i ateizm są błędnymi światopoglądami. Nie wystarczy bowiem jedynie wierzyć, że chrześcijaństwo jest prawdą, a inne ideologie, światopoglądy czy filozofie są fałszywe, warto także naśladować św. Anzelma uznać, że wiara poszukuje zrozumienia.

Według raportu „Kościół w Polsce 2023” 27% młodych ludzi oczekuje od Kościoła argumentów za prawdziwością wiary¹¹. Pamiętajmy zatem, że Kościół to nie tylko księża czy hierarchowie, ale Kościół to

9 Artykuł opublikowany 15 maja 2006 r. na stronie RichardDawkins.net, cyt. za: P. Hitchens, *Wściekli na Boga. O tym, jak ateizm doprowadził mnie do wiary w Boga*, Warszawa 2021, s. 163.

10 Por. P. Hitchens, *Wściekli na Boga. O tym, jak ateizm doprowadził mnie do wiary w Boga*, Warszawa 2021, s. 164n.

11 *Czego młodzi Polacy oczekują od Kościoła? Najnowszy raport*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/czego-mlodzi-polacy-oczekuja-od-kosciola-najnowszy-raport>, dostęp 14.11.2023.

także wszyscy ochrzczeni. Jako rodzice nie czekajmy, aż ktoś inny pomoże naszym dzieciom zrozumieć wiarę, ponieważ to my mamy obowiązek im ją przekazać.

Wszystkim rodzicom proponujemy pogłębianie intelektualnego poznania wiary chrześcijańskiej. Książki apologetyczne wydawnictwa Fundacji Prodoteo niech będą źródłem wiedzy dla wszystkich, którzy nie są zawodowo teologami czy filozofami, a którzy odczuwają potrzebę znalezienia argumentów na rzecz chrześcijaństwa.

Małgorzata Madej - doktor teologii, afrykanistka, żona i mama. Wiceprezes Zarządu Fundacji Prodoteo.





Zakończenie

I Kongres Blisko Rodziny oraz ta publikacja to dzieła tworzone przez Fundację Rodzina Blisko. Są to działania, które w bezpośredni sposób wiążą się z działaniami wskazanymi w statucie naszej organizacji. Zajmujemy się wspieraniem rodzin - m.in. rodziców, dzieci, babć, dziadków. Chcemy działać na rzecz dobra rodzin.

Na naszej stronie internetowej można odnaleźć informacje na temat naszych działań oraz założeń. Podkreślamy, że: "Chcemy kreować świat, chcemy prowokować do zmian i dawać pozytywny impuls do działania. Działamy lokalnie – tworzymy i wspieramy inicjatywy społeczne. Działamy globalnie – współpracując z organizacjami pro life z innych krajów. Do świata podchodzimy konkretnie, zaczynając od wspierania osób i ich potrzeb: mamy i taty dzieci, babci oraz dziadka. By pomagać im budować szczęśliwe domy pełne ciepła, bliskości oraz wspólnych aktywności. Drugim dużym obszarem naszej działalności są firmy. Promujemy zatrudnienie sprzyjające rodzinie, podpowiadamy konkretne rozwiązania ułatwiające pracę rodzicom oraz przyznajemy certyfikaty *Firma Blisko Rodziny*".

Dlatego też, aby być jeszcze bliżej rodzin i ich potrzeb, aby jeszcze lepiej działać na rzecz rodzin, zaprosiliśmy ekspertów do opisanie wyzwań, którym muszą sprostać rodzice w XXI wieku oraz do tego, aby pokazali przykładowe rozwiązania trudności, z którymi się mierzą. Podczas tego kongresu organizujemy panele, podczas których eksperci wypowiedzą się na kluczowe zagadnienia w tym zakresie oraz podejmą się dyskusji, a wnioski z tej debaty będą dla nas bardzo istotną wskazówką przy planowaniu kolejnych działań fundacji.

Dzięki temu wydarzeniu oraz po analizie wniosków z niniejszej publikacji będziemy zgodnie z naszymi planami mogli: „*prowokować*” odpowiednie warunki do rodzinnej bliskości. W jaki sposób? Przygotowując projekt wsparcia dla rodziców mający na celu uchronienie ich od wypalenia rodzicielskiego. Uświadamiając, edukując i inspirując do zmian i spojrzenia na swoje rodzicielstwo z innej perspektywy.

Zachęcamy do tego, aby wzięli Państwo udział w naszej dyskusji poprzez udział w kongresie oraz obserwowanie profilu naszej fundacji na portalu Facebook i wypowiedzi na tematy, o których piszemy.

Fundacja Rodzina Blisko

